POLACY ZAGRANICĄ

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI
WRÓCIŁ DO MACIERZY!

Gmach Uniwersytetu w Pittsburgu U.S.A., w którym znajduje się sala polska
W Pittsburgu odbędzie się w październiku b. r. Wielki Kongres duchowieństwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych

Nr 10 • PAŹDZIERNIK 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 10 PAŹDZIERNIK 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu samokształcenia

TREŚĆ:

O powrót Śląska Za

w kraju

Od pogranicznej Olzy po bursztynowe brzego Bałtyku, od granic zachodnich po rubieże wschodnie już nie tysiące, ani dziesiątki tysięcy, a miliony polskich głosów zlewają się w jeden potężny, nie milknący okrzyk:

„ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI MUSI DO POLSKI POWRÓCIĆ"

W sercu Polski, w jej stolicy, na rzecz Śląska za Olzą manifestowało blisko ćwierć miliona osób. Robotnicza Łódź zgromadziła na wiecu manifestacyjnym około 100 tysięcy uczestników. Przeszło 20-tysięczne tłumy żywiołowo manifestowały w Poznaniu, Kielcach, Gdyni i w szeregu innych miast. Ponad 15 tysięcy zgromadziło się na wiecu w Lublinie. W Brześciu nad Bugiem, Toruniu, Siedlcach, Zawierciu i kilku innych miastach — liczba uczestników manifestacji przekraczała 10 tysięcy. Nieprzeliczone, nieraz kilkudziesięciotysięczne tłumy gromadziły się na wiecach w Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Białymstoku, Stanisławowie, Łucku, Tarnopolu, Cieszynie, Radomiu, Radomsku, Piotrkowie, Częstochowie, Włocławku, Rzeszowie, Gnieźnie, Pucku, Wejherowie, Bydgoszczy, Białej Podlaskiej, Łunińcu, Włoszczowej, Pszczynie, Głębokiem, Sochaczewie, Myślenicach, Kamieńcu Litewskim, Makowie Mazowieckim oraz w setkach innych miast, miasteczek, osad i wsi. Manifestowała Wielkopolska i Małopolska, Podlasie i Polesie, Śląsk i Wileńszczyzna, Kujawy i Lubelszczyzna, Zagłębie Dąbrowskie i wybrzeże Kaszubskie, ziemie wschodnie, północne, zachodnie, południowe i centralne Rzeczypospolitej. Nie sposób wymienić tych setek i tysięcy miejscowości, które odezwały się na zew Braci zza Olzy. Wśród nazw, obok bardziej znanych, jak Jastarnia, czy Wielka Wieś — Władysławowo, widnieje mnóstwo innych, mniej, lub zgoła nie znanych szerszemu ogółowi Polaków, jak Grodziec, Koniecpol, Mirzec, Bucz, Dobra, Dobczyce, Jordanów, Bystra, Sułkowice, Osielec, Łętownia, Wołomin, Pniew, Krzczonów itd. itd.

Na apel Ojczyzny odezwały się w potrzebie wszystkie niemal organizacje społeczne, zawodowe, polityczne i inne, wszystkie sfederowane Związki byłych wojskowych i kobiece organizacje, złączone w Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Liga Morska i Kolonialna, zrzeszające kilka milionów członków, Strzelcy, Harcerze, Służba Młodych, akademicy, pracownicy umysłowi i fizyczni, słowem — cała Polska.

Do biur werbunkowych tworzącego się w Polsce Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego w ciągu paru zaledwie pierwszych dni zgłosiło się ponad 50 tysięcy ochotników, gotowych w każdej chwili wyruszyć z bronią w ręku na odsiecz Rodakom, walczącym za Olzą. Sama Warszawa dała w tych dniach przeszło 27 tysięcy ochotników. A przecież to dopiero początek rekrutacji.

Na terenie Katowic powstał Komitet Walki o Śląsk za Olzą, który ogłosił manifest do Braci zza czeskiego kordonu, nawołujący do walki i wytrwania i zwiastujący bliski już dzień wyzwolenia z pod wrogiej przemocy.

W stolicy powołano do życia Ekspozyturę Komitetu Walki o Śląsk za Olzą przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — organizacji, która jedna z pierwszych wystąpiła z inicjatywą zbiorowych manifestacji w całej Polsce na rzecz przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Ciężki los coraz liczniejszych uchodźców zza czeskiej, pilnie strzeżonej granicy, którzy porzucili po tamtej stronie rodziny i mienie, chroniąc się przed czeską branką i aktami zemsty za pracę narodową, pobudził w całym społeczeństwie polskim zadziwiającą ofiarność. Do Komitetu Walki o Śląsk Za Olzą wpływają niezliczone ofiary w gotówce i w naturze.

A przecież to dopiero początek, pierwsze dni zbiórki, która objęła już różne stowarzyszenia, instytucje i inne ośrodki w całym kraju i która przyniesie wkrótce już nie dziesiątki, a setki tysięcy, a może miliony złotych.

Naprawdę — to, czego jesteśmy dziś tu w Polsce naocznymi świadkami przekracza wszelkie, najśmielsze nawet oczekiwania. Kraj cały nie tylko słowami, lecz i czynami zadokumentował, że pragnie dołożyć wszelkich sił i ofiar, aż do daniny krwi włącznie, by Braciom za Olzą dopomóc w ich walce o wyzwolenie.

A gdy nadeszła, z dnia na dzień oczekiwana, godzina ponownego złączenia Zaolzia z Macierzą — możemy z dumą powiedzieć światu, że jedność polskiej krwi sięga poza słupy graniczne i w chwilach decydujących potrafi zapewnić zwycięstwo woli Narodu.

olzańskiego do Polski

w środowiskach polskich zagranicą

Wszyscy Polacy, bez względu na to, gdzie ich los rzucił czy są w wolnej ojczyźnie, czy we Francji, Łotwie, Rumunii czy za Oceanem ożywieni są dziś jedną myślą, jednym duchem — że ani jeden Polak nie może pozostać pod czeskim panowaniem, że cały zrabowany Śląsk Zaolzański musi powrócić do Polski.

Cały kraj w wielotysięcznych wiecach zamanifestował swoją gotowość do walki o wolność Śląska Zaolzańskiego, cała Polonia Zagraniczna zgłosiła swą solidarność z żądaniami uciemiężonych rodaków w Czechosłowacji.

Nieprzerwanie płyną depesze, oświadczenia i uchwały środowisk polskich z zagranicy domagające się powrotu Zaolzia do Rzeczypospolitej. Pragną i żądają tego górnicy z Belgii i Stanów Zjednoczonych, akademicy z Rumunii, nauczyciele z Litwy, harcerze z Łotwy, rolnicy z Brazylii i Kanady, lekarze i odwokaci z Detroit i New Yorku. Nie ma środowiska, nie ma grupy społecznej, któraby nie rzuciła swego głosu na szalę wydarzeń.

Oto fragmenty z odezw, rezolucji, telegramów, które napływają tłumnie do najwyższych władz Rzeczypospolitej i Światowego Związku Pol. Zagr.

Rada Polonii Amerykańskiej, reprezentująca 4 i pół miliona Polaków w Stanach Zjednoczonych wyraża:

„Solidarność ze słusznymi żądaniami braci naszych na Śląsku Zaolzańskim do samostanowienia o swym losie i śle im słowa zachęty do wytrwania..."

Poszczególne organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych

„...solidaryzują się z całą Polską w żądaniach samostanowienia Polaków za Olzą..."

Polski Klub Międzykolegialny — w Pittsburgu

„...uważa, że pozostawianie Polaków za Olzą pod czeskim panowaniem byłoby niesprawiedliwością i przychyla się do głosów całego Narodu, które przyłączenie Śląska Zaolzańskiego uważają za nakaz".

Związek Polaków w Ameryce i wszystkie organizacje polskie Detroit, Pittsburga i Stanów Ohio, Michigan, Wirginia i Pensylwania

„...domagają się przyłączenia Śląska za Olzą do Polski, manifestując solidarność z Rządem Polskim i Polonią za Olzą..."

Żołnierską gotowością nacechowany jest głos Weteranów **armii polskiej w Stanach Zjedn:**

„My weterani ochotniczej armii polskiej Ameryki, którzy przelewaliśmy krew za wolność i niepodległość kraju naszych ojców, domagamy się stanowczo, aby wobec odwiecznie polskich ziem, 19 lat temu zrabowanych podstępnie przez Czechosłowację, zostały zastosowane te same prawa i warunki, jakie przyznane będą dla ziemi Sudeckiej".

Depesze Polaków w Kanadzie stwierdzają swoją solidarność z żądaniami całego Narodu. Nadsyłają też wyrazy braterskiej miłości i słowa otuchy dla uciemiężonych Ślązaków Polacy z Brazylii.

Odezwał się też twardy głos górników polskich z Belgii.

„Wołamy jednogłośnie na świat cały, tak, aby nas usłyszeli i nasi ciemiężeni bracia za Olzą i ci, którzy ich ciemiężą i rząd potężnej naszej Rzeczypospolitej i razem z nim wszyscy ci, którzy o losach Śląska Zaolzańskiego stanowić będą: Żądamy wolności dla ludu polskiego osiadłego od wieków na polskiej Zaolzańskiej ziemi. Śląsk Zaolzański musi być w granice potężnej naszej Rzeczypospolitej włączony"!

Akademicy z Rumunii wołają:

„Stajemy w szeregach całego Narodu naszego, z utęsknieniem wyczekując chwili wyzwolenia Braci naszych, chwili kiedy nagrodzona zostanie krzywda z pamiętnego roku 1920.

Emigranci polscy we Francji przesyłają zapewnienie:

„...półmilionowa rzesza wychodztwa, przebywająca od lat na gościnnej ziemi francuskiej, zawsze jest wierna Ojczyźnie i Wielkiemu Narodowi Polskiemu, którego jest nierozerwalną częścią, i ślubuje gotowość złożenia ofiary mienia, życia i krwi, gdyby tego zaszła potrzeba dla obrony całości granic Ziemi Polskiej".

„Zgromadzeni przesyłają umęczonym i prześladowanym Rodakom żyjącym za kordonami gorące pozdrowienia oraz wyrazy zachęty i uznania, że godni miana Wielkich Polaków nie ustają w walce o swe prawa narodowe i prawo samostanowienia o sobie pomimo tak ciężkich ofiar, jakich od nich każdy dzień wymaga".

Pismo Polaków z Litwy, zaopatrzone w tysiące podpisów, głosi:

„Rodakom na Śląsku Zaolzańskim przesyłamy najgorętsze życzenia zwycięstwa w walce o słuszną i bliską sercu każdego Polaka sprawę. Niech w ciężkich zmaganiach w chwili decydującej, jaką przeżywacie doda wam sił i otuchy świadomość, że myśli wszystkich Polaków na całym świecie są z wami, że wasze krzywdy są odczuwane przez wszystkich Polaków, wasz tryumf będzie tryumfem całego Narodu".

Polacy na Łotwie domagają się:

...naprawienia krzywdy uczynionej w 1919 r. i powrotu Braci zza Olzy do swej Wielkiej Macierzy.

Polonia węgierska nadsyła:

...Braciom zza Olzy „wyrazy braterskiego uznania dla ich bohaterskiego wytrwania w polskości oraz wyrazy otuchy w ich ostatecznej walce o samostanowienie o sobie i natychmiastowe przyłączenie staropolskich ziem do Macierzy".

Płyną z dnia na dzień, z godziny na godzinę, depesze z całego świata, depesze, które świadczą, że Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy i że żaden Polak nie pozwoli na to, aby bracia za Olzą dłużej oddzieleni byli kordonem granicznym od Macierzy.

Zaolzie musiało wrócic do Polski!!!

CAŁY NARÓD POLSKI WOŁA
O
POWRÓT ZAOLZIA DO MACIERZY

ZAOLZIE, PRASTARA DZIELNICA PIASTOWA, PRZEZ 19 LAT GRANICĄ ODCIĘTE OD POLSKI

Mapa Śląska Cieszyńskiego

WIECZYSTA WŁASNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

„Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę — Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest Polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, Rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: my się Was nigdy nie wyrzekniemy".

JÓZEF PIŁSUDSKI.

30.IV.1919r. *do delegacji Polaków ze Śląska.*

Wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej. Jednolita, mocna i zdecydowana wola Narodu Polskiego rozstrzygnęła 19-letnią walkę Braci zza Olzy. Krew polska przelana w walce o wyzwolenie Zaolzia zadokumentowała raz jeszcze wobec całego świata **nierozerwalną wspólnotę narodową.**

Radosny fakt powrotu Zaolzia do Macierzy omówimy w następnym numerze P. Z.

Jedność Narodu Polskiego

„Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest już dzisiaj nie tylko symbolem, ale mózgiem i sercem Polonii Zagranicznej, zwróconym w stronę Ojczyzny".

Wawel — to symbol jedności narodu polskiego w świecie całym. Tam, w jego historycznych murach, w roku 1934 proklamowano uroczyście powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wchodzimy w okres pracy przedzjazdowej. Bo oto w lecie przyszłego roku będziemy musieli zdać egzamin ze swych osiągnięć, będziemy musieli zastanowić się nad całym szeregiem spraw, będziemy musieli przypomnieć sobie o celach i środkach, jakie przyświecają pracy naszej.

Artykuł niniejszy rozpoczyna cykl rozpraw, jakie będą zamieszczane w naszym miesięczniku w związku z III Zjazdem Polaków z Zagranicy. Celem ich będzie już dzisiaj zastanowienie się nad sprawami, które staną się w roku przyszłym tematem obrad. Wychodzimy z założenia, że obrady te winny być wynikiem pracy wspólnej zarówno tych, co w Polsce pracują dla dobra Polonii Zagranicznej, przede wszystkim jednak tych, którzy stanowią jądro tej pracy, samych Polaków z zagranicy. Artykuł ten winien niejako zainaugurować tę pracę, stać się tłem do przemyśleń i zastanowień, jest on niejako wprowadzeniem w sedno zagadnienia. Wszelkie uwagi nadsyłane nam do redakcji z terenów będą dla nas miłym dowodem, że współpraca ta jest dobrze zrozumianą. Wszystkie pisma polskie zagranicą prosimy o przedruk niniejszego artykułu, zaś zarządy organizacyj kulturalnych, oświatowych, zespołów samokształcenia, związki wszelkiego typu, stowarzyszenia zawodowe, świetlice, itp. upraszamy o jaknajszersze popularyzowanie tych haseł, które stały się tematem tego artykułu.

Redakcja

Naród polski sięga w świat cały. Nie zna granic politycznych ani geograficznych, jest niewymierny i niezbadany w swej wielorakiej postaci biologicznej, psychologicznej, etycznej i estetycznej. Naród, to suma wartości kulturalnych, to wszystko to, co tkwi w głębi nas samych, nasza wewnętrzna moc i siła.

Co czyni nas naprawdę Polakami?

Czy tylko fakt, że jesteśmy polskiej krwi, że mówimy polskim językiem, że zachowujemy polski obyczaj i tradycję, czyni nas w pełni godnymi szczytnego imienia Polaka? To są warunki przyrodzone, zasługi naszych rodziców, otoczenia, że nie zagubiliśmy się w sobie, że nie pochłonęła nas obczyzna, że czujemy się Polakami. Ale dzisiaj w obliczu epokowych przemian, jakie przechodzi świat cały, a z nim wszystkie narody, nie stać nas już na wyznawanie swej wiary narodowej w odosobnieniu. Gdy miłość Ojczyzny rozpala nasze serca, nie stać nas na piękne słowa, nie stać nas na przyoblekanie idei narodowych w piękną, wzorzystą formę, ale tylko formę pozbawioną treści. Pod każdym

hasłem, pod każdym zawołaniem musi kryć się realny program, który w ogólnym programie narodowym ma swoją wyznaczoną pozycję. Dziś nie wystarcza już kochać Polskę po dawnemu, nie zmieniły się wprawdzie porywy i impulsy serca, zmieniły się jednak zasady, które każą nam w obliczu gromadzenia wartości narodowych państw obcych nie zapominać, że w sercach naszych tkwi moc przeogromna, którą przekuć trzeba w stal czynów. Nie stać nas na chodzenie w pojedynkę!

Naród zespolony

Dziś, gdy w Polsce coraz donośniej rozbrzmiewa hasło jednoczenia wysiłków, nie mogą Polacy zagranicą pozostać głusi na te wezwania. Naród nasz bowiem nie zamyka się tylko w ciasnych granicach politycznych. Gdzie tylko biją serca polskie, tam sięga naród polski. Jednoczenie to proces bardzo długi i bardzo subtelny. Myliłby się ten, ktoby myślał, że można jednoczyć tylko samym zawołaniem. Jednocześnie — to praca, praca często od podstaw. Opiera się ona na fundamencie wychowania i wyrobienia narodowego, jest wynikiem wielkiego umiłowania idei, jest rezultatem głębokiej myśli, opartej na zrozumieniu i porozumieniu. Bez porozumienia nie ma zjednoczenia narodu. Lecz aby to porozumienie osiągnąć, trzeba wiele rzeczy zrozumieć. Zrozumieć zaś trzeba przede wszystkim, że zjednoczenie wysiłków całego Narodu Polskiego jest koniecznością dziejową. Musimy jednoczyć się, gromadzić zasoby narodowej energii, dać wyraz potęgi ducha narodowego, nie uznającego granic i przestrzeni.

Etapy zjednoczenia

Na odcinku naszej narodowej społeczności zagranicznej w okresie 20-lecia państwowości polskiej dokonywały się głębokie przemiany. W okresie, kiedy w Polsce zaorywano zgliszcza, kiedy na gruzach zniszczenia przystępowano do pracy od nowa, zagranicą wśród Polaków krwawiły serca oddaleniem od Macierzy, tęskontą serdeczną, a u tych, co niby stróże wiekowej tradycji strzegą dziś tuż u bram Rzeczypospolitej polskiej kultury, gdzieś z głębin duszy dobywał się jęk, żałość głęboka, że los rozłączył ich z Ojczyzną.

Odtąd praca, praca tu i tam, praca rzetelna stała się zespoleniem. W Polsce odbudowywało się państwo. Starte w opinii zaborczej z map Europy po wiekowej przerwie maksymalnym wysiłkiem dźwigało się na poziom dzisiejszości. Tymczasem zagranicą wśród środowisk polskich nie ustawała praca narodowa. Coraz więcej pracy społecznej, coraz więcej uświadomienia, coraz więcej potrzeby wewnętrznej koordynacji wysiłków. Rosną silne organizmy narodowe, opadają z nich, jak z drzew liście, narośle wrogiej, obcej propagandy, do głosu dochodzi serce i rozsądek patriotyczny. W roku 1928 powstaje Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy jako zalążek pracy organizacyjnej na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej. Rozbudzona polskość, niby słońce zza chmur, przebija oporne obłoki i nic nie stoi już na przeszkodzie, aby ta polskość rosła, potężniała, rodziła się w sercach i umysłach młodzieży. W tym okresie nie brak było wspaniałych przykładów wiary patriotycznej i zapału tak na emigracji jak i na pograniczu. Lecz aby ten zapał stał się własnością wszystkich, aby przejawił się w formie konkretnych zdobyczy w postaci organizacyj naczelnych — trzeba było czasu. Rok 1934, II Zjazd Polaków z Zagranicy, to chwila przełomowa w życiu wszystkich Polaków zagranicą. Z woli delegatów wszystkich ośrodków polskich zagranicą rodzi się Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako doskonały wyraz dokonanych przemian, jako zadatek ściślejszego zjednoczenia Polonii Zagranicznej z Macierzą. Na Wawelu wśród uroczystej ciszy Marszałek Władysław Raczkiewicz proklamował wobec wszystkich, wobec całej Polski, wobec całego świata, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy stał się rzeczą dokonaną.

W obliczu III Zjazdu Polaków z Zagranicy

Zbliża się czwarty etap w życiu naszej 8-o milionowej Polonii Zagranicznej. Etap ważny, bardzo ważny. Z chwilą, gdy nastąpiła krystalizacja poglądów na sprawy zasadnicze, z chwilą, gdy dokonują się przemiany, których celem jest wydobycie na wierzch twórczych wartości narodu rozproszonego w świecie całym, trzeba będzie zastanowić się nad dwoma zagadnieniami o kapitalnej doniosłości. Pierwszym z nich, to opracowanie nowego etapu jednoczenia środowisk polskich zagranicą. Jednoczenia wysiłków na poszczególnych terenach, przemyślanie metod pracy doskonalszej i jednoczenia centralnego wszystkich środowisk polskich zagranicą w duchu coraz ściślejszych, jaknajściślejszych powiązań ideowych. Wynikiem tej pracy będzie

ścisła, jak najściślejsza współpraca i współdziałanie z Polską poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Musi nastąpić jedność poglądów na poszczególnych terenach na zadania, jakie mamy w najbliższej przyszłości wypełnić oraz na środki do tego celu służące. Musi być jeszcze raz przemyślany i gruntownie przedyskutowany plan organizacyjny.

A druga strona tej pracy jednoczeniowej — to amortyzowanie zdobyczy już osiągniętych na terenach. Musimy sobie uzmysłowić, że samo zjednoczenie nie jest celem końcowym, stanowi ono wspaniały środek, służący do budowy gmachu prawdziwej wielkości naszego narodu. Musimy umieć wydobyć z samych siebie nie tylko maksimum energii ale musimy umieć tę energię włączyć w organizm narodowy, rzucić ją na ofiarny stos dla dobra i wielkości naszego narodu. Jednym ogniwem, które ma zespolić, związać społeczność polską zagranicą ze społeczeństwem polskim w kraju jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Drugim zaś Światowy Związek Polaków z Zagranicy, mózg i serce Polonii Zagranicznej, skierowany w stronę Ojczyzny. Te dwa ogniwa narodowej jedności muszą być zespolone, zespolone jak najsilniej. Dwa łańcuchy narodowe: społeczność polska, krajowa i zagraniczna, dwie subtelne emanacje życzeń, wiary i energii jednonarodowej muszą stworzyć jeden łańcuch nierozerwalny — jeden zespolony i zjednoczony Naród.

WŁADYSŁAW OSZELDA

NA ZJAZDOWYM FRONCIE

Mimo, że brak jeszcze wielu szczegółów organizacyjnych, dotyczących III Zjazdu Polaków z Zagranicy i imprez z nim związanych, a więc III Zlotu Młodzieży, II Igrzysk Sportowych i innych, mimo, że za wcześnie jeszcze byłoby mówić o ostatecznym terminie, o przebiegu przyszłych uroczystości, pragniemy w drobnej chociaż części informować Polaków z Zagranicy o toczących się przygotowaniach. Wiele tych spraw niewątpliwie zainteresuje kierowników naszej pracy organizacyjnej, stanie się dla nich podstawą do ich rozważań na Zjazdowe tematy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy dąży do tego, jak wspominaliśmy w poprzednich na temat Zjazdu artykułach, by hasło III Zjazdu szerokim odbiło się echem na terenach, by przygotowania do niego, organizacyjne i programowe toczyły się nie tylko w Polsce, ale i na terenach we wszystkich środowiskach polskich.

Oto kilka szczegółów, z którymi pragnęlibyśmy zapoznać szersze grono naszych czytelników.

PRZYGOTOWANIA PROGRAMOWE.

Obok prac organizacyjnych, niewątpliwie wielkie znaczenie dla Zjazdu mają przygotowania programowe. Nic więc dziwnego, że Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy już w styczniu b. r. powołała do życia Komisję Programową III Zjazdu. Komisja ta za zadanie wytknęła sobie nie tylko opracowanie i przedyskutowanie zasadniczych linii kierunkowych Zjazdu, jego wskazań ideowych itp. W poszczególnych Podkomisjach Komisji Programowej wre praca nad takimi zagadnieniami, jak projekt zmiany statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, struktura pracy organizacyjnej Zjazdu, program Konferencji specjalnych itp.

W wyniku przemyśleń Komisji Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, która odbędzie swą sesję w grudniu b. r. przyjmie program Zjazdu, powoła Komitet Honorowy, Komitet Organizacyjny Zjazdu i dalsze Komisje, które na swoje barki wezmą trud przygotowania poszczególnych dziedzin Zjazdu.

KONFERENCJE I POKAZY

Według zamierzeń Światowego Związku Polaków z Zagranicy w czasie Zjazdu odbędzie się szereg Konferencji działaczy poszczególnych dziedzin życia społecznego Polonii oraz szereg pokazów, mających zilustrować, jakie do pracy ich istnieją pomoce, książki itp., oraz pokazów takich, jak dorobek organizacyjny Światowego Związku Polaków z Zagranicy, pokaz prasy polskiej, a wreszcie wystawa fotografii zagranicą. Będą one niewątpliwie atrakcją dla biorących udział w Zjeździe i przyczynią się do znakomitej popularyzacji niektórych zagadnień ściśle związanych z pracą polską poza granicami Rzeczypospolitej.

Prezydium Światowego Zjazdu Węgrów z Zagranicy

WĘGRZY ZAGRANICĄ

W stolicy Węgier, Budapeszcie, na Placu Wolności, stoi od 18 lat pomnik. Środkowy fragment tego pomnika wyobraża maszt z opuszczoną do połowy węgierską flagą, okrytą kirem. Dokoła masztu, w czterech kierunkach świata, wznoszą się alegoryczne grupy, symbolizujące ziemie, odebrane od wielkich niegdyś Węgier po Traktacie w Trianon. Ten tragiczny w swej wymowie pomnik przypomina całemu światu krzywdę, wyrządzoną Węgrom przez oderwanie od ich Państwa na rzecz państw sukcesyjnych — poza autonomicznymi krajami Chorwacją i Slawonią — 67,2% obszaru i 58,3% zaludnienia.

Trwające od 25 listopada 1919 r. do 4 czerwca 1920 r. rokowania pokojowe z Węgrami, zakończone podpisaniem Traktatu w Trianon, wprowadzonego w życie z dniem 26 lipca 1921 r., przyłączyły do Czechosłowacji należące uprzednio do Węgier Małą Nizinę Węgierską, Słowaczyznę i Ruś Podkarpacką, do Rumunii — Siedmiogród i Wschodni Banat, do Jugosławii — Chorwację, Slawonię i Zachodni Banat, zaś do nieistniejącej już dziś Austrii — t.zw. obecnie przez Niemców „Burgenland".

Na wszystkich tych ziemiach ludność węgierska tworzy zwarte etnograficzne skupienia, ciążące ku Macierzy.

Blisko dwunastomilionowy Naród Węgierski rozproszony jest dziś po całym niemal świecie. W kraju mieszka zaledwie siedem i pół miliona Węgrów, co stanowi ponad 83% ogółu zaludnienia Państwa.

W państwach sukcesyjnych liczba Węgrów jest trudna do obliczenia. Oficjalne statystyki wykazują ich niespełna 3 miliony, podczas gdy dane węgierskie mówią o 3½ milionach.

Największa liczba Węgrów mieszka w Rumunii. Urzędowa statystyka rumuńska wykazuje ich 1.480 tysięcy (7,6% ogółu ludności). Dane węgierskie podają liczbę 1.800 tysięcy osób narodowości węgierskiej.

Na drugim miejscu pod względem ilości Węgrów zamieszkujących za granicą stoi Czecho-Słowacja. Według danych węgierskich, liczba Węgrów w kraju tym przekracza 900 tysięcy. Oficjalne dane czeskie są znacznie mniejsze.

Spis ludności w Czecho-Słowacji, dokonany w 1921 r., wykazywał niespełna 746 tysięcy Węgrów,

którzy stanowili wówczas 5,6% ogółu ludności Republiki. Według tego spisu, największa ilość, bo ponad 637 tysięcy Węgrów zamieszkiwała w Słowacji (21,5% ogółu zaludnienia). Na Rusi Podkarpackiej czeski spis ludności z 1921 r. wykazał z górą 102 tysiące Węgrów (17,4% ogółu ludności).

W samych Czechach liczba Węgrów obliczana była na 5 i 1/2 tysiąca osób, na Morawach — jedynie na 1/2 tysiąca osób, zaś na Śląsku — zaledwie na 94 osoby.

W dziesięć lat po pierwszym spisie czeskim, w końcu 1930 r., dokonali Czesi drugiego spisu ludności, który wykazał rzekomy spadek liczby Węgrów, zamieszkałych w granicach Republiki Czesko-Słowackiej, o kilkanaście procent. Według tego spisu, w Czecho-Słowacji mieszka obecnie około 692 tysięcy Węgrów, którzy stanowią ogółem 4,9% zaludnienia państwa. Procent ten na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej, czyli w dzielnicach, gdzie ludność węgierska tworzy najliczniejsze skupienia, wynosić miał w 1930 roku 17,6% ogółem zaludnienia.

Tak poważny spadek ludności węgierskiej w Czecho-Słowacji tłumaczą Czesi tym, iż podczas pierwszego spisu ludności jako Węgrów rzekomo liczono kilkanaście tysięcy Cyganów oraz pewną ilość ludności żydowskiej, która jakoby podawała się za rodowitych Madziarów. Ponadto na spadek ten podobno częściowo wpłynęło przeprowadzenie w międzyczasie rewizji przynależności państwowej, wskutek czego część Węgrów utraciła obywatelstwo czesko-słowackie. Podczas pierwszego spisu ludności liczba obywateli węgierskich w Republice Czesko-Słowackiej wynosiła niespełna 22 tysiące osób, następny zaś spis, z 1930 roku, wykazał ich około 32 tysiące.

Węgierski sztandar narodowy w Budapeszcie opuszczony do połowy masztu dla upamiętnienia krzywdy, wyrządzonej Węgrom przez Traktat w Trianon

O tym, jak „wiarygodne" są czeskie dane statystyczne, świadczy chociażby fakt, iż podczas ostatnich wyborów samorządowych na listy węgierskie, podobnie jak i polskie, padło więcej głosów, niż ogółem Węgrów wraz z dziećmi, naliczyli Czesi.

Trzecie państwo sukcesyjne, Jugosławia, posiada — według danych węgierskich — 580 tysięcy Węgrów, zaś według statystyki oficjalnej — 560 tysięcy Węgrów, co stanowi 3,7% ogółu ludności tego królestwa.

W dawnej Austrii liczba ludności węgierskiej obliczona jest przez samych Węgrów na 35 tys.

Poważna ilość, bo około 831 tysięcy Węgrów (dane węgierskie) mieszka na wychodztwie. Nie ma części świata, gdzieby — podobnie, jak i Polacy — nie zawędrowali Węgrzy.

Największa ilość emigracji węgierskiej znajduje się w Ameryce Północnej. W samych Stanach Zjednoczonych A. P. liczba Węgrów dochodzi do 590 tysięcy. W Kanadzie mieszka ogółem około 50 tysięcy Węgrów.

W Ameryce Południowej najwięcej, bo około 33 tysięcy Węgrów zamieszkuje Brazylię. W Argentynie mieszka blisko 10 tysięcy Węgrów. Nie brak również Węgrów, choć w znacznie mniejszej ilości, w pozostałych państwach południowo - amerykańskich, jak Kuba, Urugwaj, Chile i inne.

Nawet na mroźnej Alasce i na słonecznych wyspach hawajskich mieszkają Węgrzy, utrzymujący kontakt z krajem macierzystym.

Na ziemiach Związku Socjalistycznych Republik Rad, zarówno na obszarach europejskich, jak i azjatyckich, do dziś dnia mieszkają resztki byłych jeńców armii austro-węgierskiej z czasów wielkiej wojny. Pewna część ich uległa wynarodowieniu wskutek mieszanych małżeństw z Rosjankami lub z kobietami innych narodów, wchodzących w skład ziem sowieckich. Sporo ich wyrzekło się swej Macierzy pod wpływem haseł komunistycznych. Wielu jednak pozostało tam tylko z musu i marzy o powrocie do Ojczyzny. Nie brak również w Z.S.R.R. niedobitków rewolucji bolszewickiej na Węgrzech, stłumionej przez węgierskie wojska narodowe pod wodzą dzisiejszego Regenta, admirała Horthy'ego. Jaka jest prawdziwa liczba Węgrów w Sowietach — trudno dziś stwierdzić dokładnie. Statystyka węgierska oblicza w przybliżeniu, że ilość ich dochodzi do 20 tysięcy.

Spośród państw europejskich największą ilość emigrantów węgierskich wchłonęła Francja. Na ziemi francuskiej — według danych węgierskich — mieszka obecnie około 40 tysięcy Węgrów.

Znacznie mniejsze skupienia emigracji węgierskiej posiadają inne państwa europejskie. Tak więc w dawnych granicach Trzeciej Rzeszy (bez Austrii) mieszka około 8 1/2 tysiąca Węgrów, w Italii — około 7 tysięcy, w Belgii — około 6 tysięcy itd.

W Polsce liczba Węgrów jest minimalna, bo nawet nie przekracza jednego tysiąca osób. Nie tworzą oni nigdzie poważniejszych skupień, są bowiem rozproszeni po całym niemal kraju. Niewielka Kolonia Węgierska w Warszawie zrzeszona jest w Towarzystwie Węgierskim im. Aleksandra Petőfi.

Tę garstkę zaledwie Węgrów, zamieszkałych na naszej ziemi, otaczają Polacy wielką sympatią, pomni tysiącletniej wspólnej, niczym nie zmąconej przyjaźni, oraz wielowiekowego braterstwa broni.

Dzieje obu Narodów związały je ze sobą nierozerwalnie. Władcy tych Narodów wielokrotnie łączyli się węzłami krwi i trwałym, braterskim przymierzem, które ułatwiała wspólna od wieków, a dziś już — niestety — nie istniejąca granica. Nić tego nie tylko orężnego, lecz i duchowego przymierza ciągnie się nieprzerwanie, lśniąc takimi imionami, jak święte królowe Kinga i Jadwiga, Władysław Warneńczyk, Stefan Batory, czy Generał Bem.

Warunki, w jakich żyją Węgrzy w innych krajach, poza Polską — są bardzo trudne. Niemal wszędzie grozi im wynarodowienie, którego metody są nieraz drakońskie.

Najcięższe jest położenie mniejszości węgierskiej w państwach sukcesyjnych. Państwa te, częściowo należące do grupy zwycięskich w Wielkiej Wojnie (Jugosławia, Rumunia), bądź powstałe na gruzach dawnej monarchii Austro-Węgierskiej (Czecho-Słowacja i włączona ostatnio do Niemiec Republika Austriacka), oparły swe prawa w stosunku do ziem, oderwanych od Węgier, na pakcie, dyktowanym narodowi zwyciężonemu. By prawa te umocnić i zabezpieczyć się przed dążeniami Węgrów do rewizji klauzul Traktatu pokojowego w Trianon, stworzyły państwa sukcesyjne — wraz z innymi państwami zainteresowanymi — pod wpływem krótkowzrocznej polityki czeskiej, t. zw. Małą Ententę.

Ostatnie posunięcia na międzynarodowej arenie politycznej przyniosły dla Węgier pewne odprężenie. Konferencja państw Małej Ententy w Bled doprowadziła m. in. do zapowiedzi unormowania stosunku Rumunii i Jugosławii wobec mniejszości węgierskiej.

Mniejszość węgierska w Czecho-Słowacji, której warunki egzystencji są dotąd najcięższe, walczy nadal z uporem o prawo powrotu do Macierzy, wierząc, iż dalszy rozwój wypadków w tym państwie marzenia ich wreszcie ziści.

Wszystkich niemal Węgrów, rozsianych po całym bodaj świecie, cechuje gorąca miłość do ich pięknej, tak niegdyś wielkiej i bogatej Ojczyzny. Wyrazem tej miłości był ostatni wielki Światowy Zjazd Węgrów z Zagranicy, który odbył się w okresie od 14 do 20 sierpnia b. r. w Budapeszcie. Zjazd ten doprowadził do powstania Światowego Związku Węgrów z Zagranicy, którego zadaniem jest związać trwałymi węzłami z Macierzą te cztery miliony Węgrów, którym los nie pozwolił mieszkać w granicach dzisiejszego Państwa Węgierskiego.

KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI

Uczestnicy Światowego Zjazdu Węgrów z Zagranicy na placu Vigado. W pierwszym rzędzie siedzą: arcyksiążęta Albrecht i Józef Habsburgowie oraz prymas Węgier Justynian Serédi

BOGATY SEZON IMPREZ POŚWIĘCONYCH SPRAWOM RODAKÓW Z POZA GRANIC

(Niemcy, Francja, Węgry, Estonia, Litwa, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Rumunia)

Idea podtrzymania łączności i współpracy członków poszczególnych narodów, bez względu na miejsce ich zamieszkania nie jest ideą nową. Niemniej jednak specjalnie lata powojenne charakteryzują dążenia, wspólne wszystkim niemal narodom europejskim, do ujęcia tej łączności w jednolity system organizacyjny. Renesans uczuć i solidarności narodowej każe braci zagranicznych otaczać troskliwą opieką i przychodzić im z realną pomocą. Z tych przede wszystkim przesłanek wypływa dążenie do tworzenia ponad politycznych organizacji narodowych, mających symbolizować łączność całego narodu bez względu na jego granice polityczne.

Dla każdego narodu okazją do manifestacji ich wspólnoty narodowej są odbywające się co pewien czas ogólno-narodowe zjazdy, na wzór odbywających się co pięć lat Zjazdów Polaków z Zagranicy.

Lato tegoroczne znamionowało wybitne nasilenie tego rodzaju imprez. Nosiły one charakter manifestacji solidarności narodowej. We wszystkich tych zjazdach brały udział czynniki państwowe, wszędzie państwo przez usta czy obecność swych przedstawicieli manifestowało swoje zainteresowanie.

Przegląd tych licznych i różnorodnych imprez zacznijmy od

VI. ZJAZDU NIEMCÓW ZAGRANICZNYCH.

Zjazd odbył się z końcem sierpnia w „mieście Niemców zagranicznych" w Stuttgarcie. Na zjazd przybyło według informacji niemieckich około 20.000 uczestników z Niemiec i zagranicy. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu i partii narodowo-socjalistycznej w osobach zastępcy kanclerza Hitlera min. Rudolfa Hessa, min. spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka, namiestnika Austrii Seyss-Inquarta i wielu innych oraz „wodza Niemców zagranicznych" Gauleitera Bohle. W przemówieniach zjazdowych, podobnie jak w roku ubiegłym podkreślano, że ideologia narodowo-socjalistyczna jest wiarą obowiązującą wszystkich Niemców, a ci którzy się do niej nie przyznają, są „zdrajcami narodu". Ideologia ta jednak nie jest przeznaczona dla przeszczepiania jej między inne narody. Jest ona osobistą sprawą Niemców zagranicznych. Nie obeszło się naturalnie bez silnych akcentów politycznych, wskazujących, że Niemcy zagraniczni mają swą specjalną misję do spełnienia, że w pracy ich nie tylko o język, kulturę i oświatę chodzi, a o plany, dążenia i aspiracje narodowo-socjalistycznej Rzeszy. W ciągu zjazdu odbyło się kilka charakterystycznych manifestacyj, z których wymienić należy „manifestację solidarności Niemców z zagranicy z Rzeszą" oraz przekazanie delegacjom z poszczególnych krajów sztandarów oddziałów partii narodowo-socjalistycznej jako „symbolów niemieckiej ojczyzny".

Z innych wydarzeń na odcinku niemczyzny zagranicznej w Niemczech podkreślić należy wyjątkowo w tym roku liczny i uroczysty zjazd delegatów na Doroczny Dzień Niemieckiego Instytutu Zagranicznego w Stuttgarcie, połączony ze zjazdem prasy niemieckiej z zagranicy.

Nad wszystkimi imprezami niemczyzny zagranicznej w roku bieżącym unosił się duch triumfu po włączeniu do Rzeszy „Wschodniej Marchii" t. z. Austrii.

Uwagę zwrócić należy na

VIII ZJAZD FRANCUZÓW Z ZAGRANICY,

który odbył się z końcem lipca w Paryżu. Organizowany był przez szereg organizacji francuskich przy wybitnym udziale czynników państwowych, parlamentarnych, samorządowych itp. Na zjazd przybyło 140 delegatów organizacyj francuskich z zagranicy, reprezentujących 600.000 członków. Spośród dostojników państwowych wziął udział w Zjeździe min. spraw zagranicznych Georges Bonnet.

W obradach i przemówieniach wiele miejsca poświęcono zagadnieniu dumy narodowej z francuskiego pochodzenia, podkreślając wysoką kulturę, siłę militarną i znaczenie polityczne Francji współdziałającej z Wielką Brytanią. Baczną również uwagę zwrócono na zagadnienie propagandy francuskiej zagranicą, której ogniskami mają być Francuzi zagraniczni ze swymi 1400 szkołami, 300.000 uczącej się młodzieży, z organizacjami

sportowymi, gospodarczymi, kulturalnymi itp. Z innych zagadnień poruszono sprawy ułatwienia Francuzom zagranicznym przyjazdów do ojczyzny oraz sprawy gospodarcze omawiane na Zjeździe Unii Francuskich Izb Handlowych Zagranicą. Obejmowały one zagadnienie obniżenia opłat konsularnych, repatriacji, zasiłków i opieki społecznej itp.

Zjazd zamknięty został pod hasłem, że być Francuzem to zaszczyt, że Francuz zagranicą nie może być pokornym, lecz bojowym obrońcą dobrego imienia Francji.

W Budapeszcie w połowie sierpnia odbył się historyczny

II ZJAZD WĘGRÓW Z ZAGRANICY,

który zgromadził 850 Węgrów, głównie z krajów emigracyjnych. Z krajów przygranicznych przybyć delegatom przeszkadzała ciężka ich sytuacja polityczna.

Zjazd odbył się pod protektoratem władz państwowych. Na program Zjazdu złożyło się szereg manifestacji, wycieczek, uroczystości. Z uchwał powziętych na Zjeździe wymienić należy w pierwszym rzędzie uchwałę o powołaniu Światowego Związku Węgrów z Zagranicy, na wzór Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Poza tym Zjazd powziął szereg uchwał natury ogólnej, m. in. postanowił wznieść w Budapeszcie Dom Węgrów Zagranicznych.

W ciągu tegorocznego lata zjechali się również w Tallinie Estowie z Zagranicy na swój

III ZJAZD ESTÓW Z ZAGRANICY,

który zorganizowany był przy wybitnym udziale oficjalnych czynników estońskich. W kongresie uczestniczyli między innymi premier i minister spraw zagranicznych. W przemówieniach mocno manifestowano zainteresowanie się państwa estońskiego i całego narodu w wzmocnieniu organizacyjnym Estów zagranicznych, w ich pracy nad utrzymaniem języka i kultury estońskiej, w walce z wynarodowieniem.

W czasie Kongresu odbył się cały szereg uroczystości, jak narodowe święto śpiewacze, audiencja u prezydenta Republiki Estońskiej i inne.

Na Kongresie Estów z Zagranicy nie wyczerpuje się silny w tym roku ruch w dziedzinie tego rodzaju manifestacji narodowych. I tak do Kowna przybyły w miesiącach letnich liczne wycieczki Litwinów zagranicznych. Z okazji tego zjazdu odbyły się Narodowe Igrzyska Sportowe Litwinów.

Silny również ruch w zakresie wycieczek do ojczyzny zanotować należy u bratniego Narodu Słowackiego, u Szwedów, Norwegów i innych.

Warto wreszcie zanotować szereg prac programowych u wielu narodów w zakresie ich spraw zagranicznych. I tak program taki ogłosili Szwajcarzy. Nad wykonaniem jego pracować będzie Narodowy Urząd Szwajcarów Zagranicznych. Program ten obejmuje regulowanie spraw gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, wychowawczych, kontaktu z ojczyzną i cały szereg innych dziedzin. Również sojusznicza Rumunia, która według nieoficjalnych obliczeń posiada zagranicą blisko dwa miliony swych synów, pragnie w niedługim czasie podjąć problem ich zorganizowania. Pracą nad naukowym ujęciem tego zagadnienia zajmie się mający niedługo powstać Instytut Rumunów Zagranicznych.

Obserwując wszystkie te poczynania Polacy zagranicą mają wszelkie podstawy do mniemania, że praca ich winna się spotkać z przychylnym stanowiskiem tych wszystkich państw, które tak wiele troski poświęcają członkom swych narodów, mieszkającym poza granicami.

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

ZNACZEK POCZTOWY NA III ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda z okazji III Zjazdu specjalny znaczek pocztowy, któryby symbolizował łączność Polaków z Zagranicy z Macierzą.

Na projekt znaczka Światowy Związek ogłosił specjalny konkurs otwarty dla grafików polskich z kraju i z zagranicy. Ustalona została pierwsza nagroda w wysokości 800 zł oraz zastrzeżone zostało według uznania Związku, prawo zakupienia dalszych projektów po 100 zł. Termin zgłoszenia prac upływa 1 grudnia o godz. 12. Warunki konkursu ogłoszone zostały w prasie polskiej zagranicą. Można je również otrzymać w Światowym Związku — Biuro Studiów.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by graficy polscy z zagranicy w konkursie tym wzięli możliwie najliczniejszy udział.

ĆWIERĆ WIEKU W SŁUŻBIE IDEI HARCERSKIEJ

Harcerstwo polskie w Niemczech patrzy w tym roku na ćwierćwiekowy okres swego życia. Spojrzenie na ten czasokres zniewala do porównania go ze stromą drogą — po której drapie się w górę zrazu garstka ludzi o palących się oczach, a zagarniających bijącą z nich siłą tych wszystkich, którzy pobok i obojętni stoją... Drze i przebija się myśl harcerska do świadomości ogółu, zmaga się z wielu trudnościami natury zewnętrznej, a przede wszystkim w jednym szeregu społeczeństwa polskiego w Niemczech walczy dla Sprawy Polskiej.

Lipcowo - sierpniowy numer „Młodego Polaka w Niemczech“, poświęcony 25-leciu harcerstwa polskiego w Rzeszy daje barwny i bogaty obraz początków dziejów i obecnego stanu polskiego ruchu harcerskiego w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Początki harcerstwa polskiego wyglądają w Niemczech tak samo, jak i w reszcie dzisiejszej Polski. Ostatni rok przed wybuchem wojny światowej bawi w Berlinie, zatrzymawszy się tu w przejeździe na światowy zlot harcerski do Birmingham reprezentacyjna drużyna polska ze Lwowa i Krakowa.

W harcerskim pochodzie

Dotychczasowe luźno i samopas organizujące się grupki zapaleńców idei harcerskiej, które na skutek artykułu, błąkającego się tutaj lwowskiego „Słowa Polskiego“ i „Skauta“ próbują i na gruncie berlińskim nadać idei harcerskiej jakie takie formy organizacyjne — przykładem widzianej drużyny polskiej pobudzone, zbijają się i w tym r. 1913 powstaje w Berlinie pierwsza drużyna mieszana, składająca się z wilcząt i zuchów. Fakt ten daje początek całemu polskiemu ruchowi harcerskiemu w Niemczech.

Wojna światowa udaremnia jednakże żywot powstałego ruchu harcerskiego, dzie-

Harcerki przy obiedzie w Wilkowiczkach

siątkuje szeregi harcerzy, rozbija sprężystość organizacyjną, a przede wszystkim przez dalszych kilka lat każe myśleć o tylu innych sprawach, że do pracy około idei harcerskich po prostu brakło ludzi i sił. Zresztą władze w jednym z ostatnich swych dekretów rozwiązują polską organizację harcerską.

Z końcem wojny światowej budzi się harcerstwo polskie w Berlinie na nowo do życia. Życie to kiełkuje na Śląsku Opolskim.

Mnoga rzesza Polaków w Niemczech, pozostawiona sobie, po wojnie, zacina się i postanawia nie ulec. Środkami do tego mają być polskie organizacje.

Powstaje Związek Polaków w Niemczech jako naczelna organizacja Ludu polskiego w Rzeszy, organizacja, która po ojcowsku opiekuje się i pomaga żyjącym i powstającym stowarzyszeniom, klubom, kołom itd. Wsparcia tego doznało i harcerstwo polskie w Niemczech, które dzięki tej wydatnej pomocy przerzuca się z terenu berlińskiego również szeroko na Śląsk Opolski i na obszar królewskich łąk.

Zaczyna się życie i rozwój harcerstwa polskiego w Niemczech, które już w r. 1924 reprezentowane jest na I Zlocie narodowym i na II Jamboree w Kopenhadze a potem z kolei na wszystkich większych zlotach narodowych, zagranicznych i światowych. Dzięki szczerej chęci i woli, z jaką młodzież polska w Niemczech oddała się służbie harcerskiej delegacje harcerstwa polskiego postawą swą zdobywają sobie wszędzie nie tylko poklask, ale rzetelną pracą uznanie.

Harcerstwo polskie w Niemczech oprócz cech ogólno-harcerskich, którymi odznaczają się wszyscy harcerze całego świata, posiada moc pięknych znamion o charakterze wybitnie społecznym i narodowym. Wyrosło ono bowiem na podłożu pracy narodowo-społecznej i ostatecznym celem harcerstwa polskiego w Niemczech jest właśnie praca dla Ludu polskiego w Niemczech. Pełnią życia harcerstwo polskie w Rzeszy jest stosunkowo młode, tym więcej, że wiele sił zużywać musi na pokonywanie przeszkód od społeczeństwa polskiego w Niemczech niezależnych.

Nie wyróżnia się harcerstwo polskie w Niemczech ubiorem z szeregu młodych Po-

„Maszerują zuchy lasem..."
(Wycieczka Hufca berlińskiego)

laków w Rzeszy Niemieckiej, gdyż stoi przed nim zakaz noszenia mundurów lub jednolitych ubrań. Ale na froncie młodych harcerze polscy w Niemczech stoją na poważnych placówkach.

Widzimy harcerza polskiego z Niemiec ćwiczącego w stowarzyszeniach sportowych, słyszymy go śpiewającego w kołach śpiewu, wygłaszającego wykłady na uroczystościach polskich w Niemczech, przodującego na wieczorkach świetlicowych, wycieczkach i zabawach.

W lilię harcerze polscy w Niemczech rzucili znak Rodła — lilia Rodłem znaczona. Rodło stanowi tu tę więź, spajającą wszystkie organizacje polskie w Niemczech, jakikolwiekby był ich charakter, w jedną rodzinę, której najważniejszym i ostatnim celem jest Sprawa Polska w Niemczech a przez nią Naród Polski. Wilk.

POLSKI KLUB ARTYSTYCZNY W CHICAGO

Polski Klub Artystyczny w Chicago założony został przed 13 laty z pobudek czysto ideowych, z wewnętrznej potrzeby grupki osób, które chciały według swego najlepszego rozumienia służyć Polonii.

Klub ten rozrósł się obecnie do kilkuset członków, skupiających inteligentne i kulturalne jednostki przeważnie już „polskiego pochodzenia". Zaledwie garstka miłośników polskiej kultury artystycznej, przybyszów z Europy, należy do P.K.A. Są to raczej wyjątki, na ogół członkowie Klubu rekrutują się ze średnich wiekiem i młodych w Ameryce urodzonych polskich emigrantów, którzy sami Polski nie widzieli.

Część Zarządu Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago

Założycielem i bodaj motorem Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago jest fanatyk jego idei p. Tadeusz Śleszyński. Większość Klubu stanowią panie, które jak p. Janina Pałczyńska, p. Amelia Mix, p. Adela Łagodzińska, p. Adela Radecka, p. Zenobia Wolsan i inne, z dużym przywiązaniem i oddaniem pracują dla Klubu. W aptece p. Władysława Wieczorka, obecnego prezesa P.K.A. powstają różne nowe projekty.

Polski Klub Artystyczny, zapoczątkowany przez małą grupkę ludzi dobrej woli rozwija się coraz bardziej. Z dala od rozgwaru „polityki" organizacyj, bez wielkiego hałasu reklamy, prowadzi swą nader pożyteczną działalność. Skupia w swych szeregach polsko - amerykańską „society", ale nie zaraził się societowymi „bunco-party" ani pinaklami, etc.

Cele Polskiego Klubu Artystycznego są dwojakie: po pierwsze — popularyzowanie i krzewienie kultury artystycznej wśród miejscowej Polonii, po drugie propagowanie wśród Amerykanów polskich wartości kulturalno-artystycznych, zapoznawanie ich z dorobkiem Polski i Polonii w dziedzinie sztuki.

Z jednego i z drugiego celu wynika działalność Polskiego Klubu Artystycznego, zmierzająca do wyławiania młodych talentów wśród Polonii i pomagania im. Organizuje więc Klub konkursy śpiewacze i muzyczne, koncerty, wystawy obrazów, rzeźb, grafiki i książek polskich. Zabiega o uczestnictwo młodych polsko-amerykańskich talentów w imprezach artystycznych ogólno-amerykańskich, stara się o włączanie do repertuaru amerykańskich koncertów publicznych utworów kompozytorów polskich. Organizuje odczyty i wieczorki dyskusyjne o literaturze i sztuce polskiej, korzystając z czasowego pobytu, nieraz tylko przejazdem,

literatów i artystów z Polski. Popiera gorąco występy artystów operowych z Polski, koncerty dyrygentów i solistów Polaków, zabiegając o jak najliczniejszą frekwencję tam, gdzie występuje albo artysta, albo utwór polski.

Dorobek pracy Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago jest już pokaźny. Byłby niewątpliwie większy, gdyby Klub rozporządzał większymi środkami. Członkowie Klubu nie zrażają się jednak brakiem funduszów i niedostatecznym poparciem ogółu Polonii, pracując dalej wytrwale.

Posiadają już oni ambicje ekspansji w świecie artystycznym ogólno-amerykańskim i aby łatwiej dotrzeć do tego świata, przenieśli swój lokal, ostatnio w marcu r. b. do śródmieścia, uzyskując wskutek tego obecność Amerykanów innonarodowych na swych odczytach i recitalach.

Nie rezygnuje jednak Klub bynajmniej z działalności w polskich dzielnicach miasta, organizując dalej różne imprezy artystyczne w lokalach dzielnic polskich.

P.K.A. w Chicago, współpracujący ściśle z instytucją Polish Art Service w New Yorku, jest pierwowzorem dla podobnych instytucji w innych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych. Polskie Kluby artystyczne istnieją również w Milwaukee, w Calumet, w Newarku, w Pittsburghu, w Youngstown, w Cleveland. Ponadto, jak Klub „Polanie“ w Minneapolis oraz starsze od Klubu w Chicago „Koło Polskie“ w New Yorku.

Praca, jaką prowadzi Polski Klub Artystyczny posiada przyszłość, godna jest serdecznego poparcia i szczerej sympatii. Każdy literat lub krytyk literacki, każdy artysta, śpiewak, muzyk lub muzykolog, który przybędzie z Polski do Stanów Zjednoczonych na dłuższy lub krótszy pobyt, powinien zetknąć się z Polskim Klubem Artystycznym w Chicago.

Pomoc w materiałach pomocniczych z dziedziny sztuki z Polski mogłaby też Klubowi ułatwić jego zadania.

Doceniając wartość pracy Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago życzymy serdecznie tej sympatycznej instytucji jak najlepszego rozwoju. Pragniemy, aby członkowie klubu znajdując pełne zadowolenie ze swej pracy, czerpali natchnienie z bogatych źródeł polskiej kultury artystycznej.

J. STR.

Skwer Polonii Amerykańskiej w Równem

Dowodem coraz większego zainteresowania społeczeństwa polskiego w kraju sprawami Polonii Zagranicznej jest nadawanie nazw, ulic, placów, skwerów imieniem Polonii Zagranicznej.

Ostatnio miasto Równe, oddając hołd zasługom Polonii Amerykańskiej nazwało jeden z najpiękniejszych skwerów — „Skwerem Polonii Amerykańskiej“.

Uroczystość nadania tego miana odbyła się w ramach uroczystości Rówieńskiej Dywizji Piechoty, w skład której weszły oddziały b. Armii Polskiej we Francji, zrekrutowane przeważnie spośród Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Na uroczystość przybyła specjalna delegacja weteranów Armii Polskiej ze Stanów Zjednoczonych z komendantem Kajką z Chicago na czele.

W uroczystości tej wzięły również udział poczty sztandarowe w historycznych mundurach formacji Armii Polskiej we Francji z pamiątkowymi sztandarami. Obecne były także delegacje związków kombatanckich, osadnicy wojskowi Wołynia i tłumy publiczności. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezydent m. Równego, na które odpowiedział w serdecznych słowach komendant Kajka.

Niewątpliwie za przykładem Równego pójdą i inne miasta polskie, oddając tym samym hołd zasługom 8-milionowej Polonii Zagranicznej dla Narodu.

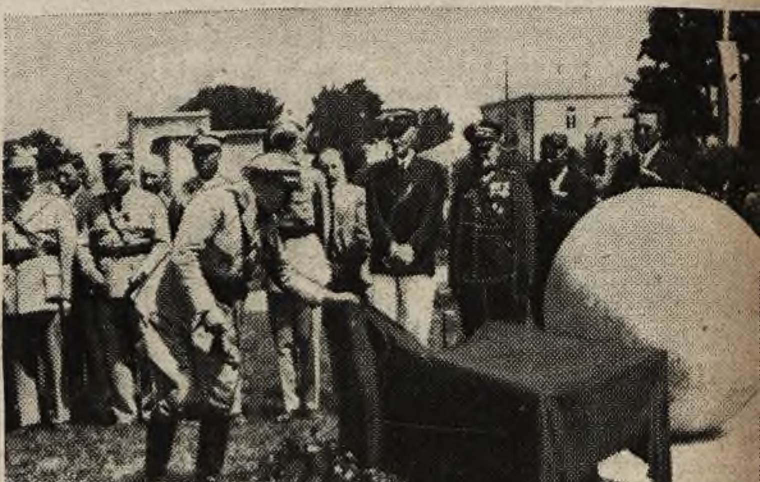

Uroczystość nadania jednemu ze skwerów w Równem, miana „Skweru Polonii Amerykańskiej“.

JAK ZA CZASÓW NIEWOLI

KÓŁKA SAMOKSZTAŁCENIA

UTRZYMYWAŁY DUCHA NARODOWEGO

Dla utrzymania świetnych tradycji minionych pokoleń młodzieży w środowiskach polskich zagranicą.

Zamknięta to już, a piękna karta w dziejach Polski. Znają ją ci, co wyrastali w okresie rządów zaborczych, stanowczo za mało znana jest szerszej. A ma wartość nie tylko dla właściwego zrozumienia przeszłości, lecz i na użytek dzisiejszy.

Walka o niepodległość, o odbudowanie niezależności państwowej Polski na przestrzeni bezmała półtorawiekowego okresu zaborów, trwała nieprzerwanie. Raz po raz ujawniała się zbrojnym wybuchem, lecz wraz z tłumieniem nie ustawała — zmieniała jeno charakter, stawała się bezkrwawą, choć niemniej zaciętą, również wymagającą ofiar, poświęceń i hartu ducha. Jedną z postaci tej bezkrwawej walki były właśnie kółka samokształceniowe za czasów zaborczych.

Rodowód kółek samokształceniowych trzebaby wyprowadzić jeszcze z okresu przed powstaniem listopadowym. Już wówczas młodzież szkolna i akademicka łączyła się w niewielkie zespoły, mające za zadanie pogłębianie wiedzy w zakresie dziejów i kultury polskiej, przez zapoznawanie się z dziełami literatury narodowej, a celem głównym zawsze było jak najlepsze przysposobienie umysłów i charakterów dla pracy dla dobra Ojczyzny. Te pierwsze kółka nie były właściwie organizacjami lecz luźnymi zespołami o często zmieniającym się składzie, zbierające się dorywczo, nie miały one ani ustaw, ani regulaminów, obowiązujących członków. Mimo tego spajała je wspólnota celu i umiłowań, pragnienie jak najowocniejszej pracy dla Polski, no i konieczna konspiracja przed okiem władz zaborczych.

Filomaci i Filareci udoskonalili metody pracy, wiemy, że mieli swe ustawy, że wytworzyli własne zasady organizacyjne, że działalność pod hasłem „cnota i wiedza" prowadzili planowo. Samokształcenie było bardziej urabianiem charakterów, niż umysłów, które w normalnych studiach uniwersyteckich znajdowały dostatecznie strawy... Już wówczas jednak wciągano młodzież pozaszkolną, znajdowano zwolenników w warstwach ubogich zarówno na wsi jak w mieście, gdyż rozumiano znaczenie upowszechnienia oświaty. Typ kółek samokształceniowych utrzymywał się jednak niemal wyłącznie wśród młodzieży akademickiej:

Powstanie styczniowe, w którym obok akademika zaciągał się do szeregów czeladnik rzemieślniczy, czy syn chłopa, przyczyniło się do zdemokratyzowania kółek samokształceniowych, których członkowie stawiali sobie za cel nie tylko samowychowanie, lecz i wychowanie innych, udostępnianie wiedzy tym, którzy sami jej zdobyć nie mogli. W dużym stopniu było to zasługą prądów literackich i pisarzy tego typu, co Narcyza Żmichowska czy Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Publikacje Polskiej Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie" w sprawie szkolnej

Upadek powstania styczniowego, wykazując trudność walki zbrojnej przy braku odpowiednich środków, będąc tragiczną klęską dla biorącego w powstaniu udział pokolenia, stał się dla następnego pokolenia wskazaniem, że oręż zwycięstwa zapewnić nie może, trzeba do niego dążyć przez podniesienie warunków ekonomicznych i upowszechnienie oświaty. Ten kierunek ideowy, zwany pozytywizmem, stworzył doskonałą atmosferę dla rozwoju kółek samokształceniowych, toteż zaczęły one coraz liczniej powstawać. Przyczyniło się do tego również likwidowanie polskich szkół przez zaborców. Trzeba je było czymś zastąpić i tę rolę spełniały z niemałym pożytkiem właśnie kółka sa-

mokształceniowe. Coraz częściej skupiały one młodzież o nierównym poziomie umysłowym, właśnie po to, by więcej umiejący uczyli tych, co nie mieli warunków zdobycia wiedzy w szkole.

Zwolna zaczyna się wyrabiać typ społeczników — oświatowców, którzy organizują kursy i zakładają, względnie przyczyniają się do powstawania kółek samokształceniowych. Przychodzą ludzie tego typu, co Mieczysław Brzeziński i Konrad Prószyński czy Wacław Nałkowski. Oni to przez stały kontakt z różnymi środowiskami przyczyniają się do nadania kółkom samokształceniowym odpowiedniego charakteru. Byli to prawdziwi apostołowie oświaty, w czasach, gdy nie można jej było upowszechniać normalną drogą, gdy to było możliwe niemal wyłącznie — przynajmniej dla szerokich mas — poprzez samokształcenie.

Szczególniej ważną rolę odegrały kółka samokształceniowe w okresie pamiętnego strajku szkolnego, gdy tysiące młodzieży znalazło się poza murami szkół. Same rozmiary i powodzenie strajku szkolnego osiągnięte zostało dzięki istnieniu podówczas znacznej liczby tajnych kółek, które umożliwiały młodzieży to, czego zaborcy zawzięcie bronili — przyswajanie wiedzy o Polsce, umacnianie samowiedzy naukowej.

Kółka samokształcenia spełniały więc nie tylko rolę oświatowo-wychowawczą — zarazem były szkołą niepodległościowców. Umożliwiały poznawanie przeszłości Polski, uczyły ją kochać, rozpalały patriotyzm, przygotowując przyszłych uczestników prac niepodległościowych, przyszłych bojowników o odrodzenie Polski.

Zwłaszcza w okresie kilkunastu lat poprzedzających wybuch wojny światowej szczególnie szybko i licznie powstawały kółka samokształceniowe, zarówno w miastach jak i w mniejszych osiedlach, na prowincji, nieraz w ośrodkach polskich położonych w głębi państw zaborczych, na emigracji.

Plan pracy kółek samokształceniowych obejmował zwykle: historię i geografię Polski, czytanie utworów wybitnych pisarzy polskich (często utworów zakazanych przez cenzurę zaborców), wymiana zdań na interesujące tematy. Nie trzeba dodawać, że tematem najbardziej interesującym, zapalającym serca i umysły, była z reguły sprawa niepodległości Polski. W takich dyskusjach rodziły się wzajemne ślubowania służenia Polsce ze wszystkich sił, wszelkimi dostępnymi sposobami, rodził się zapał, który rozkwitał później czerwienią rewolucyjnych sztandarów i czerwienią krwi przelewanej w ostatniej walce o niepodległość — pod rozkazami Józefa Piłsudskiego.

W. KIETLICZ-WOJNACKI

Komitet strajkowy w Siedlcach 1905 r.

Mieczysław Brzeziński
kierownik Wydziału Oświaty Ludowej w 1906 r.

Tajna organizacja „Przyszłość" (Pet) w Piotrkowie, 1905 r.

Książka polska łączy nas z Macierzą

Poniżej przytaczamy ciekawy opis rozwoju akcji czytelniczej w kolonii polskiej w Marles les Mines, we Francji. Przykład ofiarnej pracy, przykład dzieci, które własnym „przemysłem" dochodzą do posiadania własnej biblioteki, winien stać się zachętą dla wszystkich Polaków zagranicą, którym leży na sercu propaganda i czytelnictwo polskiej książki. Nawet w najtrudniejszych warunkach przy minimalnych środkach można przy dobrej woli i wytrwałości zdziałać bardzo wiele jak to nas uczy przykład kolonii w Marles les Mines.

Redakcja

Jedną z najstarszych kolonii polskich jest Marles les Mines, leżące w zachodniej części zagłębia węglowego Północnej Francji. Czternaście lat temu cicho tu było i pusto. Dzisiaj, na przestrzeni kilku kilometrów wznoszą się szeregi domków górniczych. Przeszło siedmiotysięczna rzesza emigrantów polskich stanowi lwią część mieszkańców Marles. Przybyli tu przeważnie z Westfalii, chociaż nie brak i licznych przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski. Gdy w czasie uroczystych nabożeństw za pomyślność Ojczyzny na srebrny dźwięk dzwonka chyli się 35 pięknych sztandarów, gdy dwutysięcznym głosem dziatwy rozbrzmiewa kolęda polska, gdy Marles ofiarnością na cele oświatowe świeci przykładem innym polskim osiedlom, ze wzruszeniem czujemy, że tu są Polacy, że tu jest Polska. Zawdzięczamy to bujnemu życiu organizacyjnemu, skupiającemu się w 30 przeszło polskich towarzystwach, kościołowi polskiemu, polskim klasom i przedszkolom, wreszcie książce polskiej.

W domach i rodzinach górniczych mało jest książek własnych. Przeważająca większość to książki biblioteczne. Biblioteki powstawały przy towarzystwach kulturalno-oświatowych i w poszczególnych organizacjach. Rozmaite są początki tych księgozbiorów; powstawały przeważnie z darowizn i dotacyj różnych komitetów i ludzi dobrej woli. Nie było planu w tej akcji; była chęć dostarczenia słowa polskiego. Z majątków, które powoli gromadziły się w towarzystwach, światlejsi zaczęli kupować książki, oczywiście te, które zagranicą można było dostać, rzadziej sprowadzano książki z Polski. Tak zebranych i kupionych książek było około tysiąca. Bibliotekarzem, w ten sposób powstałej biblioteki, stawał się prezes towarzystwa, lub członek, który miał więcej czasu; miejscem biblioteki dom bibliotekarza.

Kartki z dzienniczka literackiego dziewczynki polskiej w Marles

Dopiero od paru lat, gdy racjonalna organizacja bibliotekarstwa i czytelnictwa spoczęła w ręku Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady Porozumiewawczej stan ten powoli się zmienia. Bibliotekarze Marles wzięli udział w kursie bibliotekarskim, sami zrozumieli i wśród rodaków rozpowszechniali zrozumienie potrzeby i obowiązku kupna książki polskiej. Artykuły w prasie polskiej, w „Poradniku Oświatowym", w „Polskim Pacholęciu" robiły także swoje. Od dwóch lat z rzędu nauczycielstwo z pomocą bibliotekarzy i towarzystw organizuje „Dzień książki polskiej". Wprowadzenie książki jako nagrody na uroczystościach zamiast dyplomu lub często bezwartościowego obrazu, racjonalne katalogi, ułatwiające dobór książek, pomoc w postaci pięćdziesięcioprocentowych subwencji dla bibliotek szkolnych i powszechnych przy zakupie nowych książek, umożliwiają jej nabycie, wyrębują szerszą i bardziej właściwą drogę polskiemu bibliotekarstwu i czytelnictwu.

Jaki jest dzisiejszy stan czytelnictwa i bibliotekarstwa w Marles zobrazują następujące dane: poszczególne organizacje, jak Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki itp. mają swoje podręczne biblioteczki. Bibliotek powszechnych jest cztery. Dwie przy towarzystwach kulturalno-oświatowych, jedna przy kole Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, jedna pod specjalną opieką towarzystw katolickich. Ta ostatnia składa się ze 190 książek o treści przeważnie religijnej i stanowi bibliotekę o charakterze specjalnym. W pozostałych trzech bibliotekach jest razem 1.352 tomy.

Najmłodszą i dobrze prosperującą biblioteką Marles jest biblioteka szkolna. Tak o niej piszą dzieci w Nr. 6 „Poradnika Oświatowego":

„Jeszcze 14 miesięcy temu nie było u nas biblioteki. Były jakieś książki w szkole męskiej, ale

zniszczone, przeczytane, no i było ich mało. Na „Gwiazdkę" koleżanki nasze z Katowic, z którymi prowadziłyśmy korespondencję, przysłały nam książki do czytania. Odtąd marzyłyśmy o własnej bibliotece szkolnej". Jak na szczęście zjawiło się ogłoszenie Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady Porozumiewawczej, że szkoły na podstawie wniosku Komitetu Towarzystw Miejscowych, mogą otrzymać biblioteczkę, złożoną z 50 książek. Tak właśnie rozpoczęła się historia naszej biblioteki, z 50 książek nowych. Majątek ten jest własnością wszystkich uczennic, wszystkie więc muszą o niego dbać troskliwie. Najpierw trzeba nauczyć się prowadzić bibliotekę. Dziewczynki wybrały bibliotekarkę i jej pomocnicę, zrobiły katalog, ponumerowały książki, potem ustaliły opłatę w wysokości 50 cm. miesięcznie, trzeba bowiem i papieru kupić i numery nakleić.

Zaraz zrobiło się wiele ruchu. Powstały pytania: „które książki najpierw wpisać, czy te dla starszych, czy te dla młodszych, — czy od wszystkich brać jednakową opłatę, jak zapisywać wypożyczane książki, a jak opłaty czytelników? Powoli z różnych projektów powstawały sposoby ważne i trwałe, bo nie narzucane i za zgodą wszystkich: „Tatuś Marty nie pracuje, ona jedna płacić będzie 10 cm; kto zniszczy książkę, zapłaci 3 fr., bo książki są śliczne; w zeszycie zapisywać będziemy numer wypożyczonej książki i datę, po oddaniu wykreślimy. Tak będzie najlepiej, bo przerwa trwa tylko 15 minut".

Wnet książki zostały obłożone w papier, ponumerowane, gotowe. Najpierw było 20 czytelniczek, ale kiedy zaczęły się ciche rozmowy o „Krysi Bezimiennej", kiedy na lekcji języka polskiego przeczytano ciekawy wyjątek, coraz więcej było chętnych. I tak zaczęła się reklama książki.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Komisja Gwiazdkowa przyznała 200 fr. na biblioteczkę szkolną. Radości nie było końca! Same dziewczynki zebrały prędko kwotę 100 fr. Ponadto do akcji bibliotecznej wciągnięto też chłopców. Fundusz na skompletowanie biblioteki wynosił już prawie 400 fr. To stanowiło 25 procent sumy, za którą mogłyśmy kupić książek; 75 procent dodała Komisja.

Tak z biblioteczki powstała biblioteka. Część książek wybrano dla chłopców do szkoły męskiej — którzy co jakiś czas te książki zwracają, a otrzymują nowe. Poza tym pożyczamy książki na kursy polskie, w ten sam sposób, jak chłopcom, wybieramy tylko trochę łatwiejsze.

Był kłopot z szafą na książki. Ta dotychczasowa była już za mała, więc Dyrekcja Kopalni dała nam nową.

Mamy więc swą własną, piękną bibliotekę — książek 150 — ani jedna nie zginęła! Na ścianach naszej klasy wiszą afisze o autorach i o książkach; — czasem zrobimy jakąś ilustrację, napis — piszemy też, co kto czyta, zachęcamy w ten sposób tych, którzy jeszcze nie czytają. Czasem robimy zebrania wszystkich czytelników i wtedy tylko o książkach mówimy. W tym roku nauczyłyśmy się prowadzić dzienniczki literackie; zapisujemy datę czytania książki, autora, tytuł, ważne zagadnienia i uwagi oraz to, co nam najwięcej się podoba. Z początku trudne to było, teraz przyzwyczaiłyśmy się. Kochamy też swą bibliotekę; — w listach, które piszemy do Polski dużo mówimy o przeczytanych książkach i pytamy, co czytają dzieci w Polsce. Skorzystałyśmy też dużo. Wiemy jak prowadzić bibliotekę, poznałyśmy literaturę dla młodzieży, uczymy się systematyczności. Teraz już rozumiemy, co to znaczy katalog, propaganda, reklama, i wiele, wiele nowych rzeczy.

Dziś biblioteka liczy 174 tomy i jest jedną wspólną biblioteką młodzieży Marles. W ostatnim roku szkolnym było 110 stałych, płacących 0,25 f. miesięcznie, czytelników, wypożyczeń było 2.058. Największą sympatią cieszą się książki z obrazkami; najbardziej ulubionymi są książki Szelburg-Zarembiny, Makuszyńskiego, Buyno-Arctowej, Porazińskiej, Zakrzewskiej, Konopnickiej, Morcinka, Przyborowskiego i innych. Książki o dzieciach, które wsławiły się bohaterskim czynem, ciekawe przygody, podróże są też bardzo chętnie czytane.

Dużo jeszcze zostaje pracy. Ideałem byłaby jedna powszechna biblioteka przy komitecie towarzystw miejscowych. Tej reformy, jeszcze teraz przeprowadzić nie można. Wybranie odpowiednich bibliotekarzy, dokształcanie ich, postawienie bibliotek na odpowiednim poziomie, większa propaganda książki na uroczystościach i zebraniach, posługiwanie się książką jako motorem pracy społecznej i kulturalnej, przetrzebienie księgozbiorów, usunięcie z nich książek bezwartościowych i uzupełnienie dziełami nowszymi a także popularno-naukowymi, wpajanie miłości do książki i zrozumienia jej znaczenia wśród starszej młodzieży, ocena książki jako ostoi polskości przez starsze społeczeństwo, czuwanie nad rozwojem biblioteki młodzieżowej, to bezwzględnie obowiązki pracowników oświatowych Marles. Potrzeba tu oczywiście pomocy z zewnątrz. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas dużo trudu, dlatego wszystkie zamierzenia i plany tej pracy muszą być szczegółowo obmyślane.

Kiedy emigrant polski we Francji zrozumie, że książka najbardziej łączy go z Macierzą, najmocniej przeszkadza wynarodowić się jego dzieciom, najpiękniejsze iskry krzesze w płomiennych polskich sercach, umiłuje ją i zdobędzie. My pomóżmy mu w tej pięknej i trwałej pracy.

JÓZEFA SIEDLIKÓWNA

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

„NIECH ŻYJĄ BRACIA ZZA OLZY"

Ten okrzyk rozbrzmiewa dziś w całej Polsce, a echem swym sięga daleko, poza granice kraju. Toteż w obliczu wielkich przemian w Europie, kiedy Polska w poczuciu słuszności swej sprawy domaga się naprawienia dziejowej krzywdy, kiedy żąda przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, cała prasa polska, wszystkich kierunków politycznych w tej sprawie jest jednolita tak, jak jednolitą była zarówno w 1919 r. jak i przez blisko dwa dziesiątki lat. Wszystkie gazety większą część stron poświęcają obecnym, tak ważnym wydarzeniom w Europie.

W związku z tym komentują wypadki, podają szczegóły, dotyczące historii Śląska Zaolzańskiego, i stosunków, w jakich lud polski tam żył, zdany na własne siły, trwając niezłomnie w bohaterskiej, a nierównej walce. Dziś, jak pisze cała prasa polska —„Polacy trzymają się dzielnie. Pod wpływem brutalnych ciosów, cały lud polski skupił się w jednym obozie. Upadły sztuczne przegrody. Katolik, czy ewangelik, klerykał, narodowiec, czy socjalista, wszyscy doszli do zgodnego przekonania, że walka o przyłączenie Zaolzian do Polski jest pierwszym i naczelnym przykazaniem". Cały kraj jednoczy się z nimi. Toteż na spontanicznej manifestacji w Warszawie, której szczegóły ukazały się w całej prasie — prezes Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej min. J. Piasecki w swym przemówieniu podkreślił, że „serca wszystkich Polaków na całym świecie biją jednym potężnym rytmem. Musimy mocno zadokumentować przed całym światem, że los naszych braci za Olzą jest jednocześnie naszym losem, że ich przyszłość łączy się z naszą przyszłością i że w ich walce o powrót do Ojczyzny stajemy zwarci, ramię przy ramieniu".

Aż odzyskanie Śląska Zaolzańskiego stało się faktem. Rząd praski przyjął postawione przez Polskę warunki, zgadzając się na przywrócenie granicy z roku 1918-go. Cały Naród Polski gorącym sercem wita wracających na łono Macierzy Braci zza Olzy, cały kraj manifestuje swą łączność z Zaolziem.

LOS KOLONISTÓW POLSKICH W BRAZYLII

W cieniu wielkich wydarzeń dziejowych pozostają inne sprawy, a między nimi i te, które dotyczą rodaków naszych w Brazylii. Nie mniej jednak w prasie codziennej ukazują się notatki o szykanowaniu w dalszym ciągu Polaków w Brazylii. Ataki skierowane są na polskie szkoły, kościoły, na domy polskie, rękami kolonistów polskich wznoszone, ich krwią i trudem utrzymywane. Toteż słusznie pojawiają się głosy oburzenia w prasie polskiej w kraju. „Rodacy nasi — pisze warszawski „Dobry Wieczór" — którzy tyle potu i pracy włożyli w dzieło podniesienia kultury i gospodarki Brazylii, nie mogą być pozbawieni prawa do języka macierzystego w szkołach i kościołach, które sami wznieśli i własnymi środkami utrzymują".

ZWIĄZEK POLAKÓW W ESTONII

W prasie polskiej ukazała się notatka o coraz bardziej ożywionej działalności Związku Polaków w Estonii. Związek stosunkowo młody, liczy obecnie około 400 członków, przy czym centrala znajdująca się w Tallinie ma około stu członków. Związek prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród Polonii estońskiej, a przede wszystkim pracuje nad utrzymaniem wśród niej polskości.

WŚRÓD POLAKÓW W DANII

Mało osób wie, że w Danii mamy sporą liczbę naszych rodaków. Jest ich tam ponad 12 tysięcy. Polacy wywędrowali jeszcze przed wojną światową i na gościnnej ziemi duńskiej osiedlili się, tam mają swe gospodarstwa, na których w pocie czoła pracują — myślą zawsze biegnąc ku Polsce. Polacy rozsiani są po całej Danii, większość z nich jednak zamieszkuje wyspy Lolland-Falster oraz środkową i zachodnią Zelandię. W „Polsce Zbrojnej" ukazał się dłuższy artykuł, poświęcony historii wychodztwa polskiego w Danii. Autorka tego artykułu w czasie swej wędrówki po ziemiach duńskich zetknęła się z naszymi rodakami, poznała bliżej warunki ich życia, toteż kreśląc historię Polaków w Danii, ich życie, ich działalność w Związku stwierdziła: „W rozmowach z nimi można było wyczuć, że choć przebywają od szeregu lat na obczyźnie — nie zatracili ani poczucia swej przynależności do narodu polskiego, ani głębokiej z nimi wspólnoty".

I. Z.

Polskie fale radiowe

RADIO JAKO POMOC W SAMOKSZTAŁCENIU

Radio jest bardzo wartościową pomocą w pracy samokształceniowej. Odczyty, pogadanki, felietony i dialogi, opracowane interesująco i popularnie przez specjalistów i znawców, informują, kształcą i pobudzają do dalszego studiowania przedmiotu. Oczywiście, korzyść tę osiąga się tylko przez słuchanie radia systematyczne i stałe. Ułatwia to ogromnie sama organizacja audycji, ujętych w działy i cykle, z góry przemyślane i opracowane, nadawane stale w tych samych dniach i godzinach.

Wymienimy więc przede wszystkim audycje stałe, mające charakter poradników z zakresu nauki i literatury:

„Kronika naukowa" — nadawana w poniedziałek, o godz 16.15—16.30 — zaznajamia słuchaczy z ruchem naukowym we wszystkich gałęziach wiedzy, z nowymi publikacjami naukowymi, zjazdami naukowymi itp.

„Kronika literacka" — nadawana w soboty, o godz. 16.15—16.45 — informuje o życiu literackim.

„Nowości literackie" — nadawane w poniedziałek o godz. 21.45—22.00 — poświęcone są omówieniu świeżo ukazujących się utworów literackich.

„Nasz język" — audycja nadawana w środę o godz. 18.30—18.40 — celem tej audycji jest krzewienie czystego i poprawnego języka polskiego, walka z wypaczaniem polszczyzny, z najczęściej spotykanymi błędami językowymi. Audycja ta specjalnie godna jest polecenia dla Polaków, którzy stale przebywają w obcym środwisku.

Dla świetlic i zespołów, które prowadzą pracę oświatową i samokształceniową, cenną pomocą w pracy jest audycja „Dyskutujmy", przeznaczona dla grup słuchaczy. Nadany w tej audycji odczyt, czy dialog służy jako zagajenie dyskusji, którą w dalszym ciągu słuchacze prowadzą między sobą. Audycje te poruszają najbardziej żywotne zagadnienia społeczne, wychowawcze, obyczajowe i kulturalne. Audycja „Dyskutujmy" nadawana jest w środę o godz. 18.40—19.00.

Przechodzimy do omówienia naszego programu w październiku. Z początkiem tego miesiąca następuje zmiana programu — rozpoczyna się tzw. „sezon zimowy", trwający od października do końca maja. Program zimowy różni się od letniego tym, że zawiera więcej audycji poważnych, informacyjnych i dydaktycznych, i nie zaniedbując oczywiście momentów rozrywkowych, liczy się z tym, że w jesieni i w zimie słuchacze bardziej interesują się poważnymi zagadnieniami niż w lecie, w okresie urlopów, wycieczek i sportów.

Naszych słuchaczy z zagranicy, którzy chcieliby dokładnie zapoznać się z programem Polskiego Radia w okresie zimowym, zapraszamy do wysłuchania audycji, nadawanych kolejno w niedzielę: 2, 9, 16 i 23 października o godzinie 11.45 — w audycjach tych poszczególni kierownicy działów omawiać będą kolejno program: muzyczny, oświatowy, literacki i aktualny.

Z programu, który nadany będzie w październiku, proponujemy naszym rodakom zagranicą wysłuchanie następujących audycji:

W dn. 2 października z okazji poświęcenia kopca w Woli Okrzejskiej, miejscu urodzenia Henryka Sienkiewicza, nadamy dwie audycje, poświęcone wielkiemu pisarzowi: o godz. 16.00—16.30 słuchowisko pt. „Gdy miał 30 lat" — w oprac. Stanisława Miłaszewskiego:

o godz. 19.15—19.30 szkic literacki Zofii Kossak pt. „Henryk Sienkiewicz".

6.X o godz. 18.00—18.30 — Audycja „Bolesław Prus — nasz wielki pisarz" w oprac. Jana Wiśniewskiego.

12. X g. 21.45—22.00 i 26. X g. 21.45—22.00 Audycje z cyklu „Poezja Złotego Wieku".

21. X o godz. 18.30—19.30 — „Maria" — słuchowisko osnute na tle poematu Antoniego Malczewskiego.

27. X g. 16.05—16.50 — komedia Aleksandra Fredry „Odludki i poeta".

30. X g. 16.20—18.00 — „Gałązka rozmarynu" — słuch. wg. dramatu Zygmunta Nowakowskiego.

audycje „Dyskutujmy::

5. X g. 18.40—19.00 — dyskusja na temat: „Zakład czy rodzina".

12.X. g. 18.40—19.00 — „Dla kogo wychowujemy dziecko — dla niego, dla siebie, czy dla społeczeństwa".

19. X g. 18.40—19.00 — „Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia".

26. X g. 18.40—19.00 — dyskusja poświęcona będzie zagadnieniu, które w danym momencie będzie najbardziej aktualne.

21 X o godz. 16.50—17.05 — odczyt o Ks. Józefie Poniatowskim, z okazji 125-tej rocznicy zgonu.

Z audycji muzycznych wymienić musimy przede wszystkim audycje chopinowskie, nadawane z utworów Chopina w wyk. wybitnych pianistów polskich oraz „Opowieść o Chopinie" w opracowaniu prof. Karola Stromengera.

5. X g. 21.00 — koncert chopinowski w wyk. Marii Wiłkomirskiej.

12. X — Opowieść o Chopinie — „W domu rodziców".

19. X — koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego.

26. X — Opowieść o Chopinie — „Lata młodzieńcze".

Pragniemy również zwrócić uwagę naszych rodaków z zagranicy na stałą audycję muzyczną pt. „Z pieśnią po kraju", nadawaną we wtorek, o godz. 18.30. Audycja ta, poświęcona polskiej pieśni ludowej pozwoli im przypomnieć sobie i nauczyć się najpiękniejszych naszych pieśni.

E. H.

Nowa polska książka pionierska o skarbach strefy amazońskiej

Książka Warchałowskiego nie ma pretensji do charakteru naukowego. Autor ogranicza się świadomie do zapoznania czytelników tej książki przede wszystkim z wrażeniami z notatnika — diariusza podróży pełnej niespodzianek, wąskim szlakiem europejskiej penetracji do bezmiarów wód i ziemi, gdzie dotąd jeszcze kryją się najdziksze szczepy tubylcze i gdzie niejedną jeszcze białą plamę zanotować można na mapie geograficznej tych stron.

Daleka jednak od zaspokojenia tylko próżnej ciekawości naszej najnowsza praca zasłużonego eksploratora — Polaka wprowadza nas nie tylko wgłąb mało znanego i zbyt niedocenianego — w płaszczyźnie możliwości kolonizacyjnych — kraju, raczej szeregu ziem o zawrotnej na europejskie stosunki rozległości, lecz trafia i w sedno skomplikowanej gry i współzawodnictwa ekonomicznego i politycznego, jaka istnieje tam już od dłuższego czasu (zwłaszcza od lat przejściowej koniunktury kauczukowej) pomiędzy Amerykanami, Europejczykami i Japończykami nawet.

K. Warchałowski ocenia surowo nasze zaniedbanie prac kolonizacyjnych oraz innych wysiłków w tym zespole ambitnej rywalizacji całych ras w kierunku zaludnienia i cywilizowania „brzegów Amazonki o niezaprzeczonej urodzajności gleby, bogactwie flory, klimacie, zupełnie znośnym z punktu widzenia dawnego osadnika brazylijskiego. Pisze on: „Olbrzymi kraj stoi otworem jeszcze dla dzielnych i pracowitych ludzi. Jest tu miejsce dla całej ludności Europy. Nie ma tu bogactw w postaci złota i brylantów, ale jest ziemia bogata i wdzięczna, są niezmierne lasy, zdolne dostarczyć materiału budowlanego dla milionów ludzi, wyżywić miliony nierogacizny i bydła; są rzeki rybne, będące najtańszym środkiem komunikacji. Jest wreszcie to słońce, które swymi życiodajnymi promieniami budzi niemal każdą roślinę do życia i tworzy cuda w rolnictwie". Zebrane w tej książce dowody rzeczowe na korzyść tych twierdzeń usprawiedliwiają zupełnie określenie jej jako pionierskiej.

K. G. Zieleniewski

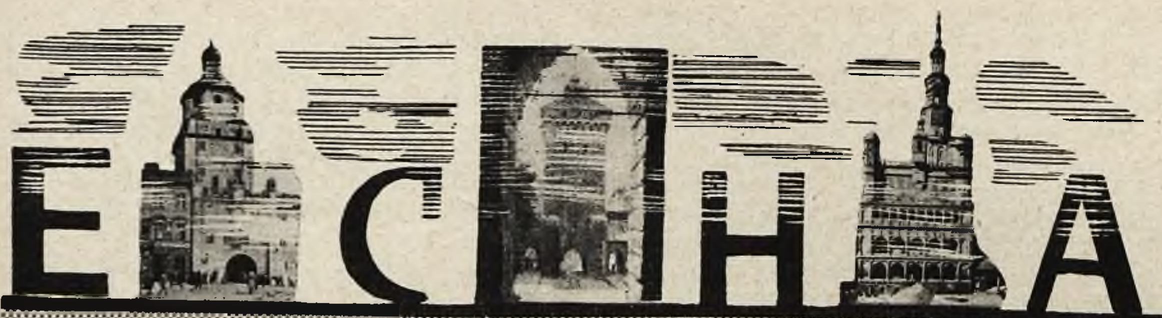

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Cała Polska żyje dziś jedną myślą, myślą o losie naszych Braci zza Olzy.

Wydarzenia ostatnich już nie tygodni, a dni toczą się z zawrotną szybkością.

Te historyczne fakty, których dziś jesteśmy świadkami, zdają się zwiastować Polakom na Śląsku Zaolzańskim zdawna wypatrywaną jutrzenkę swobody.

Jak przed pół rokiem w sprawie litewskiej, tak dziś w sprawie czeskiej — opinia całego Narodu Polskiego jest zgodna, a wola stanowcza. Dowiodły tego niezliczone spontaniczne manifestacje, zorganizowane na terenie wszystkich miast wojewódzkich, powiatowych i innych, jak Polska długa i szeroka.

Kto widział w dniu 22 września b. r. ćwierćmilionowy tłum mieszkańców stolicy, zgromadzony na Placu Józefa Piłsudskiego, kto słyszał słowa przemówień na wiecach w różnych miastach, kto wczytał się w treść rezolucji, uchwał i depesz, przesyłanych pod adresem najwyższych czynników w Państwie — ten do końca życia nie zapomni wzruszających chwil polskiej jedności.

„Śląsk Zaolzański musi do Polski powrócić!" — oto hasło przewodnie, które nas wszystkich zjednoczyło. Wierzyliśmy, że krew polska, która obficie broczy po tamtej stronie granicy, nie zostanie przelana na marne. I Śląsk Zaolzański wrócił do Polski.

Zwyciężyła wola Narodu. Odzyskaliśmy prastare Ziemie Piastowskie. Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej.

——o——

W obliczu tych głośnych na cały świat wydarzeń, na które skierowane są wszystkie oczy, kryją się w cieniu wydarzenia inne, równie godne naszej uwagi.

Na czoło tych wydarzeń w Polsce wysuwa się niedawne rozwiązanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Sejmu i Senatu. Powody tego kroku zawarł Pan Prezydent w dekrecie, rozwiązującym obie Izby Ustawodawcze. Dekret ów mówi o przeobrażeniach wewnętrznych w łonie społeczeństwa polskiego, które sprawiły, iż obecny skład obu Izb nie jest wyrazicielem ich rzeczywistej opinii. Należy zatem powołać do życia nowy Sejm i Senat, których zadaniem będzie przede wszystkim dokonanie zmiany obecnej ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych. Wybory do Sejmu mają odbyć się w dniu 6 listopada, zaś do Senatu — w dniu 13 listopada bieżącego roku.

——o——

W ciągu trzech tygodni września, eskadra samolotów Aeroklubu Warszawskiego, pilotowana przez lotników — akademików, studiujących na wyższych uczelniach w stolicy, odbywała lot propagandowy dokoła północnej Europy.

Lot ten był znakomitym egzaminem sprawności zarówno naszych dzielnych, młodych lotników sportowych, jak i ich maszyn, całkowicie skonstruowanych w kraju. Egzamin ten wypadł świetnie. Brawurowe popisy śmiałych pilotów, wykonywane na pokazach w stolicach europejskich, budziły powszechny podziw.

Polacy zagranicą, którzy mieli możność zetknąć się z polską ekipą lotniczą, mogli być dumni ze swych rodaków. Nie tylko nie przynieśli im wstydu, lecz nasycili ich oczy radością i przepoili ich serca gorącą wiarą w potęgę polskich skrzydeł.

——o——

Nie jednemu z Polaków zaszkliło się również oko łzą wzruszenia na widok polskich lotników i balonów, które w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon Benneta osiągnęły ponownie znakomite wyniki. Zdobycie dwóch pierwszych miejsc przez załogi polskie, z których jedna przebyła 1.650 km., lądując w Bułgarii, zaś druga przeleciała nie wiele mniej, osiadając w Rumunii, stanowi najlepszy sprawdzian powszechnej opinii lotniczej, która polskie lotnictwo balonowe wysuwa na pierwsze miejsce nie tylko w Europie, lecz na całym świecie.

Polacy w Bułgarii, witający nad wyraz serdecznie naszych powietrznych żeglarzy, przyjeżdżających przez Sofię, przeżyli chwile niezapomniane, o których długo jeszcze będą mówić ze wzruszeniem.

—o—

Po tak świetnych sukcesach w zawodach o puchar Gordon Benneta polskie lotnictwo balonowe nie spoczywa na laurach. Szykuje się ono do nowego wyczynu, który już w chwili obecnej, w stadium końcowych przygotowań, emocjonuje cały świat lotniczy i całą polską opinię publiczną.

W samym sercu Tatr, w Dolinie Chochołowskiej, rozbił swe namioty obóz, z którego wyruszy na podbój stratosfery nowy balon, „Gwiazda Polski" („Stella Poloniae").

Najbliższe dni mogą już przynieść start balonu, który — według wszelkich przewidywań specjalistów — powinien pobić dotychczasowe rekordy w dziedzinie balonowych lotów wysokościowych.

Wierzymy, że z próby tej „Gwiazda Polski" wyjdzie zwycięsko, przysparzając Polsce nowego rozgłosu, a nauce polskiej przynosząc nowe, poważne zdobycze. K. GR.

FILATELISTYKA POLSKA

PIERWSZY POLSKI LOT DO STRATOSFERY

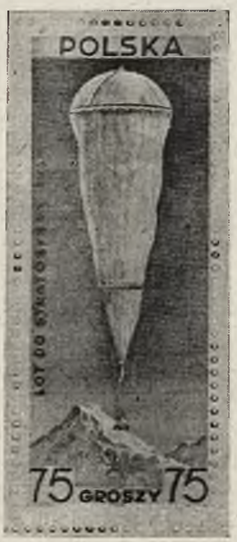

DOLINA CHOCHOŁOWSKA WRZESIEŃ 1938

W dniu 15 września b. r. Poczta Polska wydała specjalny blok dla upamiętnienia pierwszego polskiego lotu do stratosfery, który odbył się w drugiej połowie września b. r. Znaczek w bloku wyobraża balon stratosferyczny „Gwiazdę Polski" w momencie startu z Doliny Chochołowskiej pod Zakopanem. Za unoszącym się balonem u dołu widać szczyty Tatr. Znaczek wykonany w kolorze fioletowym drukiem rotacyjnym przez znanych polskich rytowników pp. Sowińskiego i Vacha będzie niewątpliwie ozdobą zbiorów filatelistycznych i dość poszukiwaną rzadkością. Po bokach znaczka, na marginesach bloku umieszczono napisy „Pierwszy polski lot do stratosfery" — „Dolina Chochołowska, wrzesień 1938". Wartość znaczka wynosi 75 gr. jednak cena sprzedażna bloku została ustalona na zł. 2, przy czym różnica w wysokości zł. 1,25 została przeznaczona na zasilenie funduszu Pierwszego Polskiego Lotu Stratosferycznego.

Ze względu na stosunkowo mały nakład tego bloku, cena jego na rynku filatelistycznym będzie miała stałą tendencję zwyżkową.

WPAN PREZES K. CHWALISZEWSKI W LEODIUM.

Dziękujemy serdecznie za uwagi o naszym dziale filatelistycznym. Opóźnienie w sygnalizowaniu polskich nowości wynika z tego, że nasze znaczki ukazują się w Polsce przeważnie w dniu pierwszego danego miesiąca, kiedy nasz numer jest już wydrukowany. W tych wypadkach jesteśmy zmuszeni zamieszczać opisy nowych znaczków polskich z miesięcznym opóźnieniem. W każdym bądź razie, dokładamy wszelkich starań, aby zawiadomić możliwie jak najwcześniej naszych zbieraczy o wszelkich nowościach.

Do szczegółowego omawiania cenniejszych odmian polskich znaczków oraz dokładnego opisania wszelkich błędno-druków, różnic w papierze, ząbkowaniach itd. przejdziemy po ukończeniu opisu wszystkich istniejących już znaczków. W pracy naszej dążymy w pierwszym rzędzie do dania naszym zbieraczom pełnego obrazu istniejących tzw. znaczków typowych, gdyż jak świadczą liczne głosy polskich zagranicznych zbieraczy odczuwają oni poważny brak opisu tych znaczków.

Z katalogów specjalizowanych znaczków polskich możemy polecić doskonałą pracę „Polskie Znaki Pocztowe", w której są wyczerpująco opracowane wszystkie znaczki polskie i ich odmiany, oraz takie rzeczy jak całostki, harowniki itd. Polskiego katalogu, obejmującego znaczki całego świata dotychczas brak.

Niska cena polskich znaczków na rynku europejskim tłumaczy się brakiem większego zainteresowania się filatelistów obcych naszymi znaczkami. Ostatnio jednak zainteresowanie to wzrosło dość znacznie. Wysyłkę bloku z wystawy filatelistycznej poleciliśmy jednej z poważnych firm w Warszawie.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Po okresie sukcesów musi przyjść pewne odprężenie, wyrażające się w obniżeniu lotów. Jest to reguła słuszna wszędzie, a którą obecnie sprawdzić możemy na ostatnich wynikach sportowców polskich.

Serię niepowodzeń rozpoczęli lekkoatleci swym występem na mistrzostwach Europy w Paryżu. Siedmioosobowa ekspedycja, kwiat lekkoatletyki, która miała utrwalić wrażenie o sile tej gałęzi naszego sportu wypadła nad wyraz blado, zajmując w ostatecznej klasyfikacji dopiero 10 miejsce wraz z Belgią, a za pobitą niedawno Francją, za Holandią, Węgrami i nawet Estonią, nie mówiąc już o takich potęgach jak Niemcy, Finlandia, Szwecja, Anglia, Italia. Największe rozczarowanie sprawił Sznajder, uważany ogólnie za najlepszego tyczkarza Europy, który jednak zajął dopiero czwarte miejsce, za Niemcem, Szwedem i Francuzem. Następnie zawiódł oczekiwania Noji, który uplasował się dopiero na 5-ym miejscu w biegu na 5 km., oraz Zasłona, który ani na 100 m. ani na 200 nie wszedł do finału. Jedyną radosną niespodzianką było 2-gie miejsce Gierutty w dziesięcioboju. Poza tym Staniszewski zrobił, co do niego należało, zajmując 6-te miejsce w finale biegu na 1500 m.

Jednocześnie prześladował nas niemały pech, gdyż najpewniejszy nasz bodaj zawodnik, Gąssowski zachorował w przeddzień mistrzostw i nie mógł startować, zaś Soldan doznał kontuzji nogi i zajął zaledwie ostatnie miejsce w biegu na 3 km. z przeszkodami.

Niemal równocześnie z lekkoatletami bawili na mistrzostwach świata w Amsterdamie nasi kolarze. Pojechali torowcy: Kupczak, mistrz Polski i Jędrzejewski, oraz szosowcy Napierała, Kapiak, Wiśniewski i Starzyński. Dwaj pierwsi zostali wyeliminowani niestety już w przedbiegach, z szosowców najlepiej spisał się reemigrant z Francji Napierała, zajmując 14-te miejsce i bijąc wszystkich Anglików, Francuzów, Duńczyków, Węgrów i Luksemburczyków. Kapiak przyszedł na 25 miejscu, zaś pozostali nie ukończyli biegu, gdyż wycofano ich gdy zostali o okrążenie w tyle.

Również z występu wioślarzy na mistrzostwach świata nie można być zadowolonym, mimo, że Verey zdobył wicemistrzostwo w biegu jedynek. Ale spodziewano się po nim pierwszego miejsca i przynajmniej trzeciego po dwójce ze sternikiem, która jednak odpadła w przedbiegach. Jak na nasze stanowisko w wioślarstwie europejskim jest to trochę za mało. Niestety brak pieniędzy nie pozwolił na wysłanie innych jeszcze osad.

Sezon jesienny rozpoczęli piłkarze. I im nie powiodło się na froncie międzynarodowym. Najpierw przegrali z Niemcami w Chemnitz w stosunku 1 : 4, a w następnym tygodniu zremisowali na własnym boisku z Jugosławią (4 : 4), przegrywając jednakże (drugi zespół) w Rydze w meczu z reprezentacją Łotwy, która dotychczas stale nam ulegała.

W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi polskiej padł szereg wyników, które zupełnie zmieniły obraz tabeli. Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie jak dawniej Ruch, który ma już niemal mistrzostwo zapewnione, na dalszych miejscach znajdują się: Cracovia, Warta, Wisła, AKS, Polonia, Warszawianka, Pogoń, Śmigły i ŁKS.

Lepiej od panów spisały się nasze panie. Mamy na myśli przede wszystkim lekkoatletki, które zdobyły w Wiedniu wicemistrzostwo Europy za Niemkami, przy czym najwięcej punktów osiągnęła oczywiście Walasiewiczówna, zajmując dwa pierwsze miejsca (na 100 i 200 m.) i jedno drugie (skok w dal.). Walasiewiczówna dokonała jeszcze jednego — pobiła mianowicie na zawodach w Grudziądzu rekord świata w pięcioboju kobiecym, uzyskując 369 pkt. czyli o 4 więcej niż wynosił dawny rekord.

Gorzej natomiast powiodło się naszej najlepszej tenisistce Jadwidze Jędrzejewskiej, która jakoś nie może powrócić do dawnej świetnej formy i ostatnio przegrała w mistrzostwach Ameryki z Fabyan, którą przedtem kilkakrotnie pokonała.

I na zakończenie znów miła wiadomość, tym razem z dziedziny hippiki. Otóż nasi jeźdźcy bawili w Wystrucie w Niemczech, gdzie poza innymi sukcesami zdobyli puchar Hitlera, wyprzedzają Niemców i Włochów.

Miejmy nadzieję, że niepowodzenia, jakie tu zanotowaliśmy są przejściowe i że już w następnym przeglądzie doniesiemy o nowych sukcesach na wszystkich polach.

E. G.

Nadsyłajcie fotografie na

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Ogłoszony przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Z nadesłanych prac zorganizowana zostanie specjalna

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

która odbędzie się w czasie III Zjazdu Polaków z Zagranicy

Szczegółowy spis

CENNYCH NAGRÓD

podany zostanie później.

Każdy uczestnik otrzyma bezpłatnie katalog i kartę uczestnictwa

Fotografie o wymiarach 13×18 cm nadsyłać należy na adres

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Warszawa, Mazowiecka 1 do dnia 1. IV. 1939 r.

REGULAMIN I WZORY KART ZGŁOSZENIOWYCH

posiada

PRASA POLSKA ZAGRANICĄ

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

„Samokształceniem nie gardzą tylko samodzielne duchy"

Samokształcenie

w życiu Polaków zagranicą

„Jeżeli poszerzycie dusze swoje — poszerzycie granice Ojczyzny".

Ogólny cel samokształcenia

Nim zastanowimy się głębiej nad rolą i znaczeniem samokształcenia w życiu Polaków zagranicą — określimy w najogólniejszym zarysie jakie są zasadnicze cele samokształcenia.

Człowiek jest istotą, która stale dąży do doskonalenia się. Aczkolwiek poglądy na doskonałość ludzką są bardzo subiektywne, zgodzimy się, że są jednak pewne kryteria, określające dość wyraźnie tę doskonałość.

Jakimi drogami dążymy do doskonałości?

Od wczesnej młodości podstawy wychowania i wykształcenia wpaja w nas matka, dom rodzinny. Potem przychodzą lata szkolne — szkoła powszechna. U jednych następuje kres kształcenia się szkolnego, inni pną się wyżej — kończą studia średnie lub nawet wyższe.

Każdy z tych kończących czy to szkołę ludową czy szkołę średnią, a nawet wyższą, nie może, nie powinien rezygnować z dalszych i kto wie czy nie najważniejszych etapów swego doskonalenia się — myślę zaś o samokształceniu.

Samokształcenie, samouctwo, samowychowanie

Każdy z nas winien dążyć w dwu równoległych kierunkach: kształcenia ogólnego i specjalnego.

Pierwszy kierunek to samokształcenie, zdobywanie wiedzy ogólnej, wyrabianie sobie poglądu na świat, na ludzi, na idee i zdarzenia. Drugi, to zgłębianie swej wiedzy specjalnej, zawodowej, to podążanie za nowymi drogami w dziedzinie swej specjalności zawodowej. Czy to wszystko? Nie!

Pozostaje jeszcze troska o duszę, o wzbogacanie ją w nowe, niecodzienne wartości. Chodzi o doskonalenie swego charakteru, o urabianie w szlachetności i dobroci.

Czynniki samokształcenia

Człowiek jest tworem niezwykłym. Jest to precyzyjny mechanizm, który choć w zasadzie składa się zawsze z tych samych kół i kółeczek — przecież tkwi w nim coś co jest zgoła różne u różnych ludzi — to jego postawa psychiczna. W zależności od tej postawy, różne czynniki samokształcenia zgoła różne spełniają role w dziele samokształcenia i samowychowania danego osobnika.

Wiele jest czynników samokształcenia. Pozwólmy sobie odnaleźć te, które są bodaj najważniejsze.

Obcowanie z ludźmi, książka, radio, prasa, film, teatr — oto część tych składników, które nas podnoszą na wyższy, doskonalszy poziom życia.

Uwaga! są i złe strony samokształcenia

Lecz, są i złe strony samokształcenia. Następuje to zaś wtedy, gdy oddziałują na nas złe czynniki samokształcenia. Obcowanie ze złymi ludźmi, czytanie złych książek, oglądanie złych filmów nie posuwa nas naprzód, nie dążymy wzwyż — przeciwnie, cofamy się.

Co robić? Zapyta ktoś, co czynić, aby „nie wpaść" pomiędzy złych ludzi, aby nie czytać książek działających destrukcyjnie na nasz organizm psychiczny. Dotyczy to również filmu, a nawet radia i teatru. Jest wiele metod poznawczych. Na dnie duszy ludzkiej drzemie taka przedziwna, nieokreślona i bliżej nieznana siła, którą nazwiemy instynktem samozachowawczym. Ona to, ta siła dziwna i niezbadana ostrzega nas przed niebezpieczeństwem — ona wskazuje nam drogi jasne. Niech nikt nie myśli, że ona to, ta siła, stanowi pancerz ochronny, który bronić nas będzie w życiu. Musimy z tą siłą współdziałać całą mocą swej istoty, swoją wolą i zdecydowaną postawą powoływać ją do twórczej współpracy.

Odróżnianie złego od dobrego ułatwia nam wreszcie zdobyte doświadczenie życiowe.

Odnajdźmy siebie w ciżbie obcości A gdy jesteśmy w ciżbie obcości, która kuma się z nami, zajrzyjmy wtedy wgłąb naszych serc i sumień, odnajdźmy w sobie tę wielką nieodkrytą siłę samozachowawczą, której na imię instynkt i trwajmy w swych celach twardzi, zdecydowani, niezachwiani.

Szukajmy oparcia w książce polskiej, w filmie patriotycznym, w prasie narodowej — obcujmy ze swymi braćmi, bierzmy przykład z silniejszych. W chwilach rozterki i zwątpienia szukajmy tam oparcia i pomocy. Nauczyciel, redaktor pisma, kierownik biblioteki, świetlicy, kursu, ksiądz polski, — oto ci, co przykładem świecić winni. Do nich udajmy się po poradę, a przecież są i organizacje polskie zagranicą. Jest ich wiele.

Jeśli nie jesteś członkiem — zapisz się, innych do wstępowania do nich namawiaj. Tam znajdziesz zrozumienie twych trosk, tam znajdziesz oparcie i pomoc.

Czy to wszystko? Nie. Są to czynniki naszego samokształcenia. Są to źródła naszego poznania, to są tablice z napisami, abyśmy nie zabłądzili naprzód, musimy posuwać się sami. Każdy, czy to chłop, czy robotnik, czy też nauczyciel, dziennikarz, lekarz, inżynier — muszą ciągle maszerować w życie. Czasem ich drogi się przecinają, a czasem biegną w odwrotnych kierunkach. Ale wszystkie mają cel jeden: bogacenie człowieka w nowe wartości, zbliżanie go ku doskonałości.

Jak zabrać się do pracy? Doprawdy trudno tu dać jakąś generalną receptę, każdy ma swoje cele w życiu, każdy stanowi zgoła różny twór psychiczny, reprezentuje różny poziom umysłowy, ma różne zainteresowania zawodowe. Recepta może być ogólna — nie będzie więc należycie sporządzona. Poza tym nawet w tej ogólnej redakcji wymagałaby obszernego opracowania, a tu trzeba ją pomieścić w kilku zdaniach. Przede wszystkim chcących pogłębiać wiedzę specjalną odsyłam do „Poradnika dla samouków". Jest ich kilka. Informacyj udzieli każda księgarnia czy biblioteka.

O samej technice pracy umysłowej, co jest nierozdzielną stroną samokształcenia pouczy nas dobrze opracowana książka Dr. Stefana Rudniańskiego p. t. ‚Technologia pracy umysłowej'. Na końcu tej książki czytelnik studiujący znajdzie wyczerpujące zestawienie lektury zagadnienia, które autor rozwinął w swej książce. O samokształceniu, jego metodach znajdziemy tu dużo ciekawego materiału.

Dla tych, którzy chcieliby przetrawić i głęboko przemyśleć samą zasadę, sens samokształcenia, polecam doskonałą książkę prof. Dr. Władysława Spasowskiego p. t. „Zasady samokształcenia" *). Czytanie i rozważanie treści książki wymaga jednak pewnego poziomu wykształcenia ogólnego. Aczkolwiek pozycja, punkt wyjściowy autora nasuwa pewne zastrzeżenia, niemniej książka jako całość stanowi najlepszą pracę, jaka z tego zakresu ukazała się w języku polskim.

Wyręczyłem się podaniem lektury, nie mogąc w całości nawet w sposób syntetyczny oddać tych momentów, na które należałoby jednak zwrócić uwagę.

Znaczenie samokształcenia wśród Polaków zagranicą Powracam do tego, co zapowiedziałem na początku mego artykułu, i co oddaje dość wiernie tytuł tego rozdziału. Specyficzność, często bardzo dokuczliwa, warunków bytowania Polaków zagranicą, każe zwrócić uwagę na wszelkie możliwe metody i środki, prowadzące do realizacji postulatów narodowych, jakie nakłada na społeczeństwo polskie zagranicą najwyższa racja: racja narodowa.

Na wielu terenach jest niedostateczna liczba szkół polskich, na innych te szkoły zastępują skromne kursy, są tereny gdzie tych szkół w ogóle nie ma.

Akcja samokształceniowa dobrze zorganizowana, przemyślana należycie może w dużym stopniu zastąpić brak szkoły, uzupełnić ją, przyjść jej z pomocą. Praca ta poprzez kursy dodatkowe, świetlice, kursy korespondencyjne, kółka samokształcenia, spełnia swe chlubne posłannictwo.

Nie jest jednak ona jeszcze postawiona na należytym poziomie. Wymaga korektyw, intensyfikacji. Nie można tu operować szablonem, nie można zaprząc się w służbę przypadku. W akcji tej, w tej wielkiej akcji samokształcenia, posiadającej

---

*) w handlu księgarskim wyczerpana.

jakże przepiękne tradycje w dziejach naszych walk wyzwoleńczych, nie może zabraknąć i starszych. Nie wolno nikomu rezygnować z doskonalenia się — nie decyduje tu ani wiek ani poziom umysłowy. Rezygnacja, to zastój — to powolne umieranie.

Zorganizowana akcja samokształceniowa winna ogarnąć jak najszersze koła społeczeństwa polskiego zagranicą — winna ona zrodzić się z głębokiej ciekawości życia, z narodowego instynktu samozachowawczego, z potrzeby pogłębiania wiedzy zawodowej!

Pracą nad sobą, wytrwałą i zdecydowaną wyrębujemy otwarte ścieżki w krainę wiedzy, stajemy się lepszymi Polakami, zdobywamy przez pogłębienie swych znajomości fachowych lepszy byt materialny — zbliżamy się ku doskonałości...

W. O.

„Szkołę polską na obczyźnie może zastąpić samouctwo"

Poniżej podajemy wyjątek z książki Wiktora Ambroziewicza pt. „Dobre dziecko nie zapomni o matce", najlepiej oddający rolę samouctwa wśród Polaków na obcym terenie.

REDAKCJA

Do Warszawy z Sybiru, dokąd przemoc moskiewska wygnała rodzinę Prószyńskich, około 1870 roku niemal o kiju pielgrzyma przybył późniejszy pisarz ludowy, Konrad, zaszczytnie znany pod przybranym imieniem Promyka. Trawiony gorączką pracy dla Polski i ludu polskiego, rozpoczął od własnego kształcenia i poszukiwania skutecznych metod zwalczania analfabetyzmu, dochodzącego w niektórych skupiskach ówczesnego zaboru rosyjskiego do 80% ludności. Działalność jego przypada na okres wczesnego pozytywizmu, gdy idee powszechnego wzbogacania i oświecenia Polski znajdowały już ofiarne jednostki i wierne serca. Młody Konrad wypowiedział walkę ciemnocie, rozumiejąc że wśród ludu, odsuniętego od dobrodziejstwa własnej szkoły polskiej, deprawowanego przez niewolę, panuje ciemnota i zacofanie, brak łączności z innymi warstwami społecznymi, że z nieuświadomienia narodowego i społecznego korzystają ludzie źli i żywioły wrogie, że jedyny ratunek w oświacie. A skoro nie ma szkół w ilości dostatecznej, a te, które są, — złe na ogół i obce, należy słowo polskie jak najszerzej rozpowszechniać, wśród ludu książkę rozrzucić jak najobficiej, a przede wszystkim w drodze najłatwiejszej, zbliżonej do samouctwa, nauczyć czytać młodych i starych. Z tych pragnień i myśli powstał obrazkowy elementarz Promyka, na owe czasy bardzo postępowy, w rzeczywistości bardzo prosty i celowy. Elementarz ten rozpowszechnił się bardzo szeroko. Przede wszystkim rychło znalazł się w rękach przygodnego nauczyciela, organizującego bez pozwolenia niechętnych oświacie polskiej władz rosyjskich w izbie wiejskiej lub miejskiej komplety uczniów, kursy chętnych uczenia się, swoistą szkołę, opartą na zasadzie wzajemnej usługi i bliską samouctwa. Można było nawet spotkać pastuszków na łące, uczących się w gromadce z tego elementarza.

Z wielkiej troski o duszę dziecka polskiego powstał ten elementarz, serca dzieci i dorosłych wyczuły jego głęboką treść. Elementarz w złym czasie ucisku moskiewskiego rozszedł się w ilości pół miliona egzemplarzy. A wiadomo przecież, że na wsi długo książka żyje, wielu ludziom służy. Ilu ludzi z tej książki szarej, taniuchnej nauczyło się czytania!

Na powszechnej wystawie w Anglii wyróżniono wśród wielu elementarzy książeczkę Promyka, uznając ją za najlepszy elementarz świata...

Zrodził się on w głowie człowieka, który w zawodzie nauczycielskim nie pracował, nie posiadał nawet specjalnego wykształcenia, ze względu na młody wiek nie zdobył jeszcze większego życiowego doświadczenia. Jedno w tym niezwykłym umyśle było na miarę nieprzeciętną: zrozumienie otchłani ciemnoty, w jakiej lud polski trwał, i świadomość, że ratunek i wyzwolenie ze złej doli przyjść może od nauki i dobrej książki.

SAMOKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELA

„Samokształceniem nie gardzą tylko samodzielne duchy".

To stare motto dawnej warszawskiej „Biblioteki Samokształcenia" zachowało po dziś dzień pełny swój walor. Mimo głębokie przemiany, jakie się dokonały w kulturze społeczeństw nowożytnych od czasu wypowiedzenia wspomnianych słów, mimo znaczne zaktywizowanie duchowe świata pracy fizycznej i umysłowej, pozostał przecież do chwili obecnej nawet w środowisku inteligencji przedział między jednostkami samodzielnymi, żywymi, rzutkimi, twórczymi a pokaźnym, niestety, zastępem ludzi biernych, ograniczonych, zadowolnych ze swego minimum wykształcenia, żyjących duchowo z reszty od kapitału wiedzy, nagromadzonego jeszcze w młodości i złożonego z opanowanych pamięciowo formułek, dat i nazwisk. Ambicją nauczyciela powinno być oczywiście nie tylko należenie do twórczych fermentów wszelkiego rzetelnego postępu, lecz również zmniejszanie przedziału umysłowego między sobą a otoczeniem, przekształcanie środowiska, urabianie racjonalnych sposobów myślenia i działania dorastających pokoleń.

Chcąc wykonać to odpowiedzialne zadanie, nie może nauczyciel poprzestać ani na osiągniętych już kwalifikacjach zawodowych, ani też na pewnym gotowym zasobie wykształcenia ogólnego: musi ciągle sam się dokształcać, aby nie obrosnąć murawą i zachować aktywność i chłonność umysłu, wrażliwość na nowe prądy społeczne, pedagogiczne, naukowe, literackie i artystyczne oraz zdolność przyjmowania i przyswajania coraz to nowych idei i dotrzymywania w ten sposób kroku postępowi umysłowemu i społecznemu.

Z powyższego uzasadnienia konieczności samokształcenia wypływa pierwsza wskazówka dla nauczyciela-samouka, mianowicie zachowanie czynnego, samodzielnego i zdobywczego stosunku do przyswajanej wiedzy. Wynika stąd druga ważna wskazówka samokształceniowa: traktowanie wiedzy nie jako „czystej wartości w sobie", lecz jako narzędzia zaspokojenia materialnych i duchowych potrzeb jednostki i zorganizowanego ogółu. Przyswojenie wiedzy pojmowanej w ten sposób nie jest — rzecz prosta — równoznaczne z obarczeniem mózgu obfitością szczegółowych informacyj o wszelkiego rodzaju faktach: chodzi nie o to, ile kto z nas wie — wszyscy mamy takie czy inne luki w naszych wiadomościach, — lecz o to, jak dalece potrafimy zużytkować naszą wiedzę, w jakim stopniu umiemy nadać jej kształt odpowiedni do potrzeb danej chwili i danego środowiska.

Nie chodzi tu jednak po prostu o wybór określonej nauki i przestudiowanie podstawowej literatury z jej zakresu. Byłaby to wprawdzie droga utarta i wydeptana, niemniej wszelako wysoce uciążliwa i niepraktyczna, gdyż groziłaby samoukowi zatraceniem nici przewodniej w lesie faktów, zagubieniem ich więzi z aktualnymi zagadnieniami życia współczesnego i zagwożdżeniem umysłu balastem zbędnych szczegółów z pominięciem zarazem rzeczy najważniejszych.

Czyż nie lepiej wobec tego postawić sobie pewne zagadnienie naukowe i usiłować je rozwiązać na podstawie specjalnie dobranego materiału: przecież punktem wyjścia i zarazem pierwszym momentem w procesie myślenia jest pewna trudność, o którą się człowiek potyka, pewne zadanie, które pragnie rozwiązać? Nie ulega wątpliwości, że taka metoda samokształcenia, idąca po linii samego procesu myślenia, doprowadzi samouka prędzej do mety, niż żeglowanie po morzu faktów na kruchej łupince własnego zasobu pojęć, grożącej wywróceniem się za lada silniejszym podmuchem: mądrze postawione pytanie staje się dla samouka, w myśl łacińskiej maksymy, „połową wiedzy" (prudens quaestio dimidium scientiae), daje bowiem początek ukształtowaniu dojrzewających zarodków myśli i skierowuje wszystkie idee podrzędne w łożysko idei naczelnej. Pod jednym wszakże warunkiem, aby postawiony problem nie był zbyt rozległy, gdyż chcąc go wówczas rozwiązać, znajdzie się samouk w obliczu niebezpieczeństwa innego rodzaju: grozić mu będzie tym razem zatonięcie w otchłani ogólników i frazesów, zwłaszcza z chwilą podjęcia zagadnień ekonomicznych, społecznych lub też filozoficznych.

Nie zaleca się tedy rozpoczynać samokształcenia od postawienia sobie np. problematu czło-

wieka, jego pochodzenia, organizacji psychofizycznej i społecznej, jego różnorodnych potrzeb i środków ich zaspokojenia itd.: jakkolwiek studiowanie tego interesującego zagadnienia wydawać się może bardzo ponętnym właśnie nauczycielom, którzy mają do czynienia z urabianiem charakterów i umysłów latorośli ludzkich, nastręcza jednak w praktyce liczne trudności jednostkom nie przyzwyczajonym do swobodnego posługiwania się materiałem naukowym ze względu na to, że wielostronne badanie człowieka pod kątem anatomicznym i fizjologicznym, biologicznym i antropologicznym, psychologicznym i socjologicznym przekracza na pewno siły przeciętnego samouka.

Dochodzimy w ten sposób do trzeciej wskazówki samokształceniowej: należy się ograniczać zarówno w wyborze zagadnienia do przemyślenia jak w selekcji materiału, wspomagającego samodzielną pracę myślową. Zalecenie to stosuje się zwłaszcza do początkowego okresu samokształcenia, gdy samouk nie zdobył jeszcze wprawy w studiowaniu materiału naukowego. Im węższy i konkretniejszy jest wówczas temat danego zagadnienia, tym bardziej uda się samoukowi pogłębić jego opracowanie, tym łatwiej przyjdzie mu wyrobienie racjonalnej metody pracy i nabranie później tchu do podjęcia za jej pomocą zagadnień ogólniejszych, rozleglejszych i trudniejszych. Lepiej zatem zacząć od zagadnienia pracy ludzkiej w ściśle określonym znaczeniu, a więc pracy produktywnej, wytwórczej, niż od problemu człowieka w jego licznych i skomplikowanych rozgałęzieniach, a jeszcze lepiej wziąć na pierwszy ogień kwestię różnic między pracą fizyczną i umysłową, ponieważ każdy samouk posiada w tym względzie pewien zasób własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Samo jednak ograniczenie tematu zagadnienia nie zabezpiecza jeszcze samoukowi zachowania samodzielnej postawy wobec wybranego problemu, o ile będzie przestrzegał czwartej wskazówki, którą pozwolę sobie sformułować w słowach, wypowiedzianych już przed stukilkudziesięciu laty przez J. K. Szaniawskiego w jego nieprzestarzałych po dziś dzień „Radach przyjacielskich młodemu czcicielowi nauk i filozofii".

„Do takowego zamiaru potrzeba, abyś wszystkie owe obce dzieła uważał tylko jako przewodnicze wskazówki, podług których kierować możesz własne twoje dostrzegania i badania oraz wiązać i porządkować materiały gromadzone przez czytanie, rozmyślanie i dostrzeganie".

Wynika stąd, że każda książka powinna być dla samouka nie tylko pewnym zasobem nowych wiadomości, lecz — i to przede wszystkim — odpowiedzią na jasno sformułowane pytanie oraz pobudką do twórczej pracy myślowej. Jest to zresztą nie tylko przepis metodyczny. Przyswajanie całych kompleksów obcych myśli w postaci czytania książek dostarcza naszemu ustrojowi szereg podniet, przyczyniając się w ten sposób do nagromadzenia znacznego zasobu energii. Skoro ta energia nie znajdzie sobie ujścia, skoro nie wyzwoli się w procesach związanych z czynną, produktywną pracą mózgową, skoro nie uzewnętrzni się w notatce krytycznej, w przemówieniu dyskusyjnym, w referacie lub w artykule, — wówczas ucierpi na tym z pewnością przemiana materii wskutek biernego zachowania i braku ruchu. Bierna, odbiorcza praca umysłowa w postaci „czystej" lektury, bez żadnego zastosowania użytkowego spowodować może wtedy przeciążenie mózgu, w dalszej zaś konsekwencji zaburzenia w czynnościach ustroju nerwowego.

Stwierdzić zatem należy, że produktywna praca umysłowa nie jest wyłącznie środkiem osiągnięcia rzetelnego wykształcenia i drogą do „awansu kulturalnego": stanowi ona również kardynalny warunek zachowania zdolności do wysiłku mózgowego i jest nakazem ekonomii naszego ustroju.

Dr. STEFAN RUDNIAŃSKI
Docent Wolnej Wszechnicy Polskiej

W własnej bibliotece

ROLA ŚWIETLICY w pracy samokształceniowej

Podstawą wykształcenia przeciętnego człowieka jest szkoła powszechna, a w razie sprzyjających okoliczności i gimnazjum. Studia wyższe (uniwersyteckie) stają się udziałem niewielkiej stosunkowo grupy, składającej się w znacznej mierze ze specjalistów. Cóż jednak ma począć znaczna część młodzieży, która do tych studiów albo nie czuje powołania, albo też nie może ich — z tych czy innych powodów — rozpocząć. Czy zrezygnować z dalszego pogłębiania swej wiedzy, z rozszerzania horyzontów myślowych? To byłoby zbyt smutne. Ale cóż można poradzić jeśli nie ma możności, ani nadziei na polepszenie warunków, na dalsze, programowe studia pod kierunkiem doświadczonych pedagogów? Odpowiedź prosta. Pozostaje samokształcenie, droga nieraz pozornie trudna, ale w rzeczywistości dostępna dla wszystkich, wymagająca jedynie odrobiny silnej woli i ciekawości. Bo w samokształceniu ciekawość odgrywa bodajże główną rolę. Jest motorem poruszającym umysł ludzki, nakłaniającym go do nieustannej pracy, do wyszukiwania nowych źródeł, nowych wrażeń. Jednak dodatnią rolę może odegrać tylko ciekawość ujęta w pewne karby, poddana kontroli, jednym słowem dostosowana do nakreślonego z góry programu. Wprowadzenie do samokształcenia bezplanowości, pociąga za sobą nieobliczalne straty w czasie i energii i często wypacza i wykoleja umysł samouka. Aby się przed tym ustrzec, najlepiej poddać samokształcenie czyjejś kontroli, naturalnie wybierając do tego osobę fachową i doświadczoną. A jeszcze lepiej jest stworzyć zespół pod kierownictwem takiej właśnie doświadczonej osoby. I tutaj nieocenione wprost usługi oddaje świetlica, jako komórka oświatowa najbardziej wszechstronna i dająca gwarancję fachowej rady i pomocy.

Praca samokształceniowa w świetlicy — prowadzona jak wszystkie inne w zespołach — zapewnia większą wszechstronność i programowość niżby to było możliwe przy pracy samodzielnej. Wielką rolę odgrywa też tutaj możliwość korzystania z biblioteki świetlicowej i stałego, spokojnego kąta do czytania lub pisania. Jest również rzeczą zrozumiałą, że zakup książek i innych pomocy naukowych łatwiejszy jest dla grupy, niż dla pojedyńczego człowieka. Poza tym, forma pracy świetlicowej jest tak rozpowszechniona, że zorganizowanie świetlicowego zespołu samokształceniowego nie sprawia na ogół trudności w najbardziej nawet odciętej od świata miejscowości.

Przejdźmy z kolei do spraw związanych z organizacją i pracą świetlicowego zespołu samokształceniowego. Przede wszystkim pamiętać trzeba, że cała praca świetlicowa da się podciągnąć pod pojęcie samokształcenia — w tym czy innym kierunku — i że wszystkie zespoły świetlicowe są zespołami samokształceniowymi. Zespół śpiewaczy, muzyczny, czy nawet robót ręcznych, kształci w pewnym określonym kierunku, a teatralny ma już szersze horyzonty. Jednak zespół samokształceniowy w znaczeniu ściślejszym, ma za zadanie rozszerzyć wiadomości ogólne swych członków, ułatwić im zdobycie stanowiska krytycznego wobec pewnych faktów i wygimnastykować wszechstronnie ich umysły. Dlatego też, z chwilą utworzenia zespołu samokształceniowego, trzeba przystąpić najpierw do ułożenia programu prac — kolejności poruszania interesujących członków zagadnień. Później trzeba wybrać metodę pracy, metoda ta jednak powinna się z biegiem czasu zmieniać i doskonalić, a wreszcie pomyśleć należy o potrzebnych do pracy środkach, a więc przede wszystkim książkach. O te ostatnie jest w świetlicy dużo łatwiej, niż w pracy zupełnie samodzielnej.

Przy opracowywaniu programu należy zaczynać od zagadnień ogólnych, a dopiero potem przechodzić do szczegółów. Np. jeśli chodzi o historię czy literaturę Polski — przedmioty najbar-

dziej interesujące Polaków zagranicą — to trzeba najpierw dać ogólny pogląd na stosunki panujące w danym okresie, omówić ich przyczyny, a dopiero potem przejść do szczegółowego studiowania działalności poszczególnych pisarzy, czy mężów stanu. W przeciwnym razie ich postępowanie będzie się wydawało nieusprawiedliwione i niezrozumiałe, a tłomaczenie spowoduje zupełnie niepotrzebną stratę czasu.

Pamiętać też należy, aby nie pracować jednocześnie nad dwoma, czy więcej tematami, ale dopiero po całkowitym wyczerpaniu jednego, zabierać się do następnego. Gdy dokona się wyboru tematów i ustali ich kolejność, trzeba pomyśleć o metodzie, która jest zresztą silnie związana z tematem. Jeśli temat będzie związany z życiem, lub też będzie znany wszystkim członkom zespołu, wtedy można rozpocząć pracę od rozmowy. Naturalnie rozmowa musi być kierowana i kontrolowana, aby nie było zboczeń od tematu, a tym bardziej sprzeczki, psującej harmonijną współpracę w zespole. Jeśli jednak temat nie jest znany, ani też nie można go poznać przez obserwację, muszą się członkowie zespołu posłużyć książką i to nie jedną, a kilkoma, które dopiero wspólnie wytworzą w umyśle czytelnika pewien obraz, wywołają pewne myśli i wnioski. Naturalnie że nie można czekać z pracą, aż wszyscy przeczytają wszystkie dostarczone książki. Zebrania, rozmowy i dyskusje na tematy ogólne winny trwać i w czasie czytania, ale decydująca, właściwa dyskusja może nastąpić dopiero po przeczytaniu całości.

Aby dać temat do dyskusji i wywołać ją, powinien jeden z członków zespołu opracować referat na dany temat, referat raczej zwięzły, który referentowi umożliwi całkowite opanowanie tematu, a innym członkom da możność porównania swoich wniosków z wnioskami referenta i innych. Wywołana referatem dyskusja może nasunąć wiele nowych myśli, a z wszelką pewnością będzie miał miejsce niejeden sprzeciw. Referent jednak winien się przygotować do odpierania zarzutów i nie ulegać pierwszemu lepszemu, nie zawsze słusznemu zdaniu. Z drugiej strony upieranie się przy własnym — nie zawsze prawdziwym twierdzeniu, mija się z celem i zasadami samokształcenia.

Z referatu takiego największą korzyść odniesie sam referent, a inni członkowie skorzystają stosunkowo nie wiele. Z tego też względu wszyscy członkowie zespołu powinni opracować chociaż po jednym referacie, naturalnie każdy na inny temat.

Praca samokształceniowa w świetlicy ma więc — jak widzimy — prawie nieograniczone możliwości, a w każdym razie jest łatwiejsza i na ogół bardziej celowa i usystematyzowana niż praca samodzielna, na którą nie każdy może sobie pozwolić. Dla Polaków zagranicą ma ten system jeszcze te dodatnie strony, że zapewnia oprócz fachowej rady i pomocy, nieustanną łączność z Polską, Jej zdobyczami wiedzy i kultury.

ZYGMUNT BIELIŃSKI

Grupa młodzieży polskiej z Francji w świetlicy

O UMIEJĘTNOŚCI WYZYSKIWANIA CZASU

„Codziennie zamierasz... Wszystkie godziny oszczędzaj... A tak stanie się, iż mniej od jutra zależeć będziesz, jeśli na dniu dzisiejszym dłoń swą położysz. Rozproszone życie szybko przemyka... Wszystko cudze, czas tylko jest nasz".

Seneka („Listy do Lucyliusza")

Wszelka organizacja pracy musi się opierać, jak wiadomo, na racjonalnym podziale wysiłków. Dotyczy to nie tylko wysiłków energii zbiorowej, lecz również wszelkiej pracy jednostkowej — równie dobrze fizycznej jak umysłowej. Pracownik umysłowy powinien tedy umieć dzielić swój czas tak, aby w rozkładzie swego dnia roboczego wyznaczać każdemu zajęciu właściwe miejsce, nie zaniedbując choćby przez dzień jeden wykonania zadysponowanej pracy.

Pracując systematycznie według tej zasady, można przy pewnym nakładzie woli osiągnąć imponujące wyniki w warunkach najmniej sprzyjających pracy umysłowej. Świadczy o tym wymownie przykład dra Wł. Biegańskiego, bardzo zasłużonego u nas pracownika na polu medycyny i filozofii, znanego również chlubnie poza granicami Polski. Ten wątły człowiek o małej wytrzymałości fizycznej, zagrożony w dodatku powolnie, ale ciągle postępującą chorobą serca, potrafił na prowincji, z dala od bibliotek, zakładów i pracowni naukowych, przy utrudnionym korzystaniu z książek i przy codziennej praktyce lekarskiej, „w ciągu tygodnia — jak powiada jego biograf — dokonać tego, na co innemu nie starczyłyby miesiące... i w ten sposób zrobił więcej, niż zazwyczaj robią u nas ludzie pracujący w lepszych warunkach, a nawet może bardziej odeń uzdolnieni"; „nieraz po powrocie ze wsi od chorego — mówił o sobie Biegański — późnym wieczorem zasiadywałem dopiero do książki, bo w dzień na to czasu nie było".

Tylko dzięki mądremu rozkładowi zajęć, tylko dzięki drobiazgowemu usystematyzowaniu całego trybu pracy potrafił Kant mimo swój wątły organizm, zachować do późnej starości świeżość umysłu i zdolność do pracy. Aby pouczyć innych pracowników umysłowych jak cenić i oszczędzać swe siły, napisał on nawet osobne dzieło pt. „O mocy umysłu zapanowania przez postanowienie nad chorobliwymi uczuciami".

WZÓR STAŁEGO ROZKŁADU DNIA ROBOCZEGO.

Czas przedszkolny		Czas szkolny		Czas pozaszkolny			
Godz.		Godz.		Godz.	Praca	Godz.	Wywczasy
6½—7½	Zabiegi higieniczne i śniadanie					13—13½	Powrót do domu
7½—8	Droga do szkoły					13½—14	Obiad
		8—13	Szkoła			14—15	Wypoczynek bezwzględny
				16—18	Preparacja szkolna, korekta wypracowań i t. p.	15—16	Przechadzka (pożądana)
				18—20	Praca samokształceniowa		
						20—20½	Kolacja
						20½—22	Dłuższa przechadzka (pożądana)
						22½—6½	Sen

Czego można dokonać rozporządzając bardzo szczupłym zasobem czasu — wykazali uczeni tej miary co Spencer i Darwin. Pierw-

szy z nich, mając do dyspozycji po półtorarocznym okresie przemęczenia tylko niewielką część dnia zdołał, obok szeregu dzieł pomniejszych, wykończyć olbrzymi „System filozofii syntetycznej"; drugi, będąc zawsze bardzo słabego zdrowia, pracował nie więcej jak 2—3 godziny dziennie, poza tym odpoczywał w ogrodzie lub leżąc na kanapie i każąc sobie czytać dzienniki lub powieści.

Jeżeli pragniemy pójść w ślady tych mistrzów sztuki rozporządzania czasem, powinniśmy nauczyć się od nich nie tylko systematycznego planowania pracy, lecz również umiejętności wyzyskiwania najmniejszych odcinków czasu, owych kwadransów i pięciominutek pomiędzy jednym zajęciem dziennym a drugim, owych przerw pozornie drobnych, które w ciągu miesięcy tworzą całe tygodnie a w ciągu lat całe miesiące.

Wynika stąd wskazówka praktyczna, którą dałoby się ująć w formę sugestywnego hasła: „frontem do każdego najmniejszego choćby odcinka czasu!" W ciągu 5 do 10 minut można przecież przejrzeć niejeden katalog, czy rzucić okiem na bibliografię pewnego działu piśmiennictwa, bądź też zapoznać się z obliczem zewnętrznym książki, uwydatnionym na jej okładce, lecz nawet z jej dyspozycją i przedmową lub przeczytać niewielki rozdział, zanotować szereg terminów specjalnych, innym zaś razem sprawdzić czy się je gruntownie przyswoiło. A czyż potrzeba dłuższego odstępu czasu na dokonanie tak ważnej czynności, jak rozplanowanie zajęć na dzień następny, na najbliższy tydzień lub miesiąc?

Zachodzi wszakże pytanie czy rozłożenie jakiejś większej pracy na drobne odcinki nie odbije się ujemnie na jakości wykończenia. Praktyka licznych pisarzy i uczonych rozwiewa te obawy. Zdawali oni sobie sprawę z tego, że wszystkie procesy pracy ludzkiej rozproszone są niejako na nitce czasu, jak perełki nawiązane na sznur pojedyńczo i pozornie daleko od siebie. Chcąc naśladować wspomnianych mistrzów, powinniśmy tedy przyswoić sobie sztukę zsuwania perełek, zapełniania perełkami pracy każdego odcinka czasu, każdej jego niteczki. Im mniejsze odstępy czasu potrafimy dobrze wyzyskać, tym większą się okaże wydajność naszej pracy. W trudnych warunkach pracy zawodowej korzystać należy z każdej nadarzającej się sposobności celem uzupełnienia swego wykształcenia fachowego i ogólnego — słowem postępować tak, jak pewien wielki myśliciel, który napisał jedno ze swych najlepszych dzieł w drobnych odstępach czasu, które udało mu się ukradkiem wykorzystać dla siebie podczas nieoczekiwanych często przerw w załatwianiu poszczególnych czynności biurowych.

Ponieważ w warunkach codziennej pracy zawodowej nie podobna przewidzieć dokładnie, kiedy rozporządzać się będzie „nadprogramowymi" odcinkami czasu ani też, jak długo będzie trwało „okienko" między jednym a drugim zajęciem, należy zatem sporządzić zawczasu „na wszelki wypadek" wykaz dyżurnej lektury czy innych zajęć i mieć zawsze w pogotowiu stosowny materiał, który dałoby się opracować nawet w ciągu pięciu czy dziesięciu minut. Specjalny termin z wypisanymi rodzajami zajęć i czynności, możliwych do wykonania w ciągu małych odcinków czasu, powinien być ułożony tak przejrzyście, aby wystarczył jeden rzut oka dla zorientowania się w tym, co należy przedsięwziąć w danej chwili, chcąc „położyć dłoń swą na dniu dzisiejszym" według mądrego zalecenia Seneki.

Dr. ST. R.

Rozmowa z najlepszym przyjacielem — książką

ODCZYTY W PRACY OŚWIATOWEJ

Technika przygotowywania i wygłaszania odczytów

Propaganda samokształcenia, tej najbardziej nowoczesnej metody pracy oświatowej spotyka się często z zarzutem, iż prowadzi do samolubstwa, że ma na celu jedynie indywidualny rozwój najzdolniejszych jednostek z pominięciem potrzeb i zainteresowań gromady.

Zarzut ten mógłby być słuszny, gdyby osoby, które przy pomocy samokształcenia osiągnęły większy zasób wiadomości, oraz sprawności władz umysłowych, zrywały kontakt ze swym środowiskiem, lub też usuwały się stale od brania udziału w jego pracach społecznych. Rzadko się to jednak zdarza. Ktoś, kto pracę samokształceniową podejmie i dłuższy czas ją prowadzi, jest zwykle człowiekiem wartościowym i jako taki rozumie, że biorąc — musi dawać, iż korzystając z zasobów wiedzy i pracy ludzkiej, zamkniętych w książkach nie może sam tylko nimi się cieszyć, lecz i drugim winien z nich coś udzielić.

Poza tym samokształcenie to nie tylko czerpanie wiedzy z książek, lecz także stałe porównywanie ich z życiem, analizowanie i segregowanie zebranych obserwacji i doświadczeń i samodzielne wyciąganie z nich wniosków, a gdzież lepsze ku temu nasuwa się pole, jak nie w pracy społecznej?

Jedną z jej form, specjalnie odpowiednią dla tych, którzy uprawiają samokształcenie jest wygłaszanie odczytów. Wprawdzie nie każdy, kto pracuje nad sobą może być prelegentem. Jednak najskromniejsze nawet zdolności można rozwinąć wysiłkiem i wytrwałością, do czego właśnie zespół samokształceniowy doskonale się nadaje. Tam bowiem, rozpoczynając od streszczania i omawiania poszczególnych rozdziałów książki, przechodzi się stopniowo do coraz poważniejszych zadań, opracowuje coraz trudniejsze tematy, wymagające umiejętności korzystania z liczniejszych źródeł, a wygłaszanie przygotowanych referacików w obecności niewielkiej ilości członków zespołu, uczy zwalczać nieśmiałość, pokonywać tremę i przygotowuje do wystąpień na szerszym terenie. Wprawdzie nie można zapominać, że między referatami przeznaczonymi na zespół samokształceniowy a publicznymi odczytami jest olbrzymia różnica, jednak wyrobienie, zdobyte przy opracowywaniu i wygłaszaniu referatów odda przyszłemu prelegentowi duże usługi.

Ten jednak, kto chce, by praca ta przyniosła rzetelne korzyści, musi poza stałym samokształceniem, prowadzonym w obranej dziedzinie, zdać sobie jeszcze sprawę, co przy pomocy odczytu osiągnąć można i jakim warunkom winien on odpowiadać.

Przede wszystkim pamiętać musi, że odczyt nigdy nie może nikogo niczego porządnie nauczyć. Gdy ktoś np. nie uczył się nigdy historii, czy geografii niech nie sądzi, iż wysłuchawszy kilku odczytów z tych dziedzin istotnie będzie z nimi zapoznany. Do czego więc odczyt ma służyć? Co przy jego pomocy można osiągnąć? Trzy zasadnicze i bardzo ważne rzeczy, a mianowicie: 1) obudzić zainteresowania, i w związku z nimi zachęcić do jakiegoś czynu. 2) udzielić informacji, których w danym momencie i na danym terenie wymaga życie; 3) dać chwilę wytchnienia, kulturalnej rozrywki. W związku z powyższym rozróżniamy trzy typy odczytów: inspiracyjny, informacyjny i rozrywkowy. Odczytem inspiracyjnym będzie taki, za pośrednictwem którego, chcemy poruszyć umysły i serca słuchaczy, zachęcić do jakiegoś działania, obudzić jakieś nowe pragnienia. Mamy zamiar np. zorganizować kursy, opiekę nad szkołą czy przedszkolem, przeprowadzić wycieczkę, założyć bibliotekę itp. — musimy naszym planem innych zainteresować i do współdziałania pociągnąć. Wygłaszamy więc odczyt o korzyściach, czy przyjemnościach, jakie z przeprowadzenia naszego planu mogą wyniknąć, informując krótko o istocie samego projektu a kładąc główny nacisk na dobór przekonywujących

argumentów, oraz przykładów oddziaływujących na uczucie. Ten typ odczytu z zasady musi być mówiony i to mówiony dobrze, potoczyście z odpowiednią modulacją. Dobór tematów do odczytów inspiracyjnych musi być dokonywany z rozwagą i związany z życiem ludzi, do których przemawiamy.

Drugi typ odczytu — informacyjny będzie miał miejsce wtedy, gdy samo życie wysuwa pewne zagadnienie, które już przez samą swą aktualność budzi zainteresowanie i przykuwa uwagę. Przy tego typu odczytach, główny nacisk musi być położony na stronę opisową, na udzielanie wiadomości, — inspiracja zaś, zachęta — to rzecz tutaj drugorzędna, a często nawet zbyteczna. Przy tematach natury ogólnej najważniejszym celem jest zaspokojenie naturalnej ciekawości ludzkiej, danie rzetelnych informacyj; agitacja w tych wypadkach łatwo przekształcić może odczyt na wiec, organizowanie którego jest zadaniem polityka, nie zaś oświatowca. Odczyt typu informacyjnego może być w pewnych wypadkach nawet czytany, gdyż zainteresowanie budzi tu już sam aktualny temat, nie trzeba o nie tak walczyć, jak to ma miejsce przy odczycie inspiracyjnym.

Wreszcie typ trzeci — rozrywkowy jest raczej barwną, żywą, interesującą opowieścią. Może on mieć za temat rzeczy bardzo odległe i danemu środowisku obce, gdyż często takie właśnie najżywiej pociągają: życie egzotycznych krajów, przyroda morska głębin, wyprawy podbiegunowe, świat gwiazd i planet — o tych wszystkich rzeczach mówić można i należy, nie łudząc się jednak że tą drogą kogoś wykształcimy, uszlachetnimy, czy poprawimy jego życie. Nie, poprostu damy ludziom możność wytchnienia i kulturalnego przeżycia chwili, damy im rozrywkę. Oczywiście ten typ odczytu, aby spełnić swe zadanie musi być nie tylko mówiony, lecz mówiony dobrze i ładnie, inaczej miast przyjemności i rozrywki przyniesie nudę i niezadowolenie. Dobrze też, gdy możemy go ilustrować przezroczami. Każdy odczyt winien być opracowany dokładnie i głęboko przemyślany. Z zasady zawierać powinien: wstęp, czyli założenie, rozwinięcie tego założenia, oraz zakończenie, które musi reasumować wszystko, co zostało poprzednio powiedziane i dawać mocne, końcowe uderzenie, oparte (zwłaszcza w typie pierwszym i trzecim (na czynniku uczuciowym).

Przygotowanie sobie odczytu to rzecz bardzo indywidualna: jedni piszą odczyt w całości, inni jego plan, inni wreszcie polegają tylko na własnej pamięci, co wymaga jednak dużego wyrobienia i zdolności. Niezależnie od tego, jaką kto przyjmie technikę przygotowania odczytu, należy pamiętać, by miał on wyraźną linię przewodnią i zwartą kon-

Słuchajmy odczytów...

strukcję. Przystępując do opracowania odczytu trzeba sobie uprzytomnić, co przezeń chcemy osiągnąć, czyli jaki typ odczytu chcemy wygłosić oraz do kogo będziemy go mówić i w związku z tym ułożyć sobie plan. Wówczas należy zastanowić się, które punkty planu możemy rozwinąć na podstawie naszych dotychczasowych wiadomości i doświadczeń, a które wymagają dodatkowej lektury. Po przeczytaniu jej pogląd nasz na opracowane zagadnienie może ulec pewnej zmianie i plan trzeba będzie przebudować. Po tych poprawkach raz jeszcze zastanawiamy się nad całością i zestawiamy poszczególne części tak, by żadna z nich nie górowała nad innymi, by były one proporcjonalne do wymiaru czasu oraz ważności danej części zagadnienia. I odczyt gotowy.

Nie powinien on trwać zbyt długo. Od 30 do 45 minut. W wyjątkowych tylko wypadkach, przy dużym talencie mówcy można go przedłużyć do godziny. Trzeba go mówić wolno, dobitnie, głośno, odpowiednio podkreślając głosem najważniejsze momenty, przy czym kobiety muszą się wystrzegać operowania zbyt wysokimi tonami, by nie wpadać w piskliwość, przy tym unikać należy zbytniego sentymentalizmu i czułej łezki. Nie znaczy to wcale by nie należało apelować do czynników uczuciowych, trzeba to robić jednak z umiarem, szukając zawsze punktu oparcia w duszy słuchaczy, w znajomości ich potrzeb, zainteresowań, bolączek i ożywiając odczyt przykładami, bliskimi życiu tych, do których mówimy.

Prelegent, który stale pracując nad sobą, porusza w odczytach tylko dobrze sobie znane i głęboko przemyślane tematy, i nie zapomina przy tym o wyżej wspomnianych zasadach, z pewnością stanie się ulubieńcem swych słuchaczy, darząc ich szeregiem chwil miłych i cennych — a sam osiągnie zadowolenie, które jest zawsze rezultatem rzetelnie i uczciwie wykonanej pracy.

STEFANIA MOSZCZEŃSKA

SAMOKSZTAŁCENIE *drogą* KORESPONDENCJI

Nie potrzeba uzasadniać, że w związku z postępami życia współczesnego każdy człowiek powinien uzupełniać swą wiedzę. Uzupełnienie tej wiedzy czerpiemy w starszym wieku najczęściej sami, drogą samokształcenia. Drogą tą wielu ludzi osiągnęło nadspodziewane wyniki i wzniosło się na wysoki szczebel wiedzy. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi Czytelników na jedną z wypróbowanych metod samokształcenia — mianowicie samokształcenie drogą korespondencji.

Metoda ta jest znana nie od dzisiaj i ma szerokie zastosowanie w krajach o wielkich przestrzeniach, a stąd dużych odległościach osiedli ludzkich od większych miast i ośrodków nauki. Rozpowszechniła się ona również, znajdując zastosowanie dla różnych dziedzin nauki i w całym szeregu krajów mniejszych terytorialnie, ze względu na wyniki jakie przez nią osiągnięto.

Metoda samokształcenia drogą korespondencji powinna również znaleźć szerokie zastosowanie wśród Polaków zamieszkałych za granicami Polski.

Samokształcenie drogą korespondencji polega na pobieraniu nauki z materiału nadsyłanego przez instytucję organizującą kurs, lub według wskazówek z innych źródeł, bez potrzeby przerywania swych zajęć i opuszczania miejsca zamieszkania.

Człowiek, pragnący dokształcać się, mimo najlepszych chęci, często nie może i nie potrafi sam tak pokierować swą nauką, aby osiągnąć zamierzone korzyści. Wybiera więc przypadkowo lub nieodpowiednie dla jego istotnych potrzeb książki, gubi się w poszukiwaniach rozwiązania tego czy innego zagadnienia, a w rezultacie — często się zniechęca. Dlatego też naukę osoby dokształcającej się należy odpowiednio zorganizować i ułatwić. Tym właśnie celom służą instytucje czy organizacje, prowadzące nauczanie drogą korespondencyjną.

Aby z nauki przez korespondencję można było osiągnąć właściwe korzyści, stosuje się odpowiednie metody pracy. Osoba zainteresowana, a więc uczestnik jakiegoś kursu korespondencyjnego, otrzymuje co pewien określony czas do przepracowania materiał naukowy wraz ze wskazówkami co do sposobu jego przepracowania.

Materiał taki odpowiednio dostosowany do poziomu i potrzeb dorosłego człowieka jest tak opracowany, że często zastępuje szereg dzieł i książek, których na miejscu nie można dostać. Otrzymany materiał musi być stopniowo i uważnie przerobiony i przestudiowany.

Przerabianie materiału może nastręczyć niekiedy pewne trudności, dlatego pożądana jest wtedy wspólna praca kilku osób, o ile oczywiście przerabiają one taki sam kurs. Podczas przerabiania otrzymanego materiału dobrze jest również prowadzić notatki i zapiski, które będą pomocne przy opracowaniu ćwiczenia na żądany temat, jak również w dalszej pracy samokształceniowej.

Dla głębszego i gruntowniejszego opanowania zagadnienia pożądane jest, a niekiedy nawet niezbędne, przeczytanie książek, wskazanych przez kierownictwo kursu korespondencyjnego.

Po takim przestudiowaniu dokładnie materiału przychodzi kolej na opracowanie zadania pisemnego, na temat wskazany przez kierownictwo kursu; wynik tej pracy ma być sprawdzianem, jak został przyswojony przerobiony materiał. O ile przepracowywanie materiału może, a nawet powinno, odbywać się wspólnie z innymi osobami, o tyle opracowanie ćwiczenia pisemnego musi bezwzględnie być wykonane samodzielnie. Przy samokształceniu bowiem nie chodzi o zdobycie tej czy innej oceny za pracę pisemną, ale przede wszystkim — o przyswojenie sobie, opanowanie i pogłębienie pewnej gałęzi wiedzy, a do takich rezultatów można dojść w sposób wyżej określony.

Na napisaniu i wysłaniu ćwiczenia do poprawienia i oceny nie kończy się jeszcze praca nad danym zagadnieniem. Po otrzymaniu poprawionego ćwiczenia musimy dokładnie zapoznać się z uwagami i wskazówkami osoby poprawiającej, gdyż ona jest tym dalekim nauczycielem, który kieruje nauką dalekiego również ucznia — uczestnika kursu korespondencyjnego.

Powszechnym, a ważnym warunkiem, który musi być przestrzegany w pracy samokształceniowej drogą korespondecji jest systematyczność, tak w przerabianiu otrzymywanego materiału, jak również w opracowywaniu ćwiczeń pisemnych. Dlatego też na pracę należy sobie z góry wyznaczyć pewne dni, czy godziny w tygodniu, a prace pisemne wysyłać w terminie, ułatwia to również pracę i organizatorom kursu.

W ten sposób prowadzona praca wyda pożądane rezultaty i zainteresowanym osobom przyniesie wewnętrzne zadowolenie z osiągniętego celu, jakim jest stałe pogłębianie wiedzy.

Niektóre kursy korespondencyjne, których zadaniem jest wydanie świadectwa z ukończenia pewnego przeszkolenia (np. w zakresie szkoły powszechnej, czy średniej), kończą się egzaminem. Na egzamin ten uczestnicy kursu zjeżdżają się w jednym miejscu, najczęściej w siedzibie organizacji kursu i tam go składają, lub poddają się egzaminowi przed komisjami, istniejącymi w różnych miejscowościach. W ten sposób w Polsce można np. uzyskać świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej.

Ponieważ samokształcenie drogą korespondencji jest, jak wspomnieliśmy na wstępie, wypróbowaną i skuteczną metodą pracy, gorąco zachęcamy naszych Czytelników do korzystania z tego źródła wiedzy.

W Polsce istnieje specjalna instytucja: Powszechna Uczelnia Korespondencyjna, zajmująca się organizacją kursów korespondencyjnych różnego rodzaju. Również i Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpił do organizacji kursów korespondencyjnych, przeznaczonych dla Polaków zagranicą; obecnie prowadzony jest kurs nauki o Polsce współczenej.

Osobom, interesującym się zagadnieniem kursów korespondencyjnych, organizowanych w Polsce, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zawsze chętnie udzieli żądanych informacji.

GES.

Polski kiosk na międzynarodowym kiermaszu w Argentynie

Staraniem Federacji „Dom Polski" zostało urządzone polskie stoisko na międzynarodowym kiermaszu, który w pierwszej połowie września zorganizowała „YMCA" w Buenos Aires. Kiosk polski zbudowany na wzór typowej chaty wiejskiej budził ogólny zachwyt swą oryginalnością.

Eksponaty, to przeważnie rękodzieła polskich rzemieślników w Argentynie. Szczególną uwagę zwracały wyroby zakopiańskie, zakupione na ten cel w Polsce. Całość uzupełniały duże afisze z malowniczymi widokami Polski, oraz liczne ilustrowane pisma propagandowe i broszury.

W części artystycznej brali również udział uczniowie i uczennice kursów języka polskiego w Valentin Alsina, którzy odtańczyli krakowiaka i mazura.

PLANOWANIE PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Współczesne metody organizacyjne, urzeczywistniające w coraz to większym stopniu zasadę przewidywania wszystkiego, co tylko w normalnych warunkach można przewidzieć, winny znaleźć również najszersze zastosowanie w pracach kulturalno-oświatowych.

Wszelkie oddziaływanie na środowisko jest racjonalne i skuteczne jedynie wtedy, kiedy idzie po linii dobrze przemyślanego programu. Praca prowadzona z dnia na dzień, bez planu, dorywcza i chaotyczna nie daje żadnych istotnych wyników. Tylko „mądry program i mądra organizacja", mogą zapewnić danej akcji powodzenie.

Kierownik organizacji dopiero wtedy, gdy ma ułożony plan prac i szczegółowy program jego wykonania, może skoncentrować swoją uwagę na wykonaniu projektowanej akcji, nie tracąc już czasu na przewidywanie.

Jesienno - zimowy sezon pracy kulturalno-oświatowej przynosi zasadnicze zmiany w jej programach, przerzucając większość zajęć oświatowych na teren świetlicy.

Zanim jednak przystąpimy do planowania, musimy wykonać pewne przedwstępne czynności, polegające na:

1) możliwie dokładnym zbadaniu środowiska.
2) zaprojektowaniu odpowiednich środków technicznych i pomocniczych, niezbędnych do prowadzenia akcji kulturalno-oświatowej.
3) zastanowieniu się nad możliwościami zdobycia odpowiednich środków finansowych.

Pod kątem widzenia wymienionych wyżej założeń, możemy przystąpić do planowania, pamiętając o tym, że plan musi być realny.

Doceniając w pełni rolę środowiska i jego wpływ na człowieka, musimy założyć, że tylko taki plan pracy oświatowej będzie dobrze opracowany, który oparty zostanie na dokładnej znajomości potrzeb i zainteresowań danego środowiska. Warunkiem wstępnym kierownika placówki przed rozpoczęciem prac, będzie poznanie terenu działalności i to poznanie możliwie najwszechstronniejsze, np. tak z punktu widzenia warunków klimatycznych i komunikacyjnych, jak również stosunków narodowościowych, panujących zwyczajów i obyczajów, potrzeb i możliwości.

Przystępując do organizacji pracy kulturalno-oświatowej w środowiskach polskich zagranicą, pamiętać należy o potrzebie dokładnego zbadania liczby Polaków, zamieszkujących dany odcinek, oraz ilości członków w organizacji, celem rozszerzenia wpływów organizacji i zjednania sobie nowych niezrzeszonych do tej pory jednostek.

Aby każdorazowy program pracy był realny i jak najbardziej przydatny, należy nawiązać go do dotychczasowych doświadczeń i rezultatów pracy społeczno-oświatowej, do tradycji środowiska w dziedzinie tej pracy. Plan ten może wynikać również z praktycznej potrzeby większości osób danego ośrodka, np. zgodnie z potrzebami organizować należy w danej miejscowości kursy specjalne z zakresu szkolenia zawodowego, ale nie zaniedbywać przy tym organizacji kursów oświatowych.

Następnie zestawić należy wyniki dotychczasowej akcji, oraz zbadać i omówić (najlepiej na specjalnej konferencji z miejscowymi działaczami) aktualne i najpilniejsze potrzeby na rok bieżący.

Nie wolno nam przekreślać inicjatywy środowiska i narzucać mu gotowego planu. Każda część projektowanego programu winna być uprzednio przedyskutowana z miejscowymi pracownikami. Wreszcie należy przystąpić do ułożenia programu na przyszłość, który w zależności od potrzeb i możliwości danego środowiska, będzie obejmował prace z następujących grup:

I. Do najpopularniejszych form pracy, które mają być przedmiotem bezpośredniego oddziaływania oświatowego, należą:
obchody narodowe,
wykłady i pogadanki,
zebrania dyskusyjne,
przedstawienia teatralne,
wycieczki,
wieczornice i zabawy itp.

II. Do bardziej systematycznych form należą:
wszelkie kursy,
cykle wykładów,
czytelnie,
biblioteki,
radio itp.

Kurs oświatowy w Marles les Mines (Francja).

III. Wreszcie formy pracy zespołowej, do których zaliczymy:

organizowanie teatrów amatorskich,
chórów,
orkiestr,
zespołowe prace samokształceniowe itp.

Na specjalną uwagę zasługują formy pracy świetlicowej, jako najpopularniejszej. Spośród nich wymienić należy przede wszystkim organizację kół świetlicowych i wszelkiego rodzaju zespołów, jak samokształceniowych, muzycznych, chóralnych, teatralnych itp. Przy większej ilości członków plan pracy winien przewidywać organizację następujących sekcji: a) świetlicowo-bibliotecznej, b) imprez i życia towarzyskiego, c) propagandy i prasy, d) naukowej.

Celem wymiany myśli, skupienia różnorodnych zespołów i sprawdzenia ich umiejętności, pożądane jest organizowanie rozmaitych konkursów, jak dobrego czytania, śpiewaczych, muzycznych, rozgrywek szachowych, ping-pongowych itp. W ramach akcji wycieczkowej winny być wykorzystywane wolne od pracy chwile, (przede wszystkim niedziele i święta dla poznania dorobku kulturalnego, gospodarczego, społecznego kraju, w którym się zamieszkuje. Plan pracy winien więc przewidywać organizację wycieczek do takich ognisk naukowych, jak muzea, biblioteki, wystawy, teatry, oraz większych ośrodków przemysłowych, fabryk itp. W całokształcie prac oświatowych ważną też rolę będzie odgrywało planowe zorganizowanie akcji odczytowej.

Z kolei należałoby zastanowić się nad możliwościami zdobycia odpowiednich środków technicznych i finansowych, potrzebnych do zrealizowania zamierzeń.

Realny plan finansowy trzeba opracować możliwie zawczasu, jak również zaprojektować wszelkie środki pomocnicze i techniczne, aby potem w decydującym momencie organizowania jakiejś imprezy lub kursu nie rozbiło się wszystko z powodu braku odpowiednich materiałów (np. do kursu teatralnego zapotrzebować w bibliotece odpowiednie teksty, przewidzieć na to fundusze, sekcji administracyjnej powierzyć sprowadzenie kostiumów itp.).

Przy planowaniu prac nasuwa się jeszcze jedna ważna kwestia, a mianowicie doboru pracowników oświatowych. Jakże często w środowiskach polskich zagranicą zdarza się, że rola kierownika całej akcji spada na barki jednego człowieka-nauczyciela, który sam musi układać plan, troszczyć się o środki finansowe i być jednocześnie wykonawcą. Należałoby więc wciągnąć do pracy odpowiednio dobranych ludzi miejscowych, którzy odciążą kierownika, a jednocześnie na przyszłość powiększą kadry samodzielnych pracowników.

Te ogólne wytyczne winny stanowić orientacyjny punkt wyjścia dla wszelkiego rodzaju prac oświatowych. Wymagają one szczegółowego rozwinięcia w dostosowaniu do terenu i środowiska. Wtedy dopiero tak wypełnione ramy planu pracy staną się podstawą racjonalnej, pozbawionej przypadkowości akcji kulturalno-oświatowej.

ALINA SARNOWSKA

Zasługi narodowe duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych

W październiku r. b. odbędzie się w Pittsburghu Wielki Kongres duchowieństwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych, który w życiu wychodztwa polskiego będzie niewątpliwie miał przełomowe znaczenie, zarówno ze względu na wielką rolę, jaką odgrywa duchowieństwo polskie, jak i ze względu na konieczność złączenia wszystkich wysiłków dla umocnienia i powiększenia polskiego stanu posiadania.

SAMOKSZTAŁCENIE ROBOTNIKA

Każdy z ludzi interesuje się jakimś zjawiskiem w przyrodzie albo w społeczeństwie. Jednego ciekawi astronomia, drugiego polityka, trzeciego wreszcie sposób i metoda jego pracy zawodowej. Pracownika fizycznego interesują szczególnie zjawiska przyrodnicze lub społeczne.

Zrozumiałe dlaczego. Sposób pracy — warsztat, fabryka, gdzie codziennie spotyka się z olbrzymimi cielskami maszyn, skłaniają go do zastanawiania się nad prawami mechaniki, chemii; warunki zaś pracy pobudzają go do refleksji na tematy społeczne i polityczne.

Tak więc sposób i warunki pracy robotnika mogą być punktem wyjścia dla jego pracy samokształceniowej. Bardziej ciekawy robotnik będzie się starał poznać metodę i warunki pracy, co może skłonić go do studiów nad fizyką, chemią, ekonomią. A ponieważ te dziedziny nauk zazębiają się o inne, pozna i na tym polu swoje braki. Tu zrodzi się u niego pęd do poznawania pokrewnych dziedzin wiedzy.

Jednak w obiorze metody w pracy samokształceniowej należy być nadzwyczaj ostrożnym. Najlepszym przewodnikiem będzie doskonale opracowany plan pracy samokształceniowej. Należy przede wszystkim zacząć od tych nauk, które nas najbardziej interesują, a potem stopniowo schodzić coraz głębiej, ogarniając coraz to szersze horyzonty.

Obok książki, która jest tym zasadniczym elementem w pracy samokształceniowej, trzeba obficie czerpać z czasopism oraz prasy codziennej; kino, teatr, wykłady, zebrania towarzyskie, wymiana zdań mogą też w znacznym stopniu poszerzyć nasze kręgi myślowe.

Co się tyczy doboru książek, to najlepiej poradzić się miejscowego kierownika koła oświatowego lub też kogoś z personelu nauczycielskiego, albo wprost zwrócić się do redakcji swego dziennika. Przed przystąpieniem zaś do gruntowniejszych studiów nad jakimś zagadnieniem, należy pamiętać o tym, aby najpierw zapoznać się z ogólnym zarysem nauk, jak historia, literatura, matematyka, geografia oraz nauki przyrodnicze.

Na tych zrębach, na tych solidnych fundamentach o wiele łatwiej i składniej postępować będzie dalsza budowa gmachu wiedzy. Pracę samokształceniową należy traktować bardzo poważnie oraz uzbroić się w cierpliwość.

Nie tak wcześnie drzewo to wyda owoce!

Ale kiedy już je zrodzi, to będą to owoce naprawdę szlachetne. Bo tylko to, cośmy przetrawili własnym rozumem, może przeniknąć człowieka na wskroś, wpływając na nasze sądy, na całe nasze postępowanie.

Wiedza zaś, zdobyta pod takim czy innym przymusem, z tych czy owych pobudek wyrachowania ulatnia się szybko z pamięci, pozostawiając jakieś dalekie echo wspomnień ułamkowych, niedokładnych, przypadkowych.

Robotnik polski zagranicą w swej pracy samokształceniowej musi mieć na względzie dwa zasadnicze momenty: — pierwszy, to dokładne i wszechstronne poznanie tego wszystkiego, co się łączy z jego pracą zawodową, żeby świecić dobrym przykładem i jaśnieć wśród otoczenia, przysparzając w ten sposób dobrego mniemania o sobie wśród obcych oraz szacunku swojej Matce-Ojczyźnie — Polsce; drugi moment jest nie mniej ważny, a to — należyte poznanie swoich dziejów ojczystych, które uczą nas kochać i szanować naszą ojczyznę — Polskę.

Z dala od swoich, na obczyźnie, robotnik polski narażany jest na obce wpływy, często wrogie jego poczuciu narodowemu. Dlatego też w jego pracy samokształceniowej niechaj poczesne miejsce zajmują historia Polski i literatura polska. Studia nad naszą historią oraz literaturą wzbogacą nie tylko jego inteligencję, dostarczą mu sporo momentów wzruszeniowych, ale nadto zabezpieczą go przed obcymi wpływami, wrogimi jego poczuciu patriotycznemu, tak skrzepią jego serce, że nic nie zdoła wyrwać zeń poczucia polskości.

F. KOZ.

Kazimierz nad Wisłą (drzeworyt) — St. Rassalski

Sztuka jako czynnik kształcący

Sztuka jest tak konieczną dla życia umysłowego, jak oddychanie dla ciała.

Stanisław Witkiewicz

Sztukę traktujemy zazwyczaj albo jako rozrywkę, albo jako strawę duchową dla „wtajemniczonych". Albo sprowadzamy ją do poziomów bardzo niskich, albo wynosimy na nieosiągalne dla przeciętnego intelektu szczyty.

A sztuka przecież (zajmujemy się w tym wypadku wyłącznie dziedziną plastyki) ma do spełnienia jeszcze inne cele niż ozdobienie ścian w mieszkaniu, lub dostarczenie emocji duchowych.

Sztuka jest bardzo poważnym czynnikiem samokształceniowym, oddziaływującym na naszą orientację nie mniej niż książka historyczna, krajoznawcza czy inna.

W epoce współczesnej, gdzie w sztuce przeważa tzw. czysta forma, gdzie pierwiastek tematowy zostaje usuwany na korzyść czysto plastycznych walorów — nie ma o tym mowy. Lecz epoki poprzedzające naszą współczesność, a szczególnie romantyzm, gdzie dominował właśnie temat, gdzie kładziono główny nacisk na wierne odzwierciedlenie drobnych nawet szczegółów i sensu literackiego obrazu, miał ogromne samokształceniowe znaczenie.

Gdy przeglądamy historię swego i obcych narodów do połowy wieku XIX, wszędzie się spotykamy ze sztuką plastyczną, która nam historię i wypadki dziejowe ilustruje i literacką część uzupełnia.

Cobyśmy np. dziś wiedzieli o Egipcie czy Grecji, gdyby nie pozostawione przez starożytnych artystów freski czy rzeźby. Na zasadzie tych dzieł historycy odtworzyli życie i zwyczaje tych starożytnych narodów.

Po co sięgać tak daleko, nie wiedzielibyśmy przecież jak wyglądają nasze historyczne postacie, o których dają nam pojęcie pozostawione portrety. Nie wiedzielibyśmy dziś jak wyglądała Warszawa przed stu nawet laty, gdyby nie sztychy i obrazy.

Taka, zdawałoby się, rzecz prosta jak krajobraz, a jednak dzięki niemu wiemy jak wyglądała wieś polska przed stu czy więcej laty. Jeśli ją porównamy z dzisiejszą wsią, widzimy olbrzymią różnicę, jaka zaszła zapewne samoistnie w najprostszej architekturze chaty wiejskiej. Po chacie tej dawno już ślady zginęły, a jakiś obraz mówi nam, jak to dawniej budowano. Kroniki o tym nie wspominają, a namalowany przez jakiegoś pejzażystę obraz uczy nas i orientuje.

Taka ważna dziedzina jak strój narodowy został pieczołowicie skompletowany w muzealnych zbiorach. Lecz obraz wesela ludowego, czy jakiejś kościelnej uroczystości oprócz stroju wykazuje charakter samego obrządku.

Dziś zastępuje to częściowo fotografia, niestety fotograficznym sposobem bardzo mało efektów można osiągnąć w porównaniu z malarstwem.

Fotografia da nam wierność fragmentu, wierność przedmiotu, lecz nie da sceny. Nie da przede wszystkim tego, co się nazywa wrażeniem, czy charakterem, pomijając sprawę najważniejszą, jaką jest kolor, którym malarstwo rozporządza w nieograniczonej skali, a fotografia jest pod tym względem uboga.

Pomijając ostatecznie sprawę wizyjności, t. j. stworzenia tego , czego się nie da ustawić przed

aparatem, co działo się kiedyś i niemożliwe jest do inscenizowania.

Mam tu na myśli kilka dzieł bardzo popularnych i wszystkim znanych. Przede wszystkim więc obrazy Matejki z „Grunwaldem", „Batorym" i „Rejtanem" na czele, „Panoramą racławicką", „Cudem nad Wisłą" Kossaków i wiele innych.

Oto wielkie dzieła sztuki, oto odtworzone przez artystów wypadki dziejowe, które nas uczą historii.

Jeśli czytam ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza" to mam pełny obraz życia polskiej szlachty — rysunki Andriollego ilustrują tu mickiewiczowski tekst. To samo jest z całą Trylogią Sienkiewicza, tak samo uzupełnią obrazy Siemiradzkiego „Quo Vadis".

W żadnej historii nie znajdzie się tyle wiadomości o polskim i krzyżackim rycerstwie co na obrazie Matejki. Czy każdy może studiować strój polski szlachecki, rycerski, mieszczański i magnacki? Matejko to przestudiował i przez swe obrazy nas uczy.

Wodzinowski wyrósł ze wsi polskiej i w swych obrazach całe jej życie zawarł. Z obrazów artysty poznajemy jej obrzędy lepiej niż z literatury.

Kossak i Styka zagłębili się w czasy kościuszkowskie i przez swą „Panoramę" pokazali nam wspaniały triumf kosynierów.

Oto rola samokształceniowa sztuki.

Uczy się na niej każde dziecko w szkole i każdy człowiek dorosły lepiej niż na lekturze, bowiem obraz plastyczny łatwo przemawia i trwa długo w pamięci.

Posługuje się tym szkoła w pierwotnej swojej i współczesnej formie, posługuje się tym książka, świetlica, plakat propagandowy i każda inna forma nauczania czy orientowania się w pewnych zjawiskach czy zagadnieniach.

W artykule tym paminięta została — celowo zresztą — sprawa kultury narodowej, której częścią jest przecież każde dzieło sztuki.

Pominięta została sprawa samej istoty piękna, jaką każdy obraz w sobie zawiera i z której powstaje.

Omówiliśmy tylko rolę, jaką sztuka odgrywa w dziedzinie samokształcenia.

Posługując się jednak tą metodą a posługiwać się nią zawsze musimy — nie należy zapominać o tym, że każdy obraz zawiera w sobie ducha twórczego artysty, obok pewnych instrukcyjnych elementów i jest częścią artystycznego dorobku narodu.

S. RASSALSKI

„Sobieski pod Wiedniem" — umieszczony w osobnej, honorowej sali Watykanu obok „Stanz" Rafaela, jako wspaniałe arcydzieło daje wszystkim świadectwo o wielkości Narodu, który je wydał.

SAMOWYCHOWANIE PRZEZ HARCERSTWO

Załączone zdjęcia, są znakomitą ilustracją właściwiego kierunku i metody, jaką posługuje się w swej pracy wychowawczej Harcerstwo.

1. Gromadka zuchów otrzymała zlecenie. Ma je wypełnić szybko i dokładnie. Chłopcy w skupieniu odczytują kartkę, na której, prócz treści polecenia, znajdują wskazówkę: „użyjcie systemu Zet" (zet = zaradność). Magiczne słowa elektryzują 8-letnich malców. Uczynią wszystko, by jak najlepiej wykonać zlecenie swego wodza.

Gromadka zuchów otrzymała zlecenie

2. Deszczowy dzień na obozie drużynowi harcerze wykorzystują na opracowanie wyników przeprzeprowadzonego przez siebie „wywiadu".

Wyniki opracowań indywidualnych będą wspólnie dyskutowane w zastępie.

Dla współpracy wychowawczej konieczne jest wspólne przemyślenie poszczególnych obserwacyj i poznanych zagadnień, wspólne powzięcie planu wynikającego stąd działania.

Tyle mówią obrazki.

Metoda pracy obu zespołów ma cel jednaki: wdrażanie do umiejętności wiązania najprostszych, codziennie spotykanych faktów i wydarzeń z wielkimi zadaniami, których nastręcza życie; dostrzeganie w rzeczach pozornie drobnych spraw głębszej wagi i elementów przyszłej wielkości; stwarzanie dyspozycyj psychicznych do doskonalenia siebie i innych w imię wielkich Celów i Ideałów życia.

Zarówno mały zuch jak i dorosły harcerz czerpią niedocenione wartości ze współżycia w zespole, który uczy samodzielnie myśleć, twórczo żyć..

Zasadniczą cechą harcerskiego wychowania to: dobra wola, wysiłek, umiejętność.

— Robić i umieć po to, by innym być potrzebnym.

— Robić lepiej i więcej niż dotychczas było robione, by przebudować świat na miarę własnego młodzieńczego optymizmu — oto drogi i osiągnięcia harcerskiej idei S a m o w y c h o w a n i a.

Na tle dzisiejszego życia, jakże bardzo wydają nam się one niezbędne!

Bez realizowania dążeń samowychowania i samowykształcenia nie wykuje zrębów jasnej dla siebie przyszłości żaden naród.

Tylko bowiem wychowanie młodych pokoleń oparte na dobrej i nieprzymuszonej woli, czynnym stosunku do zagadnień i życia, wierze we własne siły, a więc splocie czynników warunkujących istotę samowychowania — może spełnić całkowicie swe zadania.

Harcerstwo znakomicie tę prawdę wyczuło i przejrzało; odnalazło w niej bezcenny klucz do stworzenia własnej metody i systemu, których duch przenika dziś i zapładnia atmosferę pracy wielu organizacyj młodzieży polskiej w Kraju i zagranicą i przedostaje się nawet na teren szkoły. Fakty, jakie obserwujemy ostatnio w Polsce są wymownym tego dowodem: od paru lat np. odbywają się na Śląsku konferencje inspektorów szkolnych, mające na celu omawianie wyników stosowanego na terenie szkoły powszechnej systemu wychowania zuchowego i wspólne wypracowywanie przez grona instruktorów harcerskich i nauczycieli wytycznych wychowawczych. W Warszawie istnieje parę szkół powszechnych, które w nauce i pracy z dziećmi posługują się metodami harcerskich i zuchowych osiągnięć. W wynikach — daje to dodatnie rezultaty.

Na Śląsku powstał w Nierodzimiu Harcerski Uniwersytet Wiejski, dla działaczy społecznych, którego dążeniem jest „budzenie wychowanków do aktywnego, indywidualnego życia duchowego i możliwie najczynniejszego życia społeczności wiejskiej, celem podniesienia jej na wyższy kulturalny poziom".

Drużynowi harcerze opracowują wyniki „wywiadu" wsi

Ten bowiem system samowychowania, wyrosły z życia i potrzeb młodego pokolenia oraz jego młodzieńczej aktywności — znalazł prawdziwych przyjaciół w gronie zwolenników uchwalonej w Polsce reformy szkolnej.

Znamienna jest opinia jednego z profesorów uczelni poznańskich, który w 1935 r. m. in. pisze: „...Harcerstwo wyprzedza o kilka dziesiątek lat nasz nowy ideał wychowawczy; w tym triumf jego, jego zobowiązania wiążące w konieczność współpracy ze szkołą i pracy dla szkoły.

Instynktownie, na prawdzie żywej Harcerstwo wyprzedziło tezy psychologii pedagogicznej, bez specjalnych badań naukowych odczuło znamiona faz rozwojowych i potrzebne dla tych faz reakcje"...

Zdobyczą zreformowanej szkoły polskiej jest dążenie do przewagi elementu wychowania nad nauczaniem — to też, nikomu nie wydaje się dziwnym, że Harcerstwo w nowej polskiej szkole uzyskało przede wszystkim prawo obywatelstwa i zostało uznane przez Państwo za organizację wyższej użyteczności publicznej.

Wszystko, co składa się na syntezę poczynań samorzutnych idei samowychowania młodzieży nabiera tu poza granicami kraju rodzinnego szczególniejszej wymowy: staje się nie tylko źródłem siły dla danej jednostki, ale poprzez nią — innym służy i promieniuje na zewnątrz.

Harcerka, która w dziedzinie postawionych sobie wymagań samokształceniowych zdobyła sprawność „miłośniczki książki polskiej", czy „znawczyni dziejów Lwowa", czy wreszcie „sprawności ludu-znawczyni" — potrafi ożywiać treścią własnego życia to, co jej samej dała przeczytana książka.

Rozbudzi w otoczeniu głębię zainteresowań i przywiązania do kraju, wyzwoli uśpione w nim siły; do pracy własnej i otoczenia wprowadzi wartości ideowe, budując je na czynniku ofiarności, służby pełnionej dla narodu, czujności, gotowości do ryzyka osobistego, odwagi itp.

Zamiłowanie starszej młodzieży harcerskiej do samokształcenia się, zdobywania wiedzy — tak niezmiernie trafnie wyrażone w programach instruktorskich, których myślą przewodnią jest zawsze dążenie do „pogłębienia", „zdobywania, „podnoszenia poziomu" itp. — łączy się ściśle z zaznaczającą się w tychże programach wymagań prób na stopnie: potrzebą realnego działania i konkretnością czynów.

Nigdzie bodaj nie jest zachowana taka równowaga tych dwu wartości, jak w Harcerstwie i dlatego bez obawy można się zgodzić z paradoksem powiedzenia: „że młodzież harcerska winna być zaczynem fermentu" w środowisku zagranicą. Zaczynem fermentu w znaczeniu budzenia najlepszych, najszlachetniejszych potrzeb i odnajdywania dróg ku najprostszemu ich rozwiązywaniu.

Wróćmy do obrazków:

1. Zuch otrzymał na kartce zlecenie. Wódz gromady zuchowej oparł je na 2 elementach: obu-

dzi w chłopcach przez zainteresowanie potrzebę rozszerzenia wiadomości,— poza tym pragnienie obudzenia woli ku wyrobieniu i śmiałej postawy i zaradności.

Obudzona ambicja polskiego dziecka zapragnie jak najsumienniej wykonać zadanie, by zasłużyć na miano zucha.

2. Harcerze opracują wyniki przeprowadzonego przez siebie „wywiadu". Zajdzie potrzeba zdobycia nie jednej nowej wiadomości. — Te staną się źródłem mocy duchowej.

Z małego namiotu trzeba wyjść w świat... Odnaleźć coś, co zwiąże prawdy znane i wyczute, z tym, co istotnie niesie życie.

Zdobycz ta — to zwycięstwo moralne, które staje się najcenniejszą wartością, jaką Harcerstwo daje jednostce, a przez nią społeczeństwu polskiemu na obczyźnie.

Maria K.-Daszkiewiczowa.

CZYTAJMY KSIĄŻKI POLSKIE

W każdym mieście, w każdej wiosce, w każdej szkole, w każdym domu znajdziemy coś takiego, co nas oderwie od szarzyzny dnia codziennego, od trapiących nas myśli, od pracy i mozołów, od ciężaru obowiązków, nałożonych przez życie na barki nasze. Tym wiernym przyjacielem — to dobra książka.

Książka towarzyszy nam przez całe życie. Już w zaraniu naszej młodości nawiązujemy z nią bliższy kontakt. Czym jest elementarz — jeśli nie książką? Czym modlitewnik, katechizm lub podręcznik szkolny?

Książka jest dla nas nie tylko krynicą wiedzy, z której pijemy pełnymi haustami, lecz dostarcza nam również wytchnienia po pracy zawodowej i kulturalnej rozrywki.

Znając korzyści te — jako pszczoła do miodu, tak garnijmy się do książki.

Są książki dobre i złe. Książka zła jest najostrzejszym sztyletem i najbardziej zabójczą trucizną dla duszy naszej. Unikajmy tych książek, gdyż są one naszym nieprzyjacielem. Nie czytajmy zatem pierwszej lepszej książki — jak nie przyjmujemy do domu naszego każdego przybłędy.

Mamy książki drukowane wszystkimi językami świata. Każdy naród ma swą własną literaturę, pisaną w swoim języku, w swojej rodzinnej mowie. Francuz czyta książki, pisze po francusku, Anglik po angielsku, Niemiec po niemiecku; Arab i murzyn czytają książki pisane w ich mowie, a Polak książki polskie...

Jeżeli jesteśmy biegłymi w innych językach, to możemy czytać i książki pisane po francusku, niemiecku, albo po litewsku. Ale pierwszeństwo ma dla nas zawsze książka polska, pisana naszym językiem, naszą piękną mową polską.

Książka polska jako pielgrzym wędruje po naszej ziemicy, nie omija żadnej wioski i żadnego osiedla. Garnijmy się zatem do niej, otwierajmy jej podwoje strzech naszych, szukajmy i dopominajmy się o nią sami. Mamy biblioteki, rozsiane gęsto po osiedlach naszych. Biblioteki te zawierają książki dobre i wybrane. Nie potrzebujemy się obawiać, że do domów naszych wniosą one jad zgorszenia i zgnilizny moralnej. Pamiętajmy, że jako Polacy mamy obowiązek zapoznać się z naszą bogatą literaturą i czytać przede wszystkim książki polskie.

Książka polska jest naszym najlepszym nauczycielem, doradcą i przyjacielem. Odwdzięczmy się jej również za to, propagując ją w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Zachęcajmy swoich najbliższych, krewnych i znajomych do czytania książek polskich.

(„Gazeta Olsztyńska" Nr 39, 1935 r.)

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Pocieszającym objawem jest fakt, że na łamach prasy polskiej zagranicą coraz częściej spotyka się artykuły, poruszające sprawę poprawności języka polskiego. Sprawa ta budzi więc zrozumienie, że pielęgnowanie mowy ojczystej, — to nasz narodowy obowiązek, to nasza konieczność dziejowa. Ponieważ zaś wpływ środowiska obcego jest zwykle zbyt silny, przeto należy używać środków, któreby pozwalały im się przeciwstawić. A gdzież ich szukać, jak nie w domu, w polskiej szkole i w organizacji polskiej. Są to trzy elementy, które współdziałając ze sobą najlepiej mogą pracować nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu polskości.

Tam mamy najlepszą sposobność, aby zwracać uwagę na poprawność języka, prostować błędy, usuwać je i ćwiczyć dziecko w poprawnej mowie ojczystej. Jak silnie obcym wpływom ulegają nasze dzieci, dowodzą przykłady podawane nieraz w polskiej prasie zagranicą. Oto za jednym z pism polskich, wychodzących we Francji, przytaczamy fragment rozmowy polskich dzieci:

— Dżisiaj była żimnastyka.

— A łunas była leksja czytaćsz, pisaćsz, e piui ancor my szie bawili a la rond.

Co za bezpośredniość brzmienia obcego języka. Język polski tak skażony, zanieczyszczony obcymi wyrazami brzmi tu obco. Tymczasem dom, jeśli już nie szkoła — musi zwrócić uwagę na tak poważne błędy.

Podobnie w jednej z polsko-amerykańskich gazet ukazała się notatka słusznie piętnująca wydanie przez Polaka samouczka języka polskiego, w którym aż roi się od błędów. Oto przykłady:

— The man of-war — człowiek od wojska.

— How is your father — jak jest twój ojciec? itp.

Intencje autor miał niewątpliwie dobre, ale aby uczyć innych powinien sam dobrze władać polskim językiem. Już te dwa wyżej wymienione przykłady, są dowodem na jak wielkie niebezpieczeństwo skażenia wystawiony jest nasz język. Toteż wiele nad nim trzeba pracować, aby nie ulec wpływom obcości. Aby zaś takich błędów w języku własnym nie popełniać, należy wystrzegać się już najmniejszych nawet usterek, które niestety, popełniają często nie tylko rodacy z zagranicy, ale nawet Polacy w kraju.

Toteż nawiązując do uwag o języku, które ukazywały się w poprzednich numerach tego miesięcznika — omówimy poniżej błędy popełnione w użyciu zaimków.

Zaimki osobiste (ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni, one) zwykle w zdaniu opuszczamy.

Proszę ja pana, zamiast *proszę pana*. Zaimki te daje się wyraźnie tylko wtedy, gdy je wymawiamy z naciskiem, a zwłaszcza, gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej np. ja piszę, a ty rysujesz.

Potrzeba posługiwania się zaimkami osobowymi jest w języku polskim mniejsza niż w innych np. w angielskim, ponieważ same końcówki czasownika stale charakteryzują osobę i liczbę. Zwłaszcza często używa się zaimka w 3 os. (on, ona, ono) w zdaniu pobocznym. Np.:

Widziałem ją wówczas, gdy bawiła ona w naszym mieście. Ona jest tu zbyteczne.

Podobnie w użyciu zaimków w funkcji dzierżawczej popełnia się błędy. Zamiast zaimka *swój* zdarza się używanie form dopełniacza zaimków osobowych.

Np. *Zjednoczeńcy... mogą zawdzięczać rozwój ich Ligi* — zamiast *swej*.

Najwięcej troszczył się on o Ligę w jego parafii — zamiast — *w swojej*.

Jeżeli więc zaimek dzierżawczy (na pytanie *czyj*?) dotyczy podmiotu zdania, wtedy wyraża się zawsze przez zaimek zwrotno-dzierżawczy *swój*. W ogóle jednak język polski nie lubi nadmiaru zaimków osobowych i dzierżawczych i usuwa je zawsze, o ile nie cierpi na tym jasność stylu.

Jaki używa się często błędnie zamiast *który*. Różnica polega tu na tym, że jaki zastępuje przymiotnik, a który — rzeczownik lub zaimek wskazujący *ten*, albo liczebnik porządkowy.

Np.: *Ludzi, jakich spotkałem na ulicy* — zamiast ludzi, *których* spotkałem na ulicy. Natomiast powiemy:

Napotkałem tam drzewa, jakich jeszcze nigdy nie widziałem.

Zwracanie uwagi na drobne choćby usterki językowe, uchroni nas od zarzutów, że nie dbamy o czystość własnej mowy.

I. Z.

Fragmenty uroczystości poświęcenia kajaków w Orchard Lake, Michigan w dniu „Święta Morza"

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Kurs Wiedzy o Polsce

W roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, Światowy Związek organizuje dla młodzieży polskiej z zagranicy Kurs Wiedzy o Polsce. Na kurs zostanie przyjętych około czterdzieści osób, pochodzących z terenów europejskich i pozaeuropejskich.

Wykłady rozpoczną się 17 października na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Przyjazd stypendystów przewidziany jest na dzień 8 października. Przed rozpoczęciem wykładów Światowy Związek zorganizuje dla uczestników kursu wycieczkę po Polsce Zachodniej. Młodzież zwiedzi Gdynię, Gdańsk, Toruń, Gniezno, Biskupin i Poznań. Wycieczka trwać będzie od 9 do 15 października, poczem uczestnicy przyjadą do Warszawy.

W tegorocznym programie zostanie powiększona ilość wykładów historii, języka i literatury polskiej. Dla ułatwienia studiów projektuje się założenie specjalnej pracowni polonistyczno-historycznej.

Młodzież polska na straży ideałów narodowych

III Kongres — Zlot Polskiej Młodzieży Katolickiej we Francji nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list następującej treści: „Polska Młodzież Katolicka z Francji zebrana na swym III Kongresie — Zlocie w Vaziers (Nord), w niedzielę 21 sierpnia b. r. łączy się duchem z młodzieżą polską na całym świecie i za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy przesyła jej braterskie pozdrowienia oraz zapewnienia wierności wspólnym ideałom polsko-katolickim.

Pod wspólnym dachem będą mieszkać w Warszawie przyjeżdżający z zagranicy do Warszawy Polacy

Prowadzona obecnie budowa Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie szybko postępuje naprzód. Na przyszłoroczny Zjazd Polaków z Zagranicy Dom musi być gotów. Wiemy, że spełni on rolę symbolu nierozerwalnej więzi łączącej wszystkich Polaków w świecie. Warto jednak zapoznać się również z jego charakterem użytkowym, zorientować się do czego on będzie służył.

Jak wiadomo, Dom składać się będzie z dwóch bloków. W jednym znajdą pomieszczenie biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i instytucji współpracujących.

W drugim bloku znajdować się będzie internat dla młodzieży polskiej z zagranicy, jej klub, hotel oraz schronisko. Będzie więc to część całkowicie przeznaczona do użytku Polaków z zagranicy przybywających do Polski, będzie to ich wspólna niejako siedziba na czas pobytu w Warszawie.

Internatowo-hotelowa część Domu będzie mogła jednak pomieścić ponad 300 osób. Rozejrzyjmy się jak wyglądać będzie ta część Domu.

Internat dla młodzieży polskiej z zagranicy składać się będzie z dwu części: męskiej i żeńskiej. Część męska obejmie 30 pokoi, żeńska 20. Każdy pokój będzie miał wbudowane szafy i przeznaczony będzie na dwie osoby. Internat będzie posiadał salę jadalną na sto osób, salę klubową — czytelnię, salę gimnastyczną oraz lokal dla Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Hotel obejmie 12 pokoi dwuosobowych również z wbudowanymi szafami i wszelkimi urządzeniami.

Schronisko składać się będzie z 5-ciu sal obliczonych na 30 osób każda, czyli razem pomieścić będzie mogło schronisko przy zachowaniu niezbędnych wygód — 150 osób, czyli stanowić będzie pomieszczenie, mogące pomieścić dużą nawet wycieczkę zbiorową.

Całość urządzenia zarówno części biurowej jak i internatowo-hotelowej odpowiadać będzie nowoczesnym wymaganiom i łączyć będzie skromność i estetyczność wyglądu z największą wartością użytkową. W Domu będzie dużo światła a napewno i radości, którą wypełniać go będą rzesze przybywających z zagranicy rodaków. Będą się tu czuli, pod wspólnym gmachem, wzniesionym wspólnym wysiłkiem jak u siebie w domu.

Równolegle z postępami budowy Domu rośnie zainteresowanie nim we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i w całym kraju. Zainteresowanie to znajduje swój wyraz w prowadzonej przez Komitet Budowy Domu akcji zbiórkowej. W gromadzeniu funduszów główny nacisk położono właśnie na powszechność, aby Dom ten powstał naprawdę z cegiełek największej liczby ofiarodawców ze wszystkich zagranicznych środowisk polskich, aby wszystkie one razem ze społeczeństwem w kraju zadokumentowały swój współudział w powstaniu dzieła, symbolizującego wspólnotę narodową.

Już ponad 350.000 złotych dała akcja zbiórkowa

Prowadzona przez specjalny Komitet, pozostający pod przewodnictwem dr. H. Grubera akcja zbiórki funduszów na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie objęła już wszystkie warstwy społeczne w kraju i środowiska polskie zagranicą.

Zbiórka w kraju jak dotąd najlepsze wyniki dała w przemyśle i handlu, sięgnęła głęboko do środowisk wiejskich, znalazła żywe echo w organizacjach społecznych, dotarła również do młodzieży szkolnej.

Wyniki finansowe dotychczasowej akcji zbiórkowej — na podstawie danych, posiadanych przez Komitet Zbiórki — wyraziły się już kwotą sięgającą 350.000 złotych.

Z kraju gotówką wpłynęło dotychczas ponad 165.000 złotych, operacje kredytowe przyniosły 500.000 złotych.

Zbiórka zagranicą, biorąc pod uwagę jedynie kwoty, które już wpłynęły do kasy Komitetu przyniosła ponad 24.000 złotych, nie licząc wyników zbiórki, prowadzonej przez organizacje polskie na poszczególnych terenach, które według zapowiedzi czynników miejscowych mają przynieść bardzo poważne kwoty, sięgające jak np. dla terenu Stanów Zjednoczonych kwot 36.000 dolarów.

Duże znaczenie moralne posiada gorący odzew, jakiego doznała akcja zbiórkowa w najodległejszych nawet środowiskach polskich zagranicą, takich na przykład jak Iran lub Chiny, Argentyna, Mandżuria. Płyną z tych środowisk kwoty niewielkie wprawdzie ale świadczące wymownie o gorącym przywiązaniu zamieszkałych na tych te-

renach rodaków do idei wspólnoty narodowej, której symbolem będzie Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Niemniej wymowne i wzruszające są przykłady ofiarności, jakich dostarczają najuboższe warstwy w kraju, spieszące ze swym skromnym datkiem dla zadokumentowania, jak bliski sercu jest im los rodaków żyjących poza granicami Ojczyzny.

Równolegle z postępami zbiórki posuwa się również budowa Domu Polaków z Zagranicy, ukończenie której nastąpi przed przyszłorocznym III-im Zjazdem Polaków z Zagranicy. Wielkim ułatwieniem dla przyspieszenia budowy było przyznanie przez Pocztową Kasę Oszczędności pożyczki Komitetowi Budowy w kwocie 500.000 złotych, co umożliwiło nadanie robotom budowlanym odpowiedniego tempa.

Największą salę w Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie funduje Polonia Amerykańska

W budującym się obecnie w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka J. Piłsudskiego sale nosić będą miano skupień polskich z tych terenów zagranicznych, które ofiarnością swą przyczynią się do powstania w stolicy Polski gmachu symbolizującego wspólnotę Polaków w świecie.

Największą salę fundują Polacy ze Stanów Zjednoczonych. Czuwająca nad zbiórką funduszów na ten cel wśród organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych — Rada Polonii Amerykańskiej przewiduje zebranie 36.000 dolarów czyli około 180 tysięcy złotych. Będzie więc to udział odpowiadający liczebności i sile organizacyjnej największego skupienia polskiego zagranicą, jakim jest Polonia Amerykańska.

Apel Rady Polonii Amerykańskiej, nawołujący do ofiar na rzecz budowy Domu Polaków z Zagranicy, znalazł szerokie i gorące echo zarówno w wielkich jak i w małych nawet ośrodkach polskich na ziemi Waszyngtona. Wszystkie większe organizacje i centrale zbiórkę już prowadzą. Pierwszą organizacją, która pospieszyła ze swą ofiarą, był, jak wiemy, Związek Polek, który opodatkował ogół swych członkiń i przesłał już Komitetowi Budowy Domu kwotę 2.611 dolarów. Piękny ten przykład będzie miał niewątpliwie wiele naśladowców.

Nad całością akcji zbiórkowej na terenie Stanów Zjednoczonych czuwa utworzony przez Radę Polonii Amerykańskiej specjalny Komitet, w skład którego wchodzą: red. Karol Piątkiewicz jako przewodniczący oraz jako członkowie pp.: Aniela Górna, Dyrektorka Zjednoczenia P. R.-K., Józef Spikier, skarbnik Zw. Nar. Polsk., Józef Brandt, skarbnik Zjednoczenia P. R.-K., Joanna Andrzejewska, skarbniczka Związku Polek, red. Artur Waldo, red. Antoni Sobieniowski, Maria Majka, komisarz Z.N.P., dr. M. Szumkowska, komisarz Z.N.P. Artur Korzeneski, prezes P.S.A., Andrzej Gall, cenzor Unii Polskiej, Aleksander Hinkelman, prezes Ligii Morskiej, Wojciech Soska, prezes Macierzy Polskiej, dr. Jan Kobrzyński z Stow. Lekarzy i Dentystów, Franciszek Wilga, sekr. Związku Śpiewaków, Jan Kostrubała, sekr. Klubu Kupieckiego, Leon Nyka z Stow. Adwokatów Polskich i Antoni Bednarczyk, przedstawiciel właścicieli polskich godzin radiowych.

W poszczególnych środowiskach polskich poza Chicago działać będą lokalne komitety zbiórki, dzięki którym akcja zbiórkowa pozwoli na powszechny udział w niej tych wszystkich rodaków, którzy grosz swój będą chcieli dołożyć.

Wzruszające dowody ofiarności

Zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogarnęła już wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w Kraju oraz w środowiskach zagranicznych. Dostarcza ona wręcz wzruszających dowodów przywiązania do polskości i zrozumienia obowiązku współdziałania w dziele ogólno-narodowym.

Ostatnio wychodząca w Argentynie „Gazeta", która rozpoczęła akcję zbiórkową, zamieściła list jednego z robotników polskich, zatrudnionego w głębi olbrzymiego kraju na jednej z tak zwanych „cuadrillas" p. Franciszka Bliźniuka, który nadsyłając ofiarę na budowę Domu Polaków z Zagranicy, pisze: „Panie Redaktorze, zawiadamiam Pana, że wysłałem 2 pes. na budowę Domu Polaków z Zagranicy na kupno cegiełki. Więcej nie mogą przysłać, bo posiadam bardzo niskie wynagrodzenie, ale że jestem Polakiem, to poczuwam się do obowiązku i chcę pomóc, dołożyć się czym mogę".

Do powyższego listu redakcja dołączyła następujące uwagi: „Znamy praktycznie życie w campach, a w szczególności na tak zwanych „cuadrillas" i wiemy, jak trudno tam zarobić grosz, dlatego też ofiarę rodaka Bliźniuka cenimy więcej, niż setki pesów, ofiarowanych przez ludzi zamożnych, zarabiających wysokie wynagrodzenie".

Takich przykładów jest więcej i na innych terenach, bowiem wszędzie, dokąd dotarł apel Komitetu Zbiórki na budowę Domu, idea wzniesienia w stolicy Rzeczypospolitej gmachu, symbolizującego jedność wszystkich Polaków w świecie znalazła powszechny i gorący oddźwięk.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Pierwszy występ „najmniejszych artystów" w Argentynie

W Towarzystwie Polskim na Dock Sudzie, odbyło się pierwsze w Argentynie przedstawienie teatru kukiełkowego dla dzieci, zainicjowane przez Ogólnopolski Komitet Oświatowy, a zorganizowane, opracowane i wystawione dzięki współpracy pań Petkówny i Dominiakówny: panów Derkacza, Chełminiaka i Jarnuszkiewicza.

Premiera, o bogatym programie wypadła nadspodziewanie dodatnio, tak pod względem tematów bajek jak i samej inscenizacji.

Powstanie tak pożądanej, kulturalnej, a niepozbawionej i wpływu wychowawczego imprezy powitać należy z uznaniem.

Po zakończeniu programu teatralnego, dzieci strojne w krakowskie kostiumy odtańczyły krakowiaka i mazura poczem nastąpiła ogólna zabawa dzieci.

Obecnie przygotowuje się nowy repertuar sceniczny, a na razie program wykorzystany będzie na przedstawieniach, które kolejno urządzi się w innych towarzystwach stołecznych i prowincjonalnych.

CZECHOSŁOWACJA

Uroczysty obchód 70-lecia Towarzystwa Rolniczego

W ubiegłą niedzielę obchodziła uroczystość jubileuszową 70 lat istnienia jedna z najstarszych organizacji polskich na Śląsku Cieszyńskim — Towarzystwo Rolnicze, mające olbrzymie zasługi około podniesienia kulturalnego i materialnego życia ludu polskiego za Olzą. Ze wszystkich stron Śląska Cieszyńskiego i północnych Moraw przybyła na tę uroczystość do Cz. Cieszyna ludność polska, dając swym licznym udziałem dowód zrozumienia dla pracy organizacyjnej rolnika śląskiego. 10 tysięcy Polaków, którzy samorzutnie przybyli w niedzielę do Cz. Cieszyna, to dobitny fakt, że pomimo wielu nieszczęść ludność polska nadal ostała się na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji jako silne, zwarte i niezachwiane w swych przekonaniach społeczeństwo.

Fragment pochodu z okazji uroczystości jubileuszowej Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie

Obchód w Cz. Cieszynie ponad wszelką wątpliwość wykazał znowu, że pomimo różnych oficjalnych i nieoficjalnych statystyk i pomimo różnych usiłowań — ludność polska jest jedynym prawowitym gospodarzem na Śląsku Cieszyńskim. Wykazał również, że lud polski jest wyłącznym dziedzicem na ziemi śląskiej.

FRANCJA

Wspomnienia polskie w Nancy. 200-lecie fundacji kościoła „Bon Secours" przez króla Stanisława Leszczyńskiego

Żadne miasto poza krajem nie może się poszczycić tylu wspaniałymi pamiątkami polskimi, jakimi odznacza się Nancy. Nic w tym dziwnego, bo przecież Nancy było miastem stołecznym króla Stanisława Leszczyńskiego, który przez 29 lat swego panowania nad Lotaryngią dał mu charakter miasta polskiego.

Na froncie ratuszowym widnieje orzeł polski i Pogoń litewska z herbem Stanisława Leszczyńskiego. Na środku placu wdzięczna Lotaryngia wystawiła królowi posąg z napisem: „Królowi Stanisławowi — Dobroczyńcy — wdzięczna Lotaryngia". Na tym placu dwa lata temu Marszałek Śmigły-Rydz asystował przy defiladzie wojska francuskiego. Tamże przed rokiem harcerze polscy, wracający z Jambore w Holandii, składali cześć polskiemu królowi i odgłos ich harcerskiego „Czuwaj" odbił się o salę ratuszową, wystawioną przez króla.

W dniu 14 sierpnia przypadła rocznica 200-lecia ufundowania kościoła „Bon Secours" przez Stanisława Leszczyńskiego.

Tu też zgromadziła się nasza najnowsza emigracja polska z Lotaryngii, aby uczcić godnie 200-lecie tego kościoła, który zamyka w sobie tyle drogich pamiątek.

Całość i przebieg uroczystości Stanisławow-

Chwila po złożeniu wieńca u stóp pomnika króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy (r. 1936)

skich była niezwykle wspaniała i przypomniała Polakom licznie zebranym świetność i wielkość rządów króla Stanisława w Lotaryngii.

KANADA

Wystawa polskich robót ręcznych w Ottawie

W ramach tegorocznej Centralnej Wystawy Kanadyjskiej w Ottawie zostało po raz pierwszy urządzone reprezentacyjne stoisko polskie, w którym sekcja robót ręcznych Stołecznego Klubu Polskiego w Ottawie wystawiła prace swych członkiń: piękne hafty, kilimy i robótki. Wystawione zostały również kilimy zakopiańskie oraz wyroby polskiego przemysłu ludowego i artystycznie wykonane lalki. Niektóre z wystawionych eksponatów zdobyły pierwsze miejsce w konkursie, a zdobyłyby je niewątpliwie wszystkie polskie eksponaty, gdyby zostały zgłoszone do konkursu — tak były piękne i takie budziły ogólne zainteresowanie i uznanie.

RUMUNIA

Rozwój polskiego rzemiosła

Duże znaczenie dla rozwoju rzemiosła polskiego w branży fryzjerskiej będzie miał niewątpliwie zorganizowany ostatnio w Czerniowcach miesięczny kurs dla fryzjerów pod kierunkiem wybitnego fachowca z Warszawy. W kursie wzięła udział licznie polska młodzież rzemieślnicza z Bukowiny, wykazując duże uzdolnienie, które na pewno pozwoli jej zająć poczesne miejsce w tym zawodzie.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Adwokaci polscy w Ameryce pragną współpracować z Macierzą

Pod koniec sierpnia b. r. odbył się w Pittsburgu — 11-ty zjazd Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów Polskich oraz 6-ty zjazd Stowarzyszenia Adwokatów Polskich w Ameryce.

Na zjeździe wygłoszono wiele przemówień. Wielkie wrażenie wywołały te ustępy, w których podkreślano konieczność współpracy palestry polsko-amerykańskiej z palestrą Rzplitej Polskiej. „Współpraca ta — mówiono — może dać Wam i nam ogromne korzyści zawodowe, szczególnie w dziedzinie pomocy prawnej, pogłębienia wiedzy prawniczej i znajomości zwyczajów zawodowych. Przede wszystkim zaś przyczyni się do wzmożenia potęgi Polski, którą przecież my wszyscy w sercu nosimy, bez różnicy, czy jesteśmy w kraju, czy też na wychodztwie".

W końcu uchwalono rezolucję, w której polecono członkom współpracę z organizacjami polskimi, a szczególnie pomaganie Fundacji Kościuszkowskiej, współpracę z prasą polską, wspomaganie kościołów i instytucyj polskich i popieranie Polaków, ubiegających się o stanowiska prawne.

Następne zjazdy obu organizacyj odbędą się w sierpniu 1939 r. w Nowym Jorku. Z wygłoszonych referatów i sprawozdań okazuje się, że zarówno lekarze i dentyści, jak i adwokaci-Polacy, szczególnie młodzi, zaczynają wysuwać się naprzód i zdobywają sobie silną pozycję fachową w szeregach wolnych zawodów w Ameryce.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.